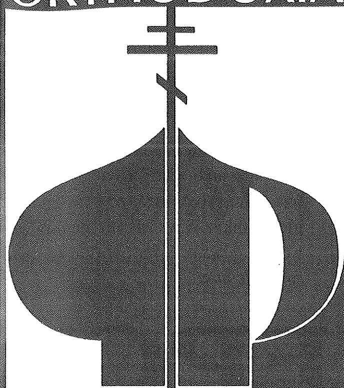


ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

- Przeciw hordom misjonarzy
- Bracia niechciani
- Bułgarska beczka bolączek
- Z autostrady na gościniec

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

Miesięcznik ogólnopolski Nr 2 (140) luty 1997 Cena 1,5 zł

15 lutego, Spotkanie Pańskie - dzień młodzieży prawosławnej

Kiedy zbliżył się do Jerycha, jakiś niewidomy siedział przy drodze i żebrał. Gdy usłyszał, że tłum przeciąga, dowiadywał się, co się dzieje. Powiedzieli mu, że Jezus z Nazaretu przechodzi. Wtedy zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!»
Ci, co szli na przedzie, nastawali na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!»
Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie. A gdy się zbliżył, zapytał go: «Co chcesz, abym ci uczynił?» Odpowiedział: «Panie, żebym przejrzał». Jezus mu odrzekł: «Przejrzyj, twoja wiara cię uzdrowiła». Natychmiast przejrzał i szedł za Nim, wielbiąc Boga. Także cały lud, który to widział, oddał chwałę Bogu.

Łk 18, 35-43

O ŚLEPCU

Ewangelia opisuje cudowne uzdrowienie ślepego, który siedział przy drodze u bram Jerycha. Dla nas, żyjących współcześnie na ziemi przepełnionej smutkami i cierpieniami, nader pocieszające jest słuchanie, jak nasi bracia otrzymują ulgę od trapiących ich nieszczęść. Jest to jednak zarówno pocieszające jak i pouczające. Któż jest w stanie uniknąć wszelkich nieszczęść? Któż jest zupełnie pozbawiony cierpień i bied? Któż by nie chciał wiedzieć jak i gdzie zwracać się w przypadku wyjątkowej potrzeby? Tego właśnie naucza nas obecny fragment Ewangelii.

A gdy On przybliżał się do Jerycha, pewien ślepiec siedział przy drodze, żebrząc. Działo się to już pod koniec ziemskiego życia Jezusa, niedługo przed Paschą, kiedy Pan poniósł cierpienia na Krzyżu za nasz ród. *Oto idziemy do Jerozolimy, i wszystko, co napisali prorocy, wypełni się nad Synem Człowieczym. Wydadzą Go bowiem poganom i wyśmieją, zelżą i opluwają. A ubiczowawszy, zabiją Go...* (Łk 18, 31-33). Nikt nie zrozumiał tej zapowiedzi, lecz mimowolnie serce ciągnęło wszystkich do Niebiańskiego Dobroczyńcy, aby po raz ostatni nacieszyć się Jego pouczeniem, po raz ostatni wzbogacić się Jego dobrodziejstwami. I wkoło Chrystusa zebrało się więcej ludu niż zazwyczaj. W ich towarzystwie *Chrystus przybliżał się do Jerycha*. Tutaj, przed wrotami miasta, *pewien ślepiec siedział przy drodze*. Było to jego zwykłe miejsce i Jezus już nie raz przechodził obok niego. Lecz ślepiec doznał olśnienia tylko tym razem. Dzieje się tak bez wątpienia dlatego, że dopiero teraz w jego duszy narodziła się pełna, zbawienna wiara w Pana. Prawdopodobnie rozważał w sobie: *Oto chodzi po ziemi Uzdrowiciel wszelkich niemocy. Słyszałem o tym jak kulawi zaczynają chodzić, głusi zaczynają słyszeć, niemi rozmawiać, a tacy jak ja ślepcy, odzyskują wzrok. I jeszcze ani jeden z nieszczęśników, przychodzących do Niego z wiarą, nie odszedł od Niego nie otrzymawszy pomocy. To z pewnością jest ten wielki Prorok, Król, Mesjasz, o którym piszą w naszych księgach. Dlaczego jeden ja zwlekam i pozbawiam siebie światła dziennego i cudownego piękna Bożego stworzenia? Czy tylko ja jeden mam być pozbawiony uzdrowienia, czy tylko ja jeden jestem skazany na to, aby siedzieć w wiecznym więzieniu, aby pozostawać ślepym do samej śmierci? Nie. Niech tylko koło mnie przejdzie Pan Jezus, zawołam do Niego, będę głośno wołał i nie zamilknę dopóty, dopóki nie podejdzie do mnie i nie da światła moim oczom, abym mógł ujrzeć Jego cudowne oblicze. On jest moim Bogiem. Odam Mu całego siebie, padnę do Jego nóg i powiem: czyń ze mną, co chcesz, tylko pozwól mi odzyskać wzrok.*

Pochłonięty takimi myślami, nieszczęśliwy ślepiec zapałał w sercu żywą wiarą w Pana. Być może po pewnym czasie jego duch ponownie upadłby i oddał się w ręce własnego gorzkiego losu. Lecz jego serce było ciepłe, ogień wiary i nadzieja jeszcze płonęły w jego duszy, kiedy usłyszał szum i stukot zbliżającego się do niego tłumu ludzi. Byli to ludzie idący przed Chrystusem. Ślepiec ucieszył się bardzo i pierwszą przechodzącą obok siebie osobę zapytał: cóż oznacza tak wielki tłum ludzi? Ślepiec zapomniał o jałmużnie, w sercu miał tylko jedno pragnienie, aby wśród tego mnóstwa ludzi był ukochany przez niego Zbawiciel. Co się dzieje? - pytał. Czy to nie Jezus, nie nadzieja moja zbliża się? I kiedy otrzymał odpowiedź zgodną z zapytaniem swego serca: *Jezus Nazareński podchodzi*, z całych sił *zaczął wołać: «Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną!»* Idący przed Panem, w trosce o Jego spokój, zabraniali tego ślepcowi i zmuszali, aby milczał, jednak on nie słuchał ich, lecz *coraz głośniej wołał: «Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną»*, bowiem nie dawało się powstrzymać siły jego wiary i nadziei. I gdyby nawet mnóstwo ludzi zebrało się wokół niego, także wówczas nie przestawałby wołać: *Jezusie, Synu Dawidowy, zmiłuj się nade mną.*

Lecz jeśliby nawet ślepiec milczał, Pan nie ominąłby go, ale zbliżyłby się i powiedział: *Przejrzyj.* Widział bowiem jego duszę, widział silną wiarę i nadzieję, których niewidzialny krzyk w obliczu Pana jest zawsze bardziej słyszalny niż krzyk fizyczny. Tym bardziej w tej chwili, kiedy wołał tak głośno. Pan nie chciał pozostawić go bez pomocy, aby tym samym nauczyć, że wołania nieszczęśliwych i westchnięcia cierpiących zawsze są dostępne Jego miłującemu ludzi sercu. *Wtedy Jezus przystanął i kazał przyprowadzić go do siebie.* Z radością i pobożnością zbliżył się ślepiec do Pana, oddając Mu swym sercem całego siebie. Pan wiedział, co mu leży na sercu, lecz aby jego wiarę pokazać innym i jeszcze bardziej utwierdzić ją w nim samym, zapytał go: *Co chcesz, abym ci uczynił? - Panie, abym przejrzał* - w odpowiedzi usłyszał od ślepego. Chcę tylko jednego, daj mi ujrzeć światło dnia i piękno lica Twojego. Jestem cały Twój. Zrób ze mną co chcesz, tylko *abym przejrzał, Panie, abym przejrzał.*

Silna jest twa wiara, powiedział Pan. Ona zbawiła ciebie. *Przejrzyj* i przejrzał. *Odzyskał wzrok, i szedł za Nim, wielbiąc Boga.* Pierwsza droga, którą pokazały mu jego własne oczy, była drogą za Jezusem. Pierwszym użytkiem, jaki zrobił z otrzymanego dobra, było poświęcenie się Darczyńcy. W sercu miał tylko Pana, na ustach chwałę Bożą. Nie chciał być podobny do dziewięciu trędowatych, chciał, aby wszyscy wiedzieli o jego szczęściu i wychwalali Dobroczyńcę, w dziękczynieniu unosił swój głos wychwalający Boga, *a cały lud, ujrzawszy to, oddawał chwałę Bogu.*

ciąg dalszy na str. 4

Konstytucyjna zasada równego traktowania przez państwo Kościołów, w stosunku do prawosławnych wciąż nie jest przestrzegana

POPRAWIANIE USTAWY

9 stycznia odbyło się kolejne posiedzenie podkomisji sejmowych przygotowujących projekt nowelizacji ustawy o "Stosunku Państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego". Konieczność nowelizacji wynika z konstytucyjnej zasady równego traktowania przez państwo Kościołów i związków wyznaniowych. Uchwalona w 1991 roku ustawa o Kościele prawosławnym w sposób oczywisty w dwóch punktach zasadę tę narusza.

Po pierwsze w sposób odmienny niż przyjęto to w ustawie o Kościele katolickim, a następnie ewangelicko-augsburskim, reguluje tryb zwrotu nieruchomości odebranych Cerkwi w przeszłości. Przyjęte wobec prawosławnych rozwiązania są zdecydowanie mniej korzystne.

Po drugie, wobec Cerkwi nie zastosowano zasady uwłaszczenia, tzn. przyznania praw własności do świątyń, stanowiących własność Skarbu Państwa. Rzecz dotyczy dwudziestu czterech cerkwi w diecezji przemysko - nowosądeckiej. Nie odnosząc się do czasów unii, kiedy to biskupi odstępcy, współdziałając z królem, przekazali - do czego nie mieli prawa - wszystkie parafie prawosławne z terytorium południowo-wschodniej Rzeczypospolitej Kościołowi katolickiemu wschodniego obrządku, trzeba przypomnieć kilka faktów z najnowszej historii.

W wyniku przesiedlenia ludności łemkowskiej i ukraińskiej po wojnie na Ukrainę i w ramach akcji "Wisła" na tzw. Ziemie Odzyskane, na terenie południo-wowschodniej Polski pozostało opuszczonych ponad sto świątyń prawosławnych i kilkaset unickich. Spośród ocalałych cerkwi grekokatolickich, 245 (dane zgodne z pismem biskupa obrządku bizantyjsko - ukraińskiego **Jana Martyniaka** do marszałka Sejmu z dnia 10 sierpnia 1991 roku) przejął Kościół rzymskokatolicki. 24 świątynie zostały odremontowane (w praktyce oznaczało to uratowanie ich przed całkowitym zniszczeniem, gdyż w większości urządzono w nich stajnie lub magazyny nawozów sztucznych, a w jednej - kaplicy na Górze Jawor - szalet) przez powracającą prawosławną ludność łemkowską. Prawosławni na tym terenie przed akcją "Wisła" mieli sześćdziesiąt dwie parafie i filie. Z wyjątkiem dwóch, zamienionych na kościoły katolickie, wszystkie pozostałe zostały zniszczone.

Gdy Sejm PRL w maju 1989 roku przystąpił do regulacji stosunków państwa z Kościołem rzymskokatolickim, wspólna rządowo - kościelna komisja, przygotowująca projekt ustawy, te skomplikowane problemy własności swoich braci w wierze - unitów i Kościoła "siostrzanego" prawosławnego - potraktowała w oryginalny sposób. Mianowicie, wszystko czym władał Kościół rzymskokatolicki w dniu wejścia w życie ustawy, a w przeszłości nie było jego własnością (wspomnianych 245 świątyń unickich, ponad sto prawosławnych, wszystkie przejęte po wojnie, a należące w przeszłości do Kościołów protestanckich) przechodziło na własność tego Kościoła. Więcej. Wszystkie cerkwie prawosławne, które w przeszłości - nawet 200 lub 300 lat temu - należały choćby przez krótki czas do Kościoła grekokatolickiego, a więc większość istniejących dziś cerkwi na Białostocczyźnie, z mocy ustawy, a przyjęte zapisy wykluczały możliwość odwołań, prawnie stać się miały również własnością Kościoła rzymskokatolickiego.

Przez ponad miesiąc toczyłem z reprezentującymi episkopat Koś-

ciąg dalszy na str. 4

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik.
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja". Kolumny w języku białoruskim i ukraińskim wydawane są przy finansowym wsparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki.
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (z-ca redaktora naczelnego), Dorota Wysocka.
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Jiři Karpowicz (Karlove Vary), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Święta Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, ks. Stanisław Strach, Andrzej Turczyński (Słupsk), Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. (0048-85 - nr kierunkowy z zagranicy) i (085 - nr kierunkowy z kraju) 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 42).

Dziś w numerze: str.

Na okładce - zdjęcie w gorlickiej cerkwi wykonał Marek Dolecki

ciąg dalszy ze str. 3

ciola katolickiego, obecnym biskupem łowickim **Alojzym Orszulikiem** i mecenasem **Jerzym Amroziakiem**, zacięte spory o zmianę tych zapisów. Ostatecznie nasze negocjacje - ze strony Cerkwi przewodniczył im biskup **Jeremiasz** - zakończyły się uzgodnieniem, polegającym na przyjęciu zasady *status quo*. Oznaczało to, że Kościół katolicki, przejmując na własność wszystko czym włada, rezygnuje z roszczeń do świątyń będących w posiadaniu innych Kościołów. Stosowny zapis znalazł się w ustawie. W

POPRAWIANIE USTAWY

praktyce przepis ten jest przestrzegany. Kościół katolicki nie występował z roszczeniami wobec prawosławnych świątyń (problem Supraśla dotyczył budynków monasterskich).

Logiczną konsekwencją tego porozumienia było przyjęcie analogicznych rozwiązań w odniesieniu do Cerkwi prawosławnej, gdy Sejm uchwalał w 1991 r. ustawę o stosunku państwa do Kościoła prawosławnego. Tak się jednak nie stało. Cerkwie w diecezji przemysko - nowosądeckiej, mimo że ludność tych parafii w blisko stu procentach opowiedziała się za prawosławiem, pozostają własnością Skarbu Państwa.

Obecne prace nad nowelizacją ustawy mają na celu rozwiązanie tych kwestii. Zastosowaniu analogicznych, jak wobec Kościoła katolickiego, rozwiązań sprzeciwia się arcybiskup Jan Martyniak - członek episkopatu Kościoła katolickiego. Uczestniczący w negocjacjach w 1989 roku przedstawiciele tego Kościoła milczą. Jakie rozstrzygnięcie przyjmie Sejm, wkrótce się przekonamy.

W pracach komisji rząd reprezentuje dyrektor **Bogusław Skręta**. Jeśli rzeczywiście wyraża on stanowisko rządu, to prawosławni sprawiedliwego rozwiązania raczej się nie doczekają. Poprzednio B. Skręta, współautor dwóch wariantów nowego zapisu art. 49 (stanowiącego o sposobie rozwiązania przedstawionej wyżej kwestii), zaciekle zwalczał wariant zaaprobowany przez Sobór Biskupów PAKP. Na posiedzeniu podkomisji, gdy tylko abp Jan Martyniak zażądał odłożenia decyzji o dalsze 10 lat, pan Skręta oświadczył, że nowelizacja naszej ustawy jest niemożliwa. Stan prawny mawianych obiektów - przekonywał - nie jest jasny. I jego "sumienie prawnika" nie byłoby spokojne, gdyby Sejm podejmował wobec nich jakieś decyzje. Dla osób niezorientowanych, wywody przedstawiciela rządu mogłyby być nawet przekonywające, a na pewno wzbudzić wątpliwości. I taki, w mojej ocenie, miały cel.

Ja jednak obserwowałem postawę pana Skręty, urzędnika w Urzędzie do spraw Wyznań, gdy w 1989 roku uchwalano ustawę "O stosunku Państwa do Kościoła katolickiego". Dotyczący tej samej kwestii, identyczny zapis - chodzi o przejęcie świątyń prawosławnych i grekokatolickich przez Kościół rzymskokatolicki - nie wzbudzał żadnych zastrzeżeń. Sytuacja prawna była jasna i klarowna. Zapytałem pana Skrętę, co się wówczas działo z jego "sumieniem prawnika". Poczuł się obrażony.

Na szczęście, decyzje w Sejmie podejmują nie urzędnicy, a posłowie. Część z nich, odniosłem wrażenie, poważnie odniosła się do naszych argumentów. Miejmy nadzieję, że nie będą przy głosowaniu kierować się logiką, w myśl której to, co możliwe i dobre dla Kościoła dominującego, jest nie do przyjęcia dla prawosławnego.

Eugeniusz Czykwin

Tuż przed zamknięciem numeru, 21 stycznia, odbyło się wspólne posiedzenie Komisji Ustawodawczej oraz Administracji i Spraw Wewnętrznych, które miały przyjąć dyskutowane w podkomisji rozwiązania. W momencie głosowania nad punktem dotyczącym prawosławnych świątyń, zabrakło nagle wymaganego quorum. Stało się tak, gdyż obecna na sali jedna z posłanek, nie wzięła, specjalnie, jak później oświadczyła, udziału w głosowaniu. Komisje jeszcze raz będą dyskutowały nad tym problemem.

O ŚLEPCU

ciąg dalszy ze str. 2

Patrz, chrześcijaninie na przykład swego Zbawiciela, naśladuj Go i będziesz miłym Mu dzieckiem i spadkobiercą Królestwa Niebieskiego. Popatrz na Pana. On ujrzawszy ślepego zatrzymał się, znalazł się w sytuacji cierpiącego i pomógł mu. Nie pozostawiajcie i wy, bracia, bez uwagi próśb cierpiących w tym świecie oraz biednych. Z uwagą popatrz na jego sytuację i jeśli możesz, pomóż. Jeśli sam nie jesteś w stanie pomóc, powiedz o nim swoim znajomym, których znasz z chrześcijańskiego miłosierdzia i proś ich, aby pomogli nieszczęśliwemu. Jeśli będziesz postępował w ten sposób, Pan usłyszy ciebie wtedy, gdy będziesz do Niego wołał o pomoc, pomoże ci i zmiłuje się nad tobą, bowiem On Sam mówi, że *miłosierni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5, 7). Jeśli jednak ktoś z chrześcijan okaże się na tyle nieczuły, że słysząc wołanie nieszczęśliwego będzie "zatykał ucho na krzyk", nie usłyszy go i nie postawi siebie w jego sytuacji, *ten sam nie będzie wysłuchany, gdy wołać będzie* (Przyp 21, 13). *Jakim sądem sądzicie, takim was osądzą* (Mt 7, 2).

Tak oto, bracia, oto najważniejszy warunek: jeśli chcesz otrzymać pomoc od Boga, najpierw sam bądź miłosierny w stosunku do wszystkich bliźnich. Zwracaj się do Pana z modlitwą o pomoc w nieszczęściach czy chorobach, staraj się bez zwątpienia wierzyć, że nic dla Boga nie jest niemożliwe, a otrzymasz to o co prosisz, tak jak ewangeliczny ślepiec, który wierzył i zgodnie z wiarą otrzymał upragnione. Jeśli nie ma w tobie twardej wiary w Boga i Jego wszechmoc lub jeśli jesteś słaby, proś Boga o nią dla siebie, modląc się w taki sposób: *Panie! Przydaj mi wiary* (Łk 17,5) i On bez wątpienia obdarzy cię nią. Powiedziane bowiem zostało: *Ponieważ mnie umiłował, wyratuję go, wywyższę go, bo zna imię Moje. Wzywać Mnie będzie, a Ja go wysłucham, będę z nim w niedoli, wyrwę go i czcią obdarzę.* (Ps 90, 14-15). *Niech spocznie na nas łaska Twoja, Panie, ponieważ w tobie mamy nadzieję* (Ps 32, 22). Amen.

św. Teofan Pustelnik (Zatwornik)
Przekład **Jarosław Charkiewicz**

ODWIECZNE I CZASOWE

SPOTKANIE PAŃSKIE

Wydarzenie to odnotowuje w swojej Ewangelii jedynie Łukasz (2,22-38). Kościół prawosławny zaś czci pamięć o nim jako jedno z najważniejszych świąt w liturgicznym roku, postrzegając w nim treści o sensach tak głębokich, a zarazem wciąż tak żywych - rozkwitających i owocujących, że wymagających nieustannej uwagi i refleksji oczyszczającej z wszelkich goryczy serce i umysł współczesnego człowieka.

Cóż więc jest tak szczególnego, tak odnowieńczego w tej króciutkiej chwili s p o t k a n i a Dzieciątka, jeszcze Niemowlęcia spoczywającego w ramionach rodziców, ze starcem Symeonem i prorokinią Anną? Co z niej wynika dla nas - ludzi oddalonych od owego Wydarzenia o dwadzieścia wieków? Jakąż tajemnicę, jakiż to sekret ukrywa owo Spotkanie Przedwiecznego Syna Człowieczego z dwojgiem starych ludzi, których czas niby się wyczerpał, a przecież wskutek tego spotkania wciąż są wraz z Panem między nami grzesznymi, świecąc ogniem wiary i ufności w Słowo, które stało się Ciałem.

Otóż Mikołaj Bierdiajew w *Filozofii wolności* zauważa, że mistyka prawosławna "jest bardziej męska i woluntarna" w porównaniu z katolicką "bardziej kobiecą i zmysłową" i dodaje, że "we wschodnioprawosławnej mistyce Chrystus przyjmowany jest do wewnątrz człowieka, staje się podstawą jego życia, w mistyce zachodniokatolickiej /zaś/ Chrystus pozostaje przedmiotem naśladowania, przedmiotem uwielbienia, pozostaje na zewnątrz człowieka" (tł. Ewa Matuszczyk, Orthdruk 1995, s. 194n).

Skoro tak, to starzec Symeon jawi się nam jako figura zgodna co do natury swego powołania z figurą Marii z Betanii - tych dwoje bowiem - młoda kobieta i stary mężczyzna, każde na swój sposób, wedle swego powołania, przyjmuje Chrystusa swego serca, akceptując Go jako Serce serca ludzkiego.

Jeśli jednak Maria Betanka kontempluje u Jego stóp, Symeon bierze i przyjmuje Jezusa w ramiona. Maria zawsze siedzi na ziemi, zawsze u stóp. Cała jej postawa, uwaga, praca serca i duchowa refleksja są związane z ziemską podstawą duchowości, z ziemską czasowością Syna Człowieczego - tą "najlepszą cząstką" jej, ale i naszego przecież życia. Kontemplacja bowiem jest tym doskonalsza, bardziej wiarygodna i owocująca, im głębiej jest racjonalna, im mocniej osadzona w realności samego życia. Postawa Marii to chrześcijańska postawa bycia o b o k lub t w a r z ą w t w a r z z Chrystusem, skwapliwa uwaga zwrócona na każdy Jego ślad, słowo i czyn, aby samemu, na ile to możliwe, upodobnić się do Mistrza.

Starzec Symeon natomiast, biorąc Jezusa w ramiona, przyjmuje na siebie Jego ciężar; jest pierwszym z zewnątrz przychodzącym do Pana człowiekiem, który pełen miłości, wiary i nadziei bierze na siebie Chrystusowe brzemię, świadom zarazem niezwykłości tego aktu.

Symeon byłby więc praobrazem owego mistycyzmu, w sercu którego spoczywa sam Bóg, a ono jest w Nim zakorzenione. Symeon więc to gotowość, otwartość ramion i duszy, figura spełnionego oczekiwania na Dobrą Nowinę. Ta g o t o w o ś ć wzięcia osobistego udziału w Dobru, otwarcie ramion dla Niewinności Prawdy będzie odtąd stałym wyzwaniem dla nas wszystkich, mających siebie za chrześcijan, a przecież żyjących z dala, jak najdalej od Chrystusa.

Niewinność, dobro i prawdę wbrew pozorom akceptuje się i przyjmuje trudno. Przy czym wydaje się nam, że przyjęcie ich ogranicza nam wolność. Owszem, jest to prawdą, tak jest w istocie - ogranicza! Ale jest to ten rodzaj jarzma, o którym sam Jezus mówi, że "jest ono słodkie" (Mt 11,30); niby krępuje, niby uciska i uwiera, a przecież utrzymuje ducha w pionie, ukazując oczom światy nadniebne, którymi śmierć nie włada i gdzie życie jest wieczne. Krzyż byłby więc tutaj znakiem owej Nieskończoności Życia, znakiem, którego współcześni domagali się od Nauczyciela, On zaś wzbraniał się go ukazać i dać, miał bowiem Syn Człowieczy nadzieję, że t e n świat Go zrozumie i przyjmie w otwarte ramiona. Jak był to uczynił starzec Symeon.

Od dwóch tysięcy lat Pan jest między nami, a nie poznajemy Go, nie rozpoznajemy w Synu Człowieczym, a w naszym Bracie - Przedwiecznego Boga, dlatego mówimy, że Boga n i e m a, albo żądamy dowodu Jego istnienia, jakby Osoba mogła być tezą matematyczną lub myślowym zadaniem do rozwiązania, jakby nie była suwerennym i absolutnie całościowym Bytem.

Tak więc postawa Symeona to chrześcijaństwo w Chrystusie, to życie w Nim i z Nim, w Jego bezpośredniej obecności. Nie znaczy to jednak życia u k r y t e g o w Panu. Nie można bowiem ukryć się w jawności, w pełni odsłonięcia, a nie ma doskonalszej j a w n o ś c i nad tę Chrystusową.

Być w Chrystusie, to znaczy mieć Go w swoim sercu jako brzemię; mieć Chrystusa w sercu oznacza nie stan posiadania, lecz stan o d d a w a n i a się Panu jako stan nieograniczonej wolności serca.

Wolność już nie tylko stoi w centralnym punkcie dziejów naszego świata, nie tylko jest miarą czasów, w których przypadło nam żyć, ale sama stała się owym punktem centralnym ludzkiego życia we wszelkich jego aspektach.

Wolność jednak to nie samowola, nie uwolnienie od rygoru, przeciwnie - wolność jest rygorem fundamentalnym, na niej bowiem opiera się całe moralne urządzenie świata, a zarazem rygor samego bytu, któremu wszystko co istnieje musi bezwzględnie się podporządkować. Dla chrześcijanina pełnią wolności jest Chrystus, poza którym każda inna wolność jest złudzeniem, igraszką wyobraźni, urojeniem. Przychodząc do Chrystusa, człowiek ma wszystko, czego potrzebuje do życia, a więc Samo Życie, Światło, Wodę Żywą, Chleb Żywy i Słowo. Jest to tak wiele, tak hojnie, że nie do pojęcia. Czego zaś nie pojmujemy, nie rozumiemy, temu się sprzeciwiamy. Dlatego starzec Symeon powie, że Dzieciątko jest "znakiem, któremu sprzeciwiać się będą". Sprzeciwiając się tedy sprzeciwowi, ciemności, powtarzamy stale - "Gorie imiejem sierdca / W górę serca!"

Andrzej Turczyński

Z żalem i tęsknotą wracam do lat, kiedy nabożeństwa nie były upraszczane i skracane, rytuał był bogaty, a świątynie rozbrzmiewały *angielskim pienijem.* Niespełna pół wieku temu wszystko wyglądało inaczej. Przyjrzyjmy się choćby obchodzeniu świąt *Kreszczenija (Bogojawlenija)*, jakie miało miejsce w mojej parafii w Starokorninie czterdzieści lat temu.

Jak dawniej świętowano Chrzest Pański

DZIĘKI WODZIE I ŚWIATŁU

Dlaczego tak ważne są *Kreszczenskije prazdniki* i tak bogaty towarzyszył im rytuał? Święta te są związane z wodą i światłem. Światło to Bóg, który objawia się podczas *Kreszczenija Gospodnia* i dlatego dzień ten nazywa się *Bogojawlenijem*. O światłości przypominają świece palące się nad wodą podczas jej święcenia. W tym czasie zaczyna wydłużać się dzień, jest więcej światła. Przyroda wychodzi z ciemności. Rozjaśnia ją nowo narodzony Chrystus, wchodzimy jakby w *nowoje leto* i po *Bogojawleniju* jesteśmy jakby nowo narodzeni, oczyszczeni. Ziemia też zostaje oświetlona nowym światłem i oblana wodą. Po stopnieniu śniegu zaczyna od nowa rodzić i wydawać plony. Woda jest źródłem życia duchowego i fizycznego. Wszystko żyje dzięki światłu i wodzie. Życie duchowe człowieka zaczyna się również z udziałem wody, obecnej już przy chrzcie. Woda oczyszcza grzechy, uzdrawia, uświęca, żywi i zmywa brudy. Wszystkie świątynie prawosławne były w przeszłości budowane u źródeł wody, w miejscach wyznaczonych przez Boga.

Wiemy, że symbolem chrześcijan jest ryba. Pierwsi chrześcijanie porozumiewali się między sobą za pomocą znaku ryby. Ryba w języku greckim pisze się Ichthys. Na słowo to składają się pierwsze litery greckiego tekstu *Iesous Christos Theou Yios, Soter*, czyli Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel.

W dzieciństwie w mojej rodzinnej wsi, *kreszczenskije prazdniki* rozpoczynały się od porannego nabożeństwa w cerkwi, podczas którego święcono wodę (*kolada kreszczenskaja*). Do chwili wypicia oświęconej wody nie można było niczego brać do ust. Jedzenie w tym dniu było postne. Rodzice aż do kolacji zazwyczaj nic nie jedli, tylko pili święconą wodę, my dzieci jedliśmy postne potrawy. Kolacja na wzór wigilijnej była postna, ale dużo od niej skromniejsza. Przeważnie był to kisiel owsiany z cukrem i lnianym olejem lub kompotem (*szczołok*) z suszonych gruszek z jabłkami. Obowiązkowo musiał być mak z cukrem i posiekaną w kostkę, na wzór prosfory, bułką pszenną. Mógł być barszcz grzybowy, buraki, placki pszenne smażone na oleju lub śledź w cieście. Zazwyczaj były to dwa-trzy z podanych dań.

W tym dniu należało obowiązkowo kolędować, w dalszym ciągu *prasławiat' Nowonarożdżennogo Bogomłodienca*. Po kolacji, najlepiej przed północą, należało obowiązkowo wykąpać się, myjąc dokładnie całe ciało. Staroruski zwyczaj mówi, aby kąpiel brać o północy. Może to być kąpiel śnieżna, albo w źródlanej czy rzecznej wodzie. Dziś wydaje się to być niemożliwym, gdyż większość amatorów tej kąpieli znalazłaby się następnego dnia w szpitalu. Ale wiara ówczesnych ludzi była tak silna, że czyniła cuda, a kąpiele były masowe. Żadna publikacja nie mówi o jakichkolwiek związanych z tym tragicznych wydarzeniach.

Kąpiele północne, przed samym nabożeństwem, mają znaczenie oczyszczające nasze grzeszne ciało. Objawienie się Boga w dniu *Kreszczenija* witamy oczyszczeni wewnętrznie i zewnętrznie. Kąpiel w śniegu lub zimnej, źródlanej wodzie hartuje nasze ciało, przez co nie będzie nam zimno stojąc w cerkwi na *wsienoczniej*, mimo dużych w tym okresie tzw. *kreszczenskich* mrozów.

W ten sposób oczyszczeni możemy z czystym sumieniem przystąpić do modlitwy, która przez Boga przyjęta będzie tym lepiej, im bardziej będziemy czyści duchowo i cieleśnie.

Nabożeństwo *kreszczenskoje* zawsze rozpoczynało się o drugiej w nocy. Cerkiew w tym dniu miała bardzo świąteczny wygląd, udekorowana choinkami i gałęźmi z choinek, które leżały na umytej podłodze, zrobionej z surowych desek. Przed nabożeństwem zapalano przed ikonami świece, zawsze przed nabożeństwem - nigdy w trakcie. Na koniec było opuszczane i zapalane ogromne *panikadiło* - żyrandol, który wisiał pośrodku cerkwi. Blask świec, ich woskowy aromat oraz zapach gałęzi stwarzały nastrój ogromnej świętości. Święci z ikon, oświetleni migotliwym blaskiem świec, jakby próbowali rozmawiać z wiernymi, chcieli pomóc w modlitwie.

Chór, znany na całą okolicę, składał się z dwóch grup. Wiodącą stanowili chórzyści z naszej wsi, w większości ludzie wyszkoleni muzycznie oraz absolwenci suzdalskiej szkoły muzycznej. Chórem dyrygował **Filip Oliferuk**, a później **Mikołaj Laszkiewicz**. Drugą grupę tworzyli mieszkańcy okolicznych wsi. Przepiękne, niepowtarzalne głosy chórzystów oraz czysty bas *swiaszczennika*, św.p. **Pawła Nikiciuka**, czyniły modlitwę żywą, bogatą duchowo, uroczystą, sięgającą duszy. Śpiewane *Tropary kreszczenskije*, spokój i powaga stwarzały odczucie wznoszenia się ku niebiosom. Większość utworów wykonywana była według staroruskiego napiewu, zapomnianego dzisiaj w większości cerkwi. Uroczyste wnoszenie przez batiuszkę, wysoko nad głową, na środek cerkwi, świętej ikony *Kreszczenije Gospodnie* stwarzało odczucie pojednania się z Bogiem, tak jakby sam Chrystus przybył na to nabożeństwo i uczestniczył wraz z nami w modlitwie. Momentem ocknienia, uświadomienia sobie, że jednak jesteśmy na ziemi, było namaszczanie świętym olejem. Zaczynał się wtedy ruch, po cerkwi przebiegały cichutkie szmery. Najpierw szli rzędem mężczyźni (tak nakazuje reguła cerkiewna), później kobiety. Mimo ogromnego przepełnienia, w cerkwi panował spokój i porządek.

Po zakończeniu modlitwy *utrenniej* i liturgii mężczyźni brali chorągwie, kobiety duże stojące ikony i wszyscy długim dwuszeregiem szli na *Iordan*, święcić wodę. A święcono wtedy

rzeczywiście *wo Iordanie*, w rzece, w dopływie Orlanki, po drodze do Korycisk.

Na przodzie procesji niesiono ogromny, srebrny krzyż, obok dwa *fonary* (latarnie), a za nimi w dwóch rzędach chorągwie. Dalej duże ikony. Dzwony radośnie (*trigłasnyj zwuk*) i donośnie roznosiły wieść o zbliżającym się punkcie kulminacyjnym świąt, czyli święceniu wody. Głos ogromnego dzwonu z naszej dzwonnicy, roznoszony przez czyste i mroźne powietrze, słychać było w sąsiednich parafiach. Procesja z udziałem ogromnej liczby wiernych, szła śpiewając tropary aż do rzeki, gdzie wyrąbana przerębla była udekorowana choinkami. Ludzie z dalszych wsi jechali za procesją saniami. Chorągwie i ikony ustawiano





Święto Jordanu w Lewkowie Starym dwa lata temu

Fot. Marek Dolecki

dookoła przerębli, otaczając ogromną, mosiężną czaszę i duży krzyż. Do czaszy nabierano wody z przerębli i zapalano na niej trzy świece (symbol światłości Bożej, Trójcy Najjaśniejszej). Batiuszka zanurzał w wodzie trzy razy błyszczący, złocisty krzyż oraz robił znak krzyża na wodzie, odmawiając przy tym modlitwę i śpiewając *Wo Iordanie dnieś kreszczajuszczyjsia Tiebie Gospodi troijczeskoje jawisia pokłonienije*. Chór podchwytywał słowa pieśni, która niesiona była daleko porannym echem, sięgając niebios i jakby odbita lub powtórzona przez niebiosa wracała podchwycona przez drugą grupę chórzystów. Nad wierzymi wzbijał się w górę i zawisał w miejscu gołąb, symbol Ducha Świętego. Odlatywał - przeważnie na wschód.

Po uroczystościach ludzie nabierali święconej wody i wracali do domu. Niektórzy moczyli ręce i nogi i myli się w rzece. Woda w rzece też była oświęcona podczas modlitwy. Mimo mrozu nikt nie marzł i nie narzekał na długie nabożeństwo, a trwało ono do siódmej rano. Wszystko to odbywało się przy wschodzącym, czerwonym, rażącym jasnością słońcu. Był to widok niepowtarzalny.

Woda *jordańska* ma moc uświęcającą i uzdrawiającą. Wzmacnia duszę i ciało. Osłania przed złem i nieczystymi siłami. Samo przebywanie Boga poprzez zesłanie Ducha Świętego w trakcie trwania nabożeństwa nadaje wodzie Boską moc. Dlatego tak ważne jest przestrzeganie rytuału i głębi modlitwy podczas święcenia. Wierni w modlitwie jednoczą się z Bogiem, są jakby na nowo ochrzczeni z Chrystusem.

Jordańską wodę należy przetrzymywać w domu przez cały rok. Powinna być spożywana w momentach duchowego zagubienia, utraty wiary, nieszczęść i choroby. Powinna stać na stole podczas modlitewnych odwiedzin naszych domów przez duchownego, który używa jej do święcenia domu. Pozostałości z lat poprzednich nie wolno wylewać do zlewu, tylko do wody albo do pieca, co miałoby oświęcać ogień, na którym gotujemy i ogrzewamy mieszkanie.

Po powrocie z nabożeństwa należało oświęcić, okropić tą wodą wszystkie drzwi i okna oraz pomieszczenia, robiąc znak krzyża, co zabezpieczało dom przed złymi mocami. Można było też wlać tę wodę do źródła wody pitnej, z którego codziennie korzystamy.

Przed uroczystym śniadaniem wszyscy odmawiają modlitwę i piją *jordańską* wodę, najlepiej z jednego naczynia (to nas jednoczy). Najpierw pije głowa rodziny, żona, później dzieci - od najstarszego do najmłodszego. Jeżeli są goście, pije z nimi głowa rodziny.

Święta trwały trzy dni, w czasie których rodziny i znajomi odwiedzali się nawzajem, jeździli saniami, radowali się, urządzali kuligi. Po wsi roznosiły się głosy janczarów *(szelestunow)* zawieszonych na szyjach koni oraz skrzypienie śniegu.

Włodzimierz Szeszko

- Rosyjska Cerkiew przeżyła carów wraz z ich reformami, sowietów z ich diaboliczną pasją niszczenia wszystkiego co pochodzi od Boga i teraz zastanawia się, czy przeżyje najazd zachodnich misjonarzy? - żartował profesor teologii z Niemiec podczas salvadorskiego spotkania misjonarzy z całego świata.

Jeszcze raz wracamy do Salvadoru, do Brazylii, nad Atlantyk, na konferencję Światowej Rady Kościołów "Misja i ewangelizacja - Ewangelia w różnych kulturach", która trwała od 24 listopada do 3 grudnia ubiegłego roku. Konferencji dużej - na około sześćset osób - i ważnej - programującej misję chrześcijan aż do pierwszych lat następnego tysiąclecia.

Prozelityzm ze strony sekt i chrześcijańskich zachodnich misjonarzy stał się dla delegatów rosyjskiej Cerkwi najważniejszym tematem spotkania.

Jednym z dwóch głównych mówców był metropolita smoleński i kaliningradzki Kirył. Metropolita mówił głównie o prozelityzmie, czyli o tym, ile złego może zrobić jeden chrześcijanin drugiemu. Proponował, jak wyjść z tego zakrętu. Przypomniał, czym jest lokalny Kościół i kultura danego narodu. Uszanować jedno i drugie czy dopuszczać do niszczenia, podmywania tych struktur przez obce kultury i Kościoły?

PRZECIW HORDOM MISJONARZY

W 1917 roku było w rosyjskiej Cerkwi około trzystu biskupów, w 1939 - pozostało pięciu. Większość z nich stracono. Osiem tysięcy cerkwi zamknęli komuniści tylko w jednym, 1937 roku. Większość zburzyli. W dwa lata później, w całym Związku Radzieckim pozostało sto otwartych cerkwi i obietnice, że za dwadzieścia lat można będzie obejrzeć ostatniego batiuszkę - na wystawie w muzeum.

Masowe prześladowania Cerkwi ustały dopiero w latach 80. Ale i tak przypominała ona getto, kompletnie wyizolowane ze społeczeństwa - mówił metropolita Kirył.

I rok 1988. Ludzie masowo wychodzą na place i ulice, by uczcić tysiąclecie chrztu Rusi. W Wiaźmie metropolita Kirył prosi burmistrza o zgodę na wejście na stadion, by na nim uczcić wielki jubileusz. Wprawdzie otrzymuje stadion, ale z pytaniem - po co, dla tysiąca ludzi? Przychodzi czterdzieści tysięcy, dwie trzecie miasta. Szok dla władz.

KULTURA

Dlaczego tak się stało? - pyta metropolita. Przecież głos Cerkwi nie docierał poprzez Ewangelię, misjonarzy, księży, literaturę teologiczną. Ale docierał poprzez kulturę. A ona była przez tysiąc lat kształtowana pod wpływem chrześcijaństwa. Chrześcijański pogląd na świat, biblijne pytania, żyły w ludzkiej świadomości, chroniły się w pieśniach, opowieściach, nawet jeśli ludzie kompletnie zapomnieli, skąd one przyszły. Starzec Zosima z "Braci Karamazow" jest odbiciem Ojców Kościoła. O ile nie pozwalano czytać Świętych Ojców, Dostojewski był czytany szeroko. To samo dotyczy innych przedrewolucyjnych pisarzy, kompozytorów i artystów, mimo że ich twórczość preparowali komuniści na swój sposób - "Prorok" Puszkina już nie oznaczał biblijnego Izajasza, ale rewolucjonistę stającego w obronie



Metropolita Kirył podczas wizyty w Polsce w 1988 roku, na konferencji zorganizowanej przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej dla uczczenia 1000-lecia Chrztu Rusi

cierpiących, w muzyce Bortniańskiego teksty o ptaszkach i wiośnie wypierały liturgiczne.

Nic jednak nie mogło wyrzucić chrześcijańskich korzeni z rosyjskiej kultury. Kultura okazała się silniejsza niż cała potężna siła zaangażowana w niszczenie religii.

Kulturę powinna kształtować Ewangelia - przypomniał metropolita - nawet jeśli w publicznym życiu dominują niechrześcijańskie pryncypia. I dotyczy to nie tylko sowieckiej czy postsowieckiej rzeczywistości, także zateizowanych, zmaterializowanych społeczności.

Termin kultura pochodzi przecież od łacińskiego słowa *cultus* i oznacza cześć, uwielbienie, kult, służbę. Ma więc religijne korzenie.

ANTYKULTURA

A co z takimi formami sztuki, które zabiegają o rozwój namiętności, instynktów, prowadzą do upadku, popychają do przemocy, rebelii, w objęcia śmierci? Czy to też jest kultura?

Metropolita Kirył uważa, że jest to antykultura i ona jest zawsze antychrześcijańska, ponieważ oddala człowieka od Boga, zaprzecza życiu. Kościół - według niego - nie może być ślepy i bezkrytyczny wobec nowych trendów w kulturze, czy raczej antykulturze, nie może próbować pozostawać z nimi w harmonii. Jego zadaniem jest skierowanie antykultury na drogę powrotu do Boga.

Kultura rosyjska stała się chłonna wobec nowych zachodnich trendów, często będących zaprzeczeniem życia. Bo tu wszystko co zachodnie przyjmuje się ciągle jako dobre - włoski but, japoński samochód, amerykański film. Więc i kultura, i misjonarz, i religia przychodząca z Zachodu jest dobra. Rosja przestała być izolowanym w świecie organizmem. Otworzyła granice. Jak w tej wolności, czy może przeciągach, czuje się Cerkiew prawosławna?

Wróćmy do słów metropolity Kiryła.

EKUMENIA

W czasach sowieckich wszyscy siedzieliśmy w jednej łodzi, wszystkie konfesje, i broniliśmy się. Żyliśmy obok siebie w pokoju. Nasza solidarność w obliczu reżimu była jedynym sposobem na przeżycie. Mieliśmy kontakt z zagranicą. Władze pozwoliły nam należeć do Światowej Rady Kościołów. Chrześcijanie skupieni w tej organizacji pomagali nam - wysyłali literaturę, którą mogliśmy drukować w podziemnych wydawnictwach. Przyjeżdżali do nas misjonarze z Zachodu i pracowali w ramach swoich Kościołów.

Po odzyskaniu wolności oczekiwaliśmy dalszego wsparcia. Ale zawiedliśmy się.

ANTYEKUMENIA

Kiedy otwarto szeroko drzwi, wjechały przez nie wyprawy krzyżowe kierowane przeciwko rosyjskiej Cerkwi. Hordy misjonarzy rzuciły się pędem, wierząc że były ZSRR będzie ogromnym misyjnym terytorium. Zachowywali się tak, jakby nie istniały tu lokalne Kościoły, a Ewangelia nie była tu nigdy głoszona. Ruszyli, nie poznając nawet dziedzictwa rosyjskiej kultury ani języka - jak na pustynię, nie uświadamiając sobie, że tu chrześcijaństwo zostało okupione krwią męczenników i wiernych, biskupów i teologów. Ich zasadniczą intencją nie było przybliżanie Chrystusa i Ewangelii, ale odwracanie wiernych od tradycyjnego Kościoła i przyciąganie do własnych społeczności.

Przychodzili z dolarami. Przekupywali tak zwaną humanitarną pomocą, zagranicznymi studiami. Zaczęli walczyć z Cerkwią, jak bokserzy na ringu. Roczny budżet misyjnych organizacji osiągał poziom tuzinów milionów dolarów. Kupowali czas w radiu i telewizji i kupowali ludzi.

To doprowadziło do kompletnego zerwania ekumenicznego dialogu, rozwijającego się w poprzedniej dekadzie. To co się zdarzyło w Rosji i na Wschodzie można nazwać nieszczęściem XX wieku. To tak jakby przekreślono postępy w dziedzinie ekumenii ostatnich czterdziestu lat. I przekreślały to nie tylko sekty, ale i nasi ekumeniczni partnerzy ze Światowej Rady Kościołów.

ciąg dalszy na str. 10



Salvadore. Prawosławne nabożeństwo poświęcenia płodów ziemi.

Fot. autorka

ODRZUCIĆ PROZELITYZM

Na ten temat nie sformułowano wprawdzie na salvadorskiej konferencji odrębnego stanowiska, niemniej stosunek wobec zjawiska określali uczestnicy konferencji w niektórych końcowych raportach i dokumentach. Oto ważniejsze stwierdzenia:

Wierzymy, że wydarzenia, jakie miały miejsce w ostatniej dekadzie w Europie Wschodniej, służą wyzwalaniu siły Bożej. A wolność, jaką cieszą się Kościoły, służy otwieraniu się społeczności na Ewangelię. Jednocześnie obserwujemy na tym terenie powódź misjonarzy z zagranicy, ignorujących lokalnych chrześcijan i szukających tam nowych terenów do prozelityzmu. Nawołujemy do dyscypliny i odpowiedzialności we wzajemnych misyjnych kontaktach. (Nowe stanowisko o misji i ewangelizacji - dokument nr 5).

Zobowiązujemy się promować wspólną świadomość i we wszystkich formach misji odrzucać prozelityzm. Burzy on bowiem jedność w Chrystusie. (Akt zobowiązania - dokument nr 11).

Podzielamy przekonanie prawosławnych Kościołów w dawnym Związku Radzieckim i Europie Wschodniej do zdecydowanego służenia swoim ludziom w atmosferze religijnej wolności, służenia takiego, żeby wiara, która wielu podtrzymywała na duchu w czasach prześladowań, mogła teraz z równą siłą stanąć wobec nowych wyzwań. Słyszeliśmy ich protest wobec wielu zagranicznych grup chrześcijan, dążących do prozelityzmu wśród ich wiernych. (Posłanie konferencji - dokument nr 12).

Zaproponowano zmianę w rozumieniu odpowiedzialności za misję.

W ostatnich latach mówiło się: *pierwszoplanowa odpowiedzialność za misję spoczywa na lokalnym Kościele.* Powinna nastąpić modyfikacja: *Pierwszoplanowa odpowiedzialność za misję, tam gdzie jest Kościół lokalny, dotyczy wiernych na terenie, który obejmuje ten Kościół.*

I dalej:

O ile działalność misyjna jest obowiązkiem całego Kościoła, to każda misja międzynarodowa powinna uznawać i respektować misję Kościołów lokalnych.

Misje powinny ze sobą współpracować.

Prozelityzm destabilizuje Kościoły, a nawet społeczności w danym kraju. Generalne Zgromadzenie Światowej Rady Kościołów w New Delhi opisuje to zjawisko jako korupcję w świadomości chrześcijan.

Prozelityzm manifestuje się na różne sposoby. Przedstawiciele wielu Kościołów narzekają, że przybiera on między innymi formy międzykościelnej pomocy - np. kilogram ryżu, ubranie, nauka obcego języka jako pomost ku przyszłości, za zmianę wiary.

Kościoły powinny przyznać się do długiej historii uczestnictwa w prozelityzmie w całym świecie.

Cieszymy się z powodu odzyskanej wolności w Europie Wschodniej: wolność sprzyja pracy nad odnową Kościoła w tej części świata. Należy restaurować Kościół w świecie, popierając historyczne Kościoły Europy Wschodniej. (z raportu sekcji nr 10).

ciąg dalszy ze str. 9

Przywołam charakterystyczną sytuację - to z rozmowy z dziennikarzami. - Jest spotkanie. Przychodzi na nie ruska kobieta ze wsi - prosta, otwarta, sympatyczna. Mówi, że jest krysznaidką. Moja droga, dlaczego? - pytam. - Bo krysznaidzi otwierają prawdę w całej pełni. - Nie wiem, może i otwierają - odpowiadam. A swoją wiarę znasz? - pytam. Okazuje się, że ta kobieta nie przeczytała ani jednej książki o prawosławiu. Ale jej dziecko wysłali krysznaidzi na leczenie za granicę. Więc odeszła ze swego domu. Zdjęła z siebie wiarę jak rubaszkę.

PRZECIW HORDOM

NIE ROZBIJAJMY SIEBIE NA DROBNE KAWAŁKI

Chcę jasno powiedzieć - to już z wystąpienia w pierwszym dniu konferencji - ekumenia i prozelityzm są nie do pogodzenia, tak jak nie do pogodzenia jest głoszenie Ewangelii i łapownictwo, modlitwa do Chrystusa i przemoc czyniona na ludzkiej świadomości. Prozelityzm nie tylko niszczy Cerkiew prawosławną, ale i sprowadza do zera ogromną pracę, zmierzającą ku jedności chrześcijan. Pogarsza wiarygodność chrześcijan w zsekularyzowanym świecie. Prozelityzm to inwazja innej kultury, to duchowy kolonializm. Ten rodzaj inwazji miał miejsce wśród dawnych misjonarzy w czasach kolonialnych.

Metropolita Kiryl prosił, by poważnie potraktowano na konferencji ten problem.

- Nie pozwalajmy na nowe podziały - bolesne i trudne do wyleczenia - kończył. - Są one wśród chrześcijan niedopuszczalne, zwłaszcza w wieku gwałtownej sekularyzacji i globalizacji. Nie spychajmy sami siebie na margines. Bo "nowe ruchy religijne" tylko czekają, aby zająć miejsce chrześcijan. Powinniśmy pomagać jedni drugim, a nie rywalizować. Wtedy Bóg nas wspomoże i da nowego ducha w niesieniu chrześcijańskiej misji.

Misja powinna bazować na fundamentalnych pryncypiach wczesnochrześcijańskiej eklezjologii - pryncypiach lokalnego Kościoła. To oznacza, że Kościół powinien być w pełni odpowiedzialny za swych ludzi i ich zbawienie. Zignorowanie tej zasady oznacza rozbicie wszystkiego na drobne kawałki.

Wysłuchała: **Anna Radziukiewicz**

NIEŚĆ ŚWIATŁO EWANGELII

Ponad 130 delegatów z 72 diecezji zgromadził Pierwszy Zjazd Misjonarzy Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, który odbył się w dniach 12-14 października 1996 r. w Biełgorodzie w Rosji. Wśród poruszanych na spotkaniu spraw najwięcej uwagi poświęcono wypracowaniu nowoczesnych metod i form prowadzenia pracy misyjnej przez Cerkiew. Było to pierwsze po 1917 roku takich rozmiarów spotkanie poświęcone misji.

Działalność misyjna Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej we współczesnym rozumieniu tego słowa uformowała się w XVIII w, kiedy osiągnęła brzegi Oceanu Spokojnego i przekroczywszy go weszła na kontynent amerykański. Praca misyjna prawosławnych misjonarzy zawsze prowadzona była w duchu pokojowym i bez użycia siły.

Za największych swych misjonarzy Rosyjska Cerkiew Prawosławna uznaje: św. Stefana Permskiego, św. Tryfona Pieczeńskiego, św. równego apostołom Mikołaja Japońskiego, św. Innocentego (Wieniaminowa) zwanego apostołem Alaski, św. Hermana z Alaski oraz prowadzących misję w Chinach archim. Makarego (Głuchariewa) i Joakinta (Biczurina).

W 1865 roku, reformując i porządkując pracę misyjną Cerkwi powołano w Rosji Prawosławne Towarzystwo Misyjne, które prowadziło aktywną działalność aż do 1917 roku, odkąd wszelka działalność misyjna Cerkwi w Rosji została zakazana.

"W ciągu prawie dwóch tysiącleci misja Cerkwi była i pozostaje niezmienna - nieść światło Ewangelii całemu światu, bowiem Chrystus *chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tym 2, 4) - napisał w swym przesłaniu do uczestników zjazdu Patriarcha Moskiewski i całej Rusi **Aleksy II**.

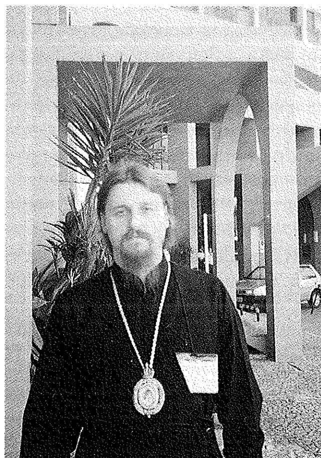
Na pytanie jak należy nieść to światło i kto powinien to czynić padło podczas spotkania wiele odpowiedzi. Sprowadzały się one do podkreślenia, że każdy wierny prawosławny jest w istocie rzeczy misjonarzem, a całe jego życie jest nieustanną misją. Podkreślono przy tym, że "współczesny prawosławny misjonarz powinien przede wszystkim umieć poprawnie i delikatnie prowadzić rozmowę z tymi, którzy mieszkają po sąsiedzku oraz z tymi, którzy się do niego zwracają z prośbą o poradę."

Obrady zjazdu prowadził biskup Biełgorodu i Starooskoły **Jan**, będący również przewodniczącym Departamentu Misyjnego Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Program spotkania obejmował wykłady, poruszające główne aspekty działalności misyjnej (pojmowanie misji, historia misji, misja i młodzież, itd.) oraz pracę w sekcjach, w których dyskutowano na następujące tematy: "Formy i metody misji prawosławnej", "Prawo i misja", "Sekty i zdrowie narodu" oraz "Misja, prozelityzm, kultura". Szczególnie cenne zdają się być wyniki pracy pierwszej sekcji, która opracowała formy i metody pracy misyjnej Cerkwi na poszczególnych szczeblach: ogólnocerkiewnym, diecezjalnym, monasterskim oraz parafialnym. Jak bardzo nowatorską zademonstrowano działalność prawosławnego okrętu-cerkwi, który latem 1996 r. podczas rejsu po rzece Ob odwiedził 41 miejsc. Wymiernym wynikiem tej misji było 2500 nowo ochrzczonych osób.

Mottem działalności misyjnej Cerkwi prawosławnej nieustannie pozostają niezapomniane słowa Chrystusa skierowane do uczniów podczas ostatniej rozmowy przed Wniebowstąpieniem: *Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Świętego Ducha, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem* (Mt 28, 19-20).

TZ/JC

Z biskupem Białgorodu i Starooskoły JANEM odpowiedzialnym w Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej za misję, rozmawia Anna Radziukiewicz



MISJA WE WŁASNEJ PARAFII

Anna Radziukiewicz: - Misje Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej znamy, ale z osiemnastego, dziewiętnastego wieku - na Syberii czy Alasce. A co z obecnymi?

Biskup Jan: - Półtora roku temu powstał właśnie przy moskiewskim patriarchacie departament misji.

- Dla Kościołów zachodnich misja to głównie wysyłanie duchownych za granicę.

- Nam wystarcza własnych terenów. Zresztą rosyjska Cerkiew w przeszłości nie uczestniczyła w misjach na odległych kontynentach. Nie jest jej znany grzech towarzyszenia kolonialistom.

- Ani narzucanie swojej kultury i cywilizacji?

- Tu należy rozróżnić oba pojęcia. Kultura jest przeważnie siostrą misji. Cywilizacja natomiast to służenie mamonie, nie Chrystusowi. Nasi misjonarze nigdy nie nieśli osiągnięć cywilizacji. Bali się, by nie wnosić gdzie indziej destrukcyjnych elementów. Dziś zachodni misjonarze przychodzą do nas ze swoją cywilizacją i mówią - oto mój samochód, dom, moje pieniądze. Wy tego nie macie. To znaczy, że wasza religia jest zła. Przyjmijcie naszą.

- Lepiej się przystosowują? Może dlatego rzymskokatolicki ksiądz Andrzej Wielat, proboszcz parafii w Moskwie, w wywiadzie dla "Rzeczypospolitej" mógł powiedzieć: *Prawosławie o wiele gorzej jest przystosowane do współżycia z globalną wioską, liberalizmem, demokracją, indywidualną wolnością człowieka, nie mówiąc już o nauce i technice. Katolicyzm lepiej znosi konfrontację z nowoczesną cywilizacją i kwestiami społecznymi. Mamy bogatsze doświadczenia i dopracowaliśmy się wielu rozwiązań.*

- My do cywilizacji nie będziemy się przystosowywać.

- A do kultury?

- Będziemy. Kiedy nasi misjonarze dotarli dwa wieki temu na Alaskę, przyjęli kulturę Indian, Aleutów. Bo kultura, według nich, była sposobem niesienia Dobrej Nowiny. Mieszkańcy Alaski nie znali na przykład chleba. Ryba natomiast była dla nich "chlebem powszednim". W *Otcze nasz* pojawiła się więc ryba zamiast chleba. Teraz są już dwie wersje Modlitwy Pańskiej - z rybą i chlebem. Dzisiejsi zachodni misjonarze jadą do Rosji jak do Rwandy, nie starając się poznać naszej kultury ani problemów. Jadą z obrazem własnej kultury.

- I uprzedzeń. Wrócę jeszcze do ks. Andrzeja Wielata. Mówi on: *"Ruscy" znaczyło dla mnie inni i gorsi. Dla polskiego duszpasterza* (w Rosji - dop. ar) *istnieje problem pokonania w sobie narodowej nienawiści i poczucia wyższości.*

- Chrześcijanin i nienawiść, chrześcijanin i pycha - to zaiste dziwna mieszanka.

- Wracając do waszej misji - co jest dla was najważniejsze?

- To, by każda z osiemnastu tysięcy obecnie istniejących parafii poczuła się na swoim terenie tak, jakby była misyjna. Żeby każdy duchowny był misjonarzem. Taka koncepcja odpowiada prawosławnemu poglądowi na misję. Najważniejsze w niej jest tworzenie wspólnot eucharystycznych, po to, żeby ludzie mieli świadomość obecności żywego Chrystusa w ich życiu poprzez uczestnictwo w sakramencie Eucharystii. Nam nie wystarcza, tak jak zachodnim misjonarzom, samo nauczanie i modlitwa.

- Które może się odbywać na stadionie, ulicy, w telewizji.

- Nam niezbędne są świątynie. Dlatego powstał program szybkiego budowania świątyń, również w odległych rejonach, tam gdzie przedtem nigdy nie było cerkwi. Domy Boże na sto, dwieście osób powstają nawet w ciągu miesiąca, przeważnie drewniane.

- Tymczasowe?

- Oczywiście. Chodzi o to, by powstała wspólnota.

- A co ze szkołami, kształceniem?

- Przygotowanie misjonarzy to bardzo ważne zadanie. W Białgorodzie otworzyliśmy właśnie seminarium misyjne. Potrzebna jest również nam pomoc materialna, by tę szkołę utrzymać.

- Przewidziano w misyjnych zadaniach Cerkwi miejsce dla ludzi świeckich?

- W naszej diecezji pracuje już misyjne młodzieżowe centrum. Duchowni powinni powszechnie tworzyć tego typu ośrodki, zapraszając do pracy na rzecz Cerkwi ludzi świeckich.

- Mam wrażenie, że prawosławna Cerkiew, nie tylko rosyjska, nie docenia roli misji poprzez środki masowego przekazu. Na konferencję "Misja i ewangelizacja" przybyło do Brazylii 56 dziennikarzy, w tym... dwóch ze świata prawosławnego - z Polski i Etiopii.

- Dziennikarze mają tu ogromne zadanie do spełnienia. Z programów radiowych czy telewizyjnych wielu dowiedziałoby się o nauczaniu Cerkwi i jej zadaniach. Uważam, że niezbędne jest założenie międzynarodowej prawosławnej agencji informacyjnej. Ale ciężar tego zadania powinny przyjąć na siebie Cerkwie z różnych krajów.

- Pracujecie jako misyjny oddział tylko półtora roku. Jakie działania uważacie za szczególnie owocne?

- Latem udaliśmy się w najdalsze, najtrudniej dostępne rejony, tam gdzie nigdy nie było parafii ani świątyń. Wyruszyliśmy na statku po rzece Ob. Urządziliśmy na nim cerkiew św. *Andreja Pierwozwannowo*. W niej ochrzciliśmy bardzo wielu ludzi. Szesnastu misjonarzy udało się w tym samym czasie do Jakucji. Ta wyprawa też przyniosła obfite plony.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Fot. autorka

ŻYCZĘ KATOLIKOM I PRAWOSŁAWNYM...

Okres Świąt Bożego Narodzenia to szczególny czas otwierania się serc na drugich, na bliźnich za św. Pawłem wołającym: "Takiego będziecie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie" (Filip 2,1).

Dlatego w tym szczególnym okresie życzę redakcji "Przeglądu Prawosławnego", jak i wszystkim jego czytelnikom tego samego co sobie (jako wiernemu czytelnikowi "PP") - aby było na jego łamach jak najmniej artykułów, relacji, reportaży bolesnych i przykrych dla mnie, bo źle mówiących o moim Kościele, czyli Kościele katolickim. Oczywiście nie mam tu na myśli wprowadzania specjalnej cenzury. Po prostu - moim pragnieniem byłoby, aby wzajemne współżycie katolików i prawosławnych dawało jak najmniej powodów do takich artykułów. Aby znowu chrześcijan można było poznać po tym, "jak się wzajemnie miłują".

Tu mam odrobinę satysfakcji, że życie w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu udaje się chrześcijanom należącym do różnych Kościołów na Opolszczyźnie. Jednym z przejawów prób "bycia razem" w modlitwie, śpiewie, przy stole - jest wspólne kolędowanie wiernych z różnych Kościołów przed żłóbkiem Bożego Dzieciątka w kościele oo. Franciszkanów w Opolu.

W niedzielę, 12 stycznia, odbył się już siódmy ekumeniczny wieczór kolęd. Tradycyjnie udział w nim wzięły: chór młodzieży prawosławnej diecezji wrocławsko - szczecińskiej pod dyrekcją o. **Aleksandra Chudobina**, chór parafii ewangelicko - augsburskiej z Opola pod dyrekcją **Doroty Kurek** i chór rzymskokatolicki parafii Bożego Ciała z Czarnowąsów koło Opola pod dyrekcją **Tomasza Krzemińskiego**.

Zebrana podczas wieczoru ofiara przeznaczona jest na utrzymanie ewangelickiego domu opieki "Ostoja Pokoju" w Bytomiu - Miechowicach.

Niech Bożonarodzeniowa radość, miłość i pokój zagoszczą w sercach nas wszystkich i wzajemnie promieniują na wszystkie chwile nowego 1997 roku.

Romuald Bajgert
Opole

O grekokatolikach w Polsce po II wojnie światowej rozmowa z unickim księdzem STEFANEM DZIUBINĄ

W 1926 roku na Łemkowszczyźnie rozpoczął się proces powrotu Łemków do prawosławia. Zapoczątkowały go wsie Tylawa i Trzciana. Szybko powstają sześćdziesiąt dwie prawosławne parafie i ich filie. Proces ten był reakcją na latynizowanie obrządku wschodniego, co w Łemkach wywoływało strach przed "zatraceniem duszy". Próby latynizacji obrządku, wykorzenienia wszystkiego, co przypominało unitom ich prawosławne korzenie, zmuszanie Rusinów do modlenia się w łacińskim obrządku, podejmowane były od momentu podpisania aktu brzeskiego. Ostatnia taka próba miała miejsce w Polsce. Rozpoczęła się od akcji "Wisła". Rozproszeni Łemkowie i Ukraińcy mieli ulec nie tylko polonizacji, ale - jeśli byli grekokatolikami - mieli modlić się w łacińskim obrządku. Unicki ksiądz Stefan Dziubina (ur. w 1913 roku), więzień obozu koncentracyjnego w Jaworznie, w latach 1977-81 wikariusz generalny prymasa Polski dla grekokatolików, w książce "I stwerdy diło ruk naszych" przytacza wiele faktów i dokumentów ukazujących stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do swych braci w wierze. Niżej drukujemy fragmenty wywiadu, zatytułowanego "Jak dziady pod kościołem" (nowy tytuł pochodzi od redakcji), jakiego ks. Dziubina udzielił "Tygodnikowi Powszechnemu" nr 2 z 12 stycznia 1997 roku.

BRACIA

Ireneusz Cieślik: - W ubiegłym roku obchodziliśmy czterechsetlecie Unii Brzeskiej, a przeciętny rzymski katolik w Polsce nie bardzo wie, kto to jest grekokatolik...

ks. Stefan Dziubina: - Kiedyś w Przemyślu u reformatów, z okazji Tygodnia Ekumenicznego, mówiłem tak: Chrystus Pan założył jeden wspólny Kościół dla wszystkich ludzi na całym świecie. Ale na świecie żyją - i to z woli Bożej, a nie ludzkiej - ludzie różnych narodowości i języków, dlatego w tym wspólnym Kościele katolickim muszą być różne obrządki. Jest ich kilkanaście, między innymi grekokatolicki. Grekokatolicy mają tę samą wiarę co rzymscy katolicy, należymy do tego samego Kościoła, za jego głowę uznajemy papieża, mamy te same sakramenty święte. Różnimy się tylko i wyłącznie obrządkiem, a więc oddawaniem Bogu czci na inny sposób - taki, jaki odpowiada psychice tego narodu. A nazywają nas: prawosławni popi.

Po tym kazaniu przyszedł do mnie Polak, serdecznie mi podziękował i powiedział: "Dla nas Polaków jest wstydem, że my tu już 300 lat żyjemy w Przemyślu razem i nasi wierni nie wiedzą, kim jesteście, i nazywają was prawosławnymi".

- Jaka była sytuacja Kościoła grekokatolickiego w Polsce po II wojnie?

- W tamtych czasach wielu katolików, nie mając swego obrządku, przechodziło na prawosławie. Wtedy ks. dziekan Zając z Nowego Dworu Gdańskiego przyjechał do bazylianów w Warszawie i prosił, by jakiś ksiądz przyszedł tam odprawiać, bo wszyscy przechodzą na prawosławie. I dziwna rzecz - tam, gdzie biskupi dawali księżom grekokatolickim dekrety zezwalające na odprawianie w ich obrządku, tam władza patrzyła przez palce. Ks. prałat Hrynyk otrzymał taki dekret z gdańskiej kurii i odprawiał w grekokatolickim obrządku w Nowym Dworze Gdańskim i w Cyganku, a nawet w Gorlickie jeździł, do mojej wioski rodzinnej. W Wielki Piątek ustawił w tamtejszym kościele Grób Chrystusa, przyszło UB i go aresztowało. A siostra proboszcza rzymskokatolickiego poszła do kościoła (właściwie do cerkwi, którą zamieniono na kościół), zrzuciła *płaszczenicę* (całun z Chrystusa w grobie) na ziemię i zaczęła kpić: "będziecie teraz mieli tu Ukrainę w Gładyszowie".

- Co robili inni księża grekokatoliccy?

- Nasi księża, którzy zostali przy życiu, nauczyli się łacińskiego obrządku i odprawiali w nim. Ja jestem kapelanem u sióstr szarytek w Warszawie.

- Jak Ksiądz odbierał stosunek Kościoła rzymskokatolickiego do grekokatolików?

- Bardzo boleśnie. Wprawdzie po 1956 roku pozwolono już odprawiać w naszym obrządku, ale wcześniej - w ramach akcji "Wisła" - wywieziono grekokatolików z

NIECHCIANI

ich terenów, a na zachodzie można było odprawiać tylko w kościołach rzymskokatolickich. Tam natomiast było bardzo dużo trudności ze strony miejscowych księży. Absolutnie nie mogłem tego zrozumieć, jak mogli księża katoliccy wobec braci katolików innego obrządku tak się zachowywać.

- Czy mógłby Ksiądz podać przykłady takich trudności?

- Na początku lat 70. byłem np. w Słupsku i na Wielkanoc ludzie - bardzo przywiązani do swojego obrządku - prosili mnie, żeby koniecznie im odprawić Mszę św. w grekokatolickim obrządku (już wtedy władze państwowe na to zezwalały). A proboszcz się nie zgodził. Powiedział mi otwarcie: "Żadna siła mnie nie zmusi, żebym was wpuścił do kościoła".

Trzeba też powiedzieć sprawiedliwie - byli księża, którzy bardzo nam pomagali i o tym dokładnie napisałem w moich wspomnieniach. Na przykład pewien proboszcz mi powiedział: "Mam pusty filialny kościół - ja tam tylko raz w tygodniu odprawiam. Możecie wy". Ale przyszedł na jego miejsce drugi proboszcz: "Absolutnie księdzu nie zezwalam". Jadę do biskupa i mówię, że tam odprawiałem, poprzedni ksiądz zezwolił, teraz idzie Wielkanoc... "Dobrze, proszę księdza". Napisał pismo do proboszcza, żeby nas wpuścił na święta do kościoła. Przyjechało kilkaset ludzi z całej okolicy, a kościół zamknięty - proboszcz nie daje klucza. Polak, dyrektor szkoły, pożyczył nam stół, na stole obrus, krzyż... I tak jak dziady pod kościołem na Wielkanoc modliliśmy się, a ludzie płakali. Pojechałem do biskupa. Mówi, żeby ogłosić, że na Zielone Święta już na pewno kościół będzie otwarty. Przyjeżdżamy - znów to samo - kościół zamknięty. I to było chrześcijaństwo?.. O czym to świadczy?

- A czy inni księża grekokatoliccy też się spotkali z takim traktowaniem?

- Mieli takie same kłopoty. Są na to dokumenty, zamieszczone w mojej książce. W Olsztyńskiem, na Łemkowszczyźnie... Na Łemkowszczyźnie i w innych miejscowościach pozabierali nasze cerkwie, zrobili kościoły i tamtym ludziom, którzy je budowali - przecież potem część Łemków wróciła - nie pozwalali na grekokatolickie nabożeństwa w tych cerkwiach. Łemkom, którzy przecież żyli w zgodzie z Polakami! Mówią, że akcja "Wisła" była przeciwko UPA. A na zachodniej Łemkowszczyźnie było UPA... No to po co wywozili tych ludzi?..

- Profesor Nowosielski wypowiedział kiedyś zdanie - przez niektórych uważane za kontrowersyjne - że niszczenie Kościoła grekokatolickiego to był jedyny moment kolaboracji Kościoła rzymskokatolickiego z komunistami. Czy ksiądz zgodziłby się z tym?

- To może za ostro powiedziane. Ale uważam, że to i rzymskim katolikom, i komunistom było na rękę. Rzymskokatolicy byli przekonani, że ci grekokatolicy, którym nie wolno odprawiać w swoim obrządku, staną się łacinnikami - tak jak się stało na Podlasiu czy Chełmszczyźnie. O to chodziło...

- Mówił Ksiądz, że Wasz Kościół napotykał na różne trudności ze strony księży, a cieszył się zrozumieniem u prymasa Wyszyńskiego. Jak inni biskupi odnosili się do grekokatolików?

- Wszędzie były trudności. W Przemyślu jeszcze było pół biedy. Muszę powiedzieć, że grekokatolicy narzekali na biskupa Tokarczuka, ale on szedł mi na rękę. Żyliśmy w zgodzie, bywałem u niego, zapraszał mnie na Wigilię, a ja zapraszałem jego. Pomógł nam w wielu konkretnych sprawach. Ale kiedy prosiłem, żeby zezwolił mi na odprawianie np. w Chotyńcu - trzy razy obiecał i zawsze się wycofał. Dużo serca okazał nam natomiast kardynał Henryk Gulbinowicz z Wrocławia. Podobnie biskup Stefan Moskwa z Przemyśla, ale niestety nie wszyscy księża go naśladowali. Kiedy rektorowi kościoła Serca Jezusowego, w którym odprawialiśmy, przedstawiono jednego z naszych księży, to odpowiedział: "A czy ksiądz myśli, że mnie to cieszy? Mnie obrzydzenie bierze, że was tu jeszcze tylu jest". Po takiej odpowiedzi spokojnie poszedł do ołtarza i odprawiał Mszę św. - Ofiarę Miłości.

Prymas Wyszyński był delikatny wobec mnie. Ale kiedy mu powiedziałem: "Proszę Eminencji, jeśli w Krynicy nie będzie naszego księdza, to będzie tam prawosławie", wtedy - pierwszy raz takim go widziałem - krzyknął: "To szantaż! Jak wyście wychowali swoich wiernych, że oni wyżej stawiają obrządek nad wiarę katolicką!" Mówię: "Proszę Eminencji, to nie szantaż z mojej strony, tylko uczciwa i potrzebna informacja, co tam się dzieje. A jeśli chodzi o wychowanie, to ponad 30 lat już nie my wychowujemy naszych wiernych, tylko księża rzymskokatoliccy. Tam, gdzie nas dopuszczono do naszych wiernych, nie ma problemu prawosławia".

- A jak było z wychowywaniem przez księży łacińskich?

- Prości ludzie mi mówili: "Proszę księdza, ja nie robiłem różnicy, wiedziałem - nie ma naszych księży - trudno. Jedna wiara. Chodziłem do kościoła, do spowiedzi. Ale teraz moja noga więcej w kościele nie stanie".

- Dlaczego?

- Bo niektórzy księża wyzywali ich. Jest na przykład peregrynacja obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Wcześniej ikona była na Ukrainie. Władysław Opolczyk wywiózł ją na siłę do Częstochowy. I teraz peregrynacja. Przychodzi do Białego Boru. Chodziła po domach i grekokatolicy modlili się po ukraińsku, po starosłowiańsku. A jak się mieli modlić - po polsku? A ksiądz publicznie beształ ludzi, że to jest relikwia polska i powinni się modlić po polsku, a nie znieważać Matkę Bożą.

- Ksiądz w swojej książce pisze również o takich przypadkach, kiedy na spowiedzi - pod karą nieudzielenia rozgrzeszenia - księża namawiali do przejścia na obrządek łaciński.

- To prawda, to wszystko mi wierni opowiadali.

- Jak Ksiądz ocenia, ile ludzi po wojnie tak wbrew prawu (chodzi o dekret soborowy - przyp.red.) przeszło z obrządku grekokatolickiego na obrządek łaciński?

- Przynajmniej sto tysięcy. Albo i więcej. Bo po akcji "Wisła" było nas około 250 tys., a teraz podają liczbę 120 tys. To gdzie jest reszta grekokatolików?

- Aktualnie są w Polsce dwie diecezje Kościoła grekokatolickiego. Czy do tego Kościoła należą wyłącznie Ukraińcy? Czy to jest powiązane z przynależnością narodową?

- Raczej tak.

- Czyli przejście z Kościoła grekokatolickiego do rzymskokatolickiego wiąże się z wynarodowieniem?

- Całkowicie. I uważam, że to było celem. Przypuszczam, że po tym, kiedy nas zlikwidowano w 1947 r., księża i niektórzy biskupi byli nastawieni na to, że my staniemy się cząstką Kościoła

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 13
rzymskokatolickiego, czyli - jak już powiedziałem - powtórzy się Chełmszczyzna i Podlasie. O takim nastawieniu świadczy fakt, że nie zezwalano na nasz obrządek i mówiono: "Na to was tu dali, abyście wsiąkli w nasz organizm".

- Czy zna Ksiądz przypadki, aby grekokatolikiem w Polsce był ktoś innej narodowości?

- Nie. Dotychczas Ukraińcy byli albo prawosławnymi, albo grekokatolikami. Żaden Ukrainiec nie był rzymskokatolikiem. Dziś stworzyli już rzymskokatolicki Kościół na Ukrainie. Dla mnie to jest nowość. Tego nigdy nie było.

- Zdaniem Księdza, w Polsce około 100 tys. Ukraińców przeszło na obrządek łaciński. Czy wobec tego Kościół rzymskokatolicki próbuje ich jakoś objąć opieką duszpasterską w ich rodzimym języku?

- Nie, absolutnie nie. Gdyby tych Ukraińców w Polsce, co przeszli na łaciński obrządek, obsługiwano religijnie w ich rodzimym języku - to byłoby w porządku. Tak jak jest na Ukrainie. A tutaj nikt nie myśli, żeby po ukraińsku mówić do grekokatolika, który został rzymskokatolikiem.

- A czy są zabiegi ze strony samych wiernych, żeby byli obsługiwani w swoim języku?

- Raczej nie.

- Czyli - można powiedzieć - na własną prośbę się wynaradawiają...

- Tak. I niestety, trzeba powiedzieć z wielką przykrością, że w Przemyślu dzieci byłych Ukraińców są czasem gorsze od dzieci Polaków - jeśli chodzi o szowinizm. Oni chcą się odciąć całkowicie, to właśnie oni wyzywają od Ukraińców. Jest takie powiedzenie ukraińskiego poety: *Można wse na switi wybyraty synu, wybraty ne można tylki batkiwszczynu*, ojczyzny tylko nie można wybierać. Dlatego, że ojczyznę dla każdego wybrał sam Bóg. Od nikogo nie zależało, kim się urodził. I dlatego każdy jest zobowiązany być tym, kim się urodził.

Jest ukraińska szkoła, a wiele dzieci na przerwach mówi po polsku. Nie tylko w mieszanych, ale i w ukraińskich rodzinach znaczna część rodziców rozmawia ze swoimi dziećmi po polsku. Dzieci, wnuki w większości mówią po polsku, zapominając słów poety: *Mowa ridna, słowo ridne, chto was zabuwaje, to u hrudiach ne serdeńko, a łysz kamiń maje.*

- Jak wygląda sprawa zwrotu własności kościelnej?

- W Przemyślu oddali nam zdewastowane seminarium, w które trzeba miliardy włożyć, i plac, gdzie jest wieża zegarowa, tam gdzie kiedyś zaczęliśmy budować swoją katedrę. Tego placu używa dalej miasto, bo tam nie wolno nam nic postawić. Oddali nam jedną kamienicę z lokatorami, gdzie tylko kłopot, bo lokatorzy płacą grosze, a nam trzeba dach kłaść. No i na tym koniec.

- Ale seminarium już jest w Przemyślu?

-Tylko sam budynek, a klerycy uczęszczają do seminarium rzymskokatolickiego w Lublinie.

- Ilu jest kleryków?

- Kiedy w 1981 r. kończyłem swój urząd generalnego wikariusza, to było trzydziestu, a teraz jest dwunastu. Nam brakuje księży.

- Czego by sobie Ksiądz życzył po tych doświadczeniach całego życia w Polsce na 400-lecie unii dla swojego Kościoła?

- Życzyłbym sobie, żeby nas uznawano za ludzi równych. Każdy człowiek jest dzieckiem Boga, obojętnie kim się urodził. Kiedy Chrystus szedł na śmierć krzyżową, to nie miał nic ważniejszego do powiedzenia nad te słowa: "Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali. Po tym poznają, żeście moimi uczniami, jeśli miłość będzie między wami". A tu ludzie potrafią spokojnie ręce złożyć, iść do Komunii św., a nienawidzić innych.

- Czy ten niechętny stosunek rzymskokatolików (także duchownych) do grekokatolików nie wynika z niewiedzy, co to są grekokatolicy?

- Spotkałem się z tym: pomódlmy się jeszcze o nawrócenie na wiarę katolicką protestantów, prawosławnych i grekokatolików - to słowa kapłana wypowiedziane z ambony. Sobór Watykański II mówi wyraźnie: pouczeni mają być klerycy w seminarium, i nawet wierni. A milczy się na ten temat.

BRACIA NIECHCIANI



Ks. Stefan Dziubina (pierwszy z prawej) podczas panichidy na grobach więźniów obozu w Jaworznie w 1992 roku. Obok śp. o. Aleksy Nestorowicz, były proboszcz parafii św. Eliasza w Białymstoku, również były więzień tego obozu. Fot. "TP" 2/97

- Czy coś się zmieniło w nastawieniu do grekokatolików po 1989 roku?

- Zmieniła się sytuacja prawna Kościoła. Od czasu odnowienia diecezji przemyskiej i wizyty Ojca Świętego w Przemyślu - on oddał nam kościół na naszą katedrę. Ale z cerkwi zrobili kościół, a z kościoła każą nam robić teraz cerkiew, czy to jest sens? Ile to kosztuje? Ojciec Święty nakazał zwrócić nam katedrę, a jedna osoba zawiązała komitet protestacyjny z kilkoma innymi - to jest niemożliwe, za tym musi ktoś inny stać, ktoś większy. Teraz zdjęli kopułę. Toż to był zabytek, który miał 160 lat. Czy to tak strasznie przygniatała kogoś ta kopuła? Ona wrosła już w panoramę Przemyśla. Dla mnie to wszystko jest niezrozumiałe.

- Jak Ksiądz myśli, co bardziej ważyło na stosunku wiernych rzymskokatolickich do grekokatolickich: to, że oni są Ukraińcami, czy to, że są innego obrządku?

- Raczej to, że są Ukraińcami, narodowość ważyła więcej. Ale i jedno, i drugie, bo to było powiązane. Marzę o tym, żeby stosunki polsko - ukraińskie były dobre. Gdzie tylko mogę, to mówię,

że dzisiaj są takie wyjątkowe okoliczności, jakich nigdy jeszcze w historii obydwu narodów nie było. I w interesie obu tych sąsiednich, słowiańskich i chrześcijańskich narodów jest, by w końcu przyjść do zgody.

Dzisiaj, jak powstała Ukraina, ta sprawa trochę inaczej wygląda. Prezydent Kuczma powiedział, że "na górze" stosunki Warszawa - Kijów są bardzo dobre, a w Przemyślu pod moimi oknami pisano "Psy ukraińskie na Ukrainę", "Zabij Ukraińca". Tu na wielu ulicach był powieszony na szubienicy tryzub, godło Ukrainy. U karmelitów - to nasza dawna katedra - jest mapa Polski i na niej orzeł, który trzyma w łapie tryzub do góry nogami. I to ma być w kościele katolickim? To jest sianie nienawiści.

Jestem Ukraińcem - Łemkiem, żyłem dobrze z Polakami - w 1945 r., kiedy na siłę wywozili naszych księży do ZSRR, to mnie sąsiad Polak przechowywał na strychu. I o mnie piszą w gazetach, że jestem pop, wróg Polaków i polakożerca. Pisze to inżynier, człowiek inteligentny. To się nadaje do sądu, ale czy będę chodził po sądach?

Kiedyś przyjechała komisja z Warszawy, po to, by pogodzić Ukraińców z Polakami w Przemyślu. Zabrałem wtedy głos i powiedziałem, że siedziałem półtora roku w karnym obozie w Jaworznie tylko i wyłącznie dlatego, że urodziłem się grekokatolikiem, bo ubowiec, który mnie aresztował, pytał, czy jestem księdzem rzymskokatolickim czy grekokatolickim. Kiedy usłyszał, że grekokatolickim, odpowiedział: "To nam wystarcza". Żadnego zarzutu. Bo i go nie mogło być, skoro ja z UPA nie miałem nic wspólnego.

- Przydałoby się, żeby Księdza książka wydana była też po polsku, bo Polacy często nie są świadomi tych powojennych losów grekokatolików w Polsce.

- A czy pan myśli, że Polacy by to czytali? Zarzucają mi, że w książce umieściłem dokumenty. Mówię szczerze: gdybym nie miał tych dokumentów, nie odważyłbym się tego napisać, bo nikt by nie uwierzył, że aż tak źle mogło być. A te dokumenty zamknęły usta niezadowolonym.

Teraz chcę jeszcze wydać niektóre swoje kazania. Uważam, że ksiądz, który przeżył osiemdziesiąt kilka lat, w tym prawie sześćdziesiąt kapłaństwa, powinien coś po sobie zostawić.

List adresowany do śp. o. Eugeniusza Lachockiego, proboszcza parafii Zaśnięcia NMP w Krakowie w latach 1959-1985, napisał katolik, uczestnik nabożeństwa ekumenicznego

BY BYLI JEDNO... W KRAKOWIE

Ogromnie się cieszę, że w Krakowie jest cerkiew prawosławna, że proboszczem jest kapłan całą duszą złączony z Chrystusem pragnieniem z Wieczernika: "Aby byli jedno... Aby się wzajemnie miłowali... Aby świat poznał... Aby wszyscy byli jedno jak Ty Ojcze we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni w nas jedno byli" (J 17). Inną przyczyną mej radości jest modlitwa ekumeniczna w przepięknej wschodniej oprawie.

Miałem wrażenie, że jestem w niebie. Czekało się tylko chwili, gdy przepełniona wonią kadzidła i modlitw świątynia zatraci ograniczające ją architektoniczne ściany, gdy zejdą ku nam święte postacie z ikon, gdy Chrystus ze swą Najświętszą Matką uśmiechną się do nas i powiedzą: "Zostańcie z nami. Z naszą miłością, dobrocią i życzliwością. Nie wracajcie już do nienawiści, sporów, niezgody i rozdarcia".

Zdawało się, że w kapłanie przybranym w piękne liturgiczne szaty nie kto inny, lecz sam Chrystus zwraca się do nas z ewangelicznym pozdrowieniem: *Мир всем.* Często sobie przypominam Twoje, Czcigodny księże mitracie, słowa, gdy otrzymawszy od kogoś piękny wizerunek Chrystusowego Oblicza, powiedziałeś: "Chciałbym mieć twarz choć trochę podobną do Chrystusowej". Tak, bo pokój odmalowuje się na twarzy, a wypływa z głębi duszy. Ręce tu tylko spełniają rolę gestu dobroci, łaskawości i życzliwości.

Patrzyłem wtedy na zebranych w cerkwi. Czy na wszystkich zstąpił Chrystusowy pokój? Czy owładnął każdą duszę? Zdawało się, że tak. Czy przyjęło go każde serce? To Boży sekret. Jezus kiedyś powiedział uczniom: "A jeśli będzie tam mieszkał syn pokoju, spocznie na nim pokój wasz, a jeśli nie - do was powróci".

Przepiękny śpiew cerkiewny porywał w górę serce. Migotały subtelne świeczki, zapach kadzidła skłaniał do zasmakowania w wartościach duchowych, które tak bardzo umiłowali święci Pańscy. Z najgłębszą czcią słuchałem ich czcigodnych imion: Serafin Sarowski, Sergiej Radoneżski, Jow Poczajowski, Antoni Wileński, archistrateg Michał itd. Oni na pewno modlą się za nas i to jest bardzo pocieszające.

Jestem przekonany, że gdybyśmy posiedli sztukę modlitwy, nasze słowa nie byłyby puste. A tak jakże często mają one piękny kształt, ale są lekkie, bo puste. Słowa świętych mężów pustyni, wielkich Mężów modlitwy miały odpowiednią wagę, dlatego zdolne były głęboko zapaść w serca i przebić pancerz grzechu i zła. Wagę słowu i właściwy kierunek wraz z energią, niby wystrzelonemu pociskowi, daje Bóg żądając za to dużego okupu. Słowa świętych raniły i druzgotały zło u podstaw.

Zapadło w mym sercu wiele słów wypowiedzianych w tym pięknym dniu przed ikonostasem. Im bardziej były one proste, tym serdeczniej się je odbierało, im większa pokora w obliczu Boga towarzyszyła mówiącemu, tym silniej działały na słuchaczy.

Wpatrywałem się w rozmodlone twarze ludzi, zwłaszcza tych prostych, bo oni nie umieją zakrywać swej modlitwy i maskować jej tzw. uczoną etykietą. Jezus był często urzeczony wiarą i natarczywością modlitwy prostaczków. W broszurce *Богородичные праздники* (Moskwa 1975) jej autorka Zinaida Korotkowa wspomina we wstępie, jak głęboko w pamięci utkwiła jej modlitwa staruszki z syberyjskiej cerkwi w święto Zwiastowania: *Пресвятая Богородице, Матушка - Заступница! Помоги детям и внукам моим, не остав их милостью своею.*

Za wszystko dziękuję Bogorodzicy i Tobie, czcigodny księże mitracie.

23 stycznia 1977 r. **Kazimierz**

Bułgaria tylko z pozoru jest krajem prawosławnym



BECZKA BOLĄCZEK I ŁYŻKA RADOŚCI

Z IWANEM DIMITROWEM profesorem teologii prorektorem Uniwersytetu Sofijskiego rozmawia Jarosław Charkiewicz

- Bułgaria dla osób z zewnątrz zdaje się być krajem typowo prawosławnym. Rzeczywiście?

- Sytuacja jest bardziej skomplikowana niż na pozór się wydaje. W Bułgarii zamieszkuje około 8,5 mln mieszkańców. Z tego 10 proc. to muzułmanie, wśród których około połowa to Turcy, a połowa to zislamizowani przez Turków Bułgarzy. Mamy około 50 tysięcy rzymskich katolików, z których 5-6 tysięcy to unici. Przedstawicieli religii protestanckich mamy niewielu - po 2-3 tysiące. Jednak w ostatnim okresie pojawiło się sporo pięćdziesiątników, którzy działają dość aktywnie, często nielegalnie.

Teoretycznie, pozostali mieszkańcy Bułgarii to prawosławni. Nie można bowiem uznać wyników spisu ludności z 1993 roku za zbyt prawdziwe. Wówczas 87 proc. mieszkańców zadeklarowało się jako prawosławni. Wielu z nich, często komunistów czy też nie wierzących, miało na myśli swoje pochodzenie lub podawało wyznanie z przyzwyczajenia. Moim zdaniem obecnie możemy mówić o około 6 milionach ochrzczonych prawosławnych, z czego aktywnych jest niestety niewielu. To kwestia kilku procent. Bałbym się uznać za prawdziwych prawosławnych tych bożonarodzenionych czy wielkanocnych chrześcijan.

- Jak jest u was z nauczaniem religii - prowadzicie ją w szkołach świeckich czy niedzielnych?

- W niedzielnych. Niestety, jest ich za mało. Nawet nie przy wszystkich parafiach w Sofii są prowadzone zajęcia z religii. Najgorzej jest na wsi. Tam najczęściej w ogóle nie ma szkółek niedzielnych.

- Gdzie szukać tego przyczyny?

- Niestety w nas samych. Najczęściej zbyt mało jest gorliwości i zapału ze strony duchowieństwa do uczenia dzieci. Do tego wielu kapłanów jest w podeszłym wieku, co nie sprzyja nowym inicjatywom ani kontaktom z dziećmi i młodzieżą, rozumieniu ich języka, problemów.

- A co z kształceniem młodych ludzi na potrzeby Cerkwi?

- Mamy dwa seminaria duchowne - w Sofii i Płowdiw. Sofijskie istniało nieprzerwanie, chociaż w czasach komunistycznych zostało przeniesione do jednego z monasterów, oddalonych od stolicy o około dziewięćdziesiąt kilometrów. W 1990 r. powróciło do swych starych murów, w których przez pewien czas mieścił się pałac pionierów. W tym samym roku reaktywowano seminarium płowdiwskie. Seminarium to w czasie drugiej wojny światowej zostało przeniesione do Monasteru Baczkowskiego. W 1947 roku jego budynki strawił pożar. Wówczas zdecydowano się połączyć tę szkołę z seminarium sofijskim.

Oba seminaria są pięcioletnie i mają rangę szkoły średniej. Przyjmujemy do nich po szkole podstawowej. Od ubiegłego roku dyplom tych seminariów jest honorowany również przez władze państwowe, o co długo musieliśmy zabiegać. O tych problemach może świadczyć przykład mojej osoby.

Otóż po ukończeniu seminarium i Akademii Teologicznej, pragnąc rozwijać się jako młody teolog, chciałem studiować na uniwersytecie filologię klasyczną. Okazało się, co może wydawać się dziwne, że nawet po ukończeniu wyższej szkoły teologicznej musiałem jeszcze zdać wiele egzaminów kończących szkołę średnią, by uzyskać dyplom gimnazjum a następnie móc zdawać na studia filologiczne.

Wywalczyliśmy również to, że od 1997 r. państwo będzie wypłacać pensje pracownikom naszych seminariów. Co prawda stanowią one zaledwie 20-30 procent kosztów funkcjonowania tych szkół, ale i to będzie dla nas pewną pomocą. Wcześniej, ze względu na niskie zarobki, często nie byliśmy w stanie zapewnić najlepszej kadry. W obu szkołach uczy się obecnie ponad pięćset osób.

- A co ze szkołami wyższymi?

- Najwięcej osób otrzymuje wyższe wykształcenie teologiczne na Wydziale Teologii, działającym przy Uniwersytecie Sofijskim. Ma on dość znamienną historię. Wydział powstał w 1923 roku, funkcjonował nieprzerwanie również w latach wojny, lecz w 1950 r., na wzór rosyjski, został wyodrębniony z uniwersytetu i przemianowany na Sofijską Akademię Teologiczną. Tak było do 1991 r., kiedy powrócił do murów naszego uniwersytetu.

Również w 1991 r. powstał Wydział

Teologii Prawosławnej przy uniwersytecie w mieście Welikie Trnowo (Tyrnowo), starej stolicy Bułgarii. Znamienne, że z inicjatywą jego powołania wyszły same władze uczelni, zakładając że skoro "uniwersitas" oznacza "powszechny", to nie powinno tam zabraknąć również teologii.

Poza tym teologia wykładana jest w uniwersytecie w Szumen w północno-wschodniej Bułgarii na Wydziale Filologiczno-Teologiczno-Historycznym, a niektóre dyscypliny teologiczne na uniwersytecie w Błagojewgradzie.

- Skąd wynika różnica w nazewnictwie obu wydziałów teologii? Czy w Sofii mogą się uczyć studenci bez względu na wyznanie, a w Wielikim Trnowie tylko prawosławni?

- Nie, to wyłącznie kwestia różnicy nazw. Na obu uniwersytetach wykładana jest tylko teologia prawosławna, co nie znaczy, że nie uczą się na nich wyznawcy innych religii. Nie są oni oczywiście nakłaniani do zmiany wyznania, ale muszą, tak jak pozostali studenci, przejść cały tok nauki. Dla przykładu jeden z moich kolegów ze studiów jest obecnie protestanckim pastorem.

- Nie brakuje wam nauczycieli akademickich na wydziałach teologii?

- Bardzo. To nasza pięta Achillesowa. Każdy z profesorów teologii zmuszony jest część swego życia spędzać w drodze z jednego uniwersytetu do drugiego, z jednego seminarium do drugiego.

To co nas, wykładowców różnych dyscyplin teologicznych (w moim przypadku teologii Nowego Testamentu), podtrzymuje na duchu i utwierdza w przekonaniu, że mimo tych trudności powinniśmy sumiennie wypełniać swoje obowiązki, to ogromne potrzeby Cerkwi. Proszę sobie wyobrazić, że mamy ponad trzy tysiące parafii, które obsługuje zaledwie około tysiąca duchownych. Bywają sytuacje, że ten czy inny kapłan ma parafię w jakimś niewielkim mieście, a musi jednocześnie obsługiwać kilka innych okolicznych wiejskich parafii. Miota się więc między nimi, ledwie nadążając chrzcić i grzebać, a gdzie czas na pracę z dziećmi, dorosłymi?

Finansowa sytuacja naszych duchownych też nie jest najlepsza, bowiem Cerkiew nie może tu liczyć na pomoc ze strony państwa. Dlatego też nie mamy gwarancji, że - założmy - co najmniej połowa absolwentów teologii zdecyduje się wyświęcić na kapłanów. Możliwości samorealizacji młodzieży są znacznie ograniczone.

- Czy w Bułgarii odrodziło się prawosławne życie monastyczne po długich latach sekularyzacji?

- Jeżeli mówimy monasterach jako o budynkach to mamy ich dużo, około stu dwudziestu. Ale mnichów mamy wciąż niewielu, młodych jest nie więcej niż dwudziestu. Odrodzenie życia monastycznego jeszcze nie nastąpiło. Przyczyna tego jest prosta: nie mamy *starczestwa*. Pojęcie to uległo zapomnieniu.

Mamy trzy jako tako działające monastery stawropigialne - Rylski, Baczkowski i Trojański oraz sporo malutkich - diecezjalnych. Szczególnie dużo jest ich na tzw. Górze Sofijskiej oraz Górze Welikotrnowskiej, gdzie jednak mieszka jeden mnich czy dwie mniszki... Mamy też bułgarski monaster na Świętej Górze Atos, gdzie przebywa około dziesięciu mnichów, ale i tam są problemy z rozwojem życia monastycznego. A jest ono niezbędne dla pełnego odrodzenia życia Cerkwi.

- Bułgarskiej Cerkwi Prawosławnej nie ominął, niestety, rozłam.

- Rzeczywiście, było to w 1992 roku. Trzech metropolitów, popieranych przez państwo i wpływowe siły polityczne, odważyło się dokonać puczu i spróbować przejąć władzę w Cerkwi. Spotkało się to ze zdecydowanym sprzeciwem pozostałych hierarchów.

Zbuntowani hierarchowie próbują dublować istniejącą strukturę Cerkwi, wyświęcając nowych biskupów. Nawet na początku lipca wybrali przywódcę puczu na patriarchę. Są wspierani przez te siły, którym na rękę jest posiadanie "własnej Cerkwi", aby używać jej do celów politycznych. Struktury rozłamowców nie są silne, mają oni niewielu kapłanów oraz praktycznie żadnego poparcia w terenie, wśród wiernych, którzy przecież nie mogą zaakceptować ich metod działania, np. zdobycia siłą i okupowania przez dwa lata budynku synodu naszej Cerkwi.

- Mówimy ciągle o bolesnych sprawach. Ale przecież czymś się też cieszycie...

- Przede wszystkim rosnącym prestiżem Cerkwi i zainteresowaniem młodzieży wiarą i Cerkwią. Młodzi ludzie skupiają się wokół Prawosławnego Ruchu św. Eutymiusza i Bałkańskiego Stowarzyszenia Młodzieży Prawosławnej.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.

W TROSCE O ŚWIADECTWO PRAWOSŁAWIA

Ośrodek prawosławia utworzyła w Sofii grupa teologów i pracowników uniwersyteckich. Ma on służyć rozpowszechnianiu świadectwa prawosławia i przyczyniać się do rozwiązywania obecnych problemów Cerkwi. Organizatorzy ośrodka podkreślając swoją wierność patriarsze **Maksymowi**, okazują jednak zaniepokojenie "inercją patriarchatu" oraz "brakiem projektów pracy misyjnej" instytucji kościelnych. Opowiadają się za przejrzystym systemem stosunków między Cerkwią i Państwem na wszystkich szczeblach, do czego ma przyczynić się uchwalenie nowej ustawy oraz zwrot dóbr skonfiskowanych Cerkwi w 1945 r. Podkreślają, że Cerkiew powinna odpowiedzieć na wyzwania wywołane radykalnymi przemianami społeczeństwa bułgarskiego i odegrać w tym procesie "konstruktywną i dynamiczną rolę". Jednym z warunków tej odnowy jest zwołanie w 1997 roku Soboru powszechnego bułgarskiej Cerkwi. Pracownikami ośrodka są teologowie, historycy i prawnicy. Przewodniczy mu **Totiu Koev**, dziekan wydziału teologii prawosławnej w Trnowie. **Nicolas Petkov**, dziekan wydziału historii sofijskiego uniwersytetu jest dyrektorem wykonawczym. **(am)**

MISJA W PLANACH

Swój program działania na rok 1997 ogłosiło prawosławne centrum misyjne Stanów Zjednoczonych. Po raz dziesiąty z kolei ośrodek ten wyśle grupy ochotników do różnych części świata, zwłaszcza Afryki środkowej i wschodniej, Indii, Europy Wschodniej, Ameryki. Ekipy te, składające się z duchownych i laików, w większości ludzi młodych, latem wezmą udział w budowie cerkwi, szkół i szpitali oraz odbudowie monasterów; poprowadzą także seminaria teologiczne i katechetyczne. Przy okazji dostarczą pomoc humanitarną, sprzęt medyczny i lekarstwa. Tego lata trzy grupy wolontariuszy udadzą się do Afryki (Ghana, Tanzania i Uganda). Uczestniczyć będą przy budowie cerkwi, szkół i ambulatoriów, których koszt ogólny wynosi 100 tys. dolarów. Inna ekipa kontynuować będzie rozpoczęte rok temu w Kalkucie prace w zakresie edukacji i katechezy. Część ochotników zajmie się rozbudową amerykańskiego ośrodka misji prawosławnej w Atens. **(am)**

W tym roku mija 190 rocznica urodzin i 130 rocznica śmierci świętego Ignacego Branczaninowa

Świętość życia, asceza, nieustanna modlitwa to główne cechy przypisywane świętym. Otrzymanymi od Boga darami dzielą się oni na różne sposoby - poprzez przykład własnego życia, porady duchowe, kazania. Stosunkowo niewielu świętym dane było wyjście ze swą nauką za próg monasteru, przekazanie swego bogatego doświadczenia życiowego tysiącom, dziesiątkom tysięcy wiernych. Wśród nich był biskup-pisarz św. Ignacy Branczaninow.

PASTERZ I PISARZ

Św. Ignacy Branczaninow urodził się 5 lutego 1807 r. we wsi Pokrowsk w guberni wołogodzkiej. Na chrzcie otrzymał imię Dymitr.

Ojciec biskupa Ignacego - Aleksander należał do starego szlacheckiego rodu Branczaninowych, którego historia sięga czasów św. Dymitra Dońskiego. Latopisy podają, że przodek władyki - Michał Brenko - był tym żołnierzem, który ubrany w zbroję wielkiego księcia Dymitra bohatersko poniósł śmierć w walce z Tatarami na Kulikowym Polu.

Matka biskupa Ignacego - Zofia - była wykształconą, inteligentną kobietą. Wcześnie wyszła za mąż i całe swoje życie poświęciła rodzinie. Szczególnie kochała swego starszego syna - Dymitra, dostrzegając w nim wiele dobra i mądrości.

Dymitr wcześnie nauczył się czytać. Jego ulubioną książką była "Szkoła pobożności", książka opowiadająca prostym i jasnym językiem o życiu starożytnych ascetów. Wpływ tej książki na wybór jego przyszłego życia był przeogromny.

POSZUKIWACZ PRAWDY

Przyszły biskup wykazywał nieprzeciętne zdolności. Gruntownie przygotowany w domu rodzinnym, w wieku 15 lat pojechał wraz z ojcem do Petersburga, aby tam kontynuować kształcenie. W stolicy wspaniale zdał egzaminy do Szkoły Inżynierów Wojskowych i od razu został skierowany do drugiej klasy. Tutaj od początku dał się poznać jako najzdolniejszy uczeń, zwracający też na siebie uwagę pobożnością i skromnością. Dzięki kontaktom ojca stał się również oczekiwanym gościem w wielu domach stołecznych możnowładców. W mieszkaniu prezydenta Akademii Nauk Aleksego Olenina niejednokrotnie występował jako deklamator utworów Puszkina, Kryłowa, Batiuszkowa.

Świeckie środowisko naukowe otwierało się przed Dymitrem. On jednak świadom ogromu ludzkiej wiedzy empirycznej, zadawał sobie pytanie: "Cóż w istocie rzeczy nauka daje człowiekowi? Człowiek jest wieczny i wieczna powinna być jego własność. Pokażcie mi tę wieczną własność, którą mógłbym wziąć ze sobą poza grób?" Lecz "nauki milczały".

W tym samym czasie poszukiwacz prawdy poznał mnichów z Ławry Aleksandra Newskiego i petersburskiej filii Monasteru Wałaamskiego. Oni właśnie pomogli mu odnaleźć to, do czego dążyła jego dusza. Pod ich kierunkiem Dymitr pogrążył się w lekturze dzieł Świętych Ojców. Zarówno one jak i rozmowy z mnichami ostatecznie utwierdziły w sercu Dymitra młodzieńcze pragnienie odejścia do monasteru.

PORUCZNIK

W 1826 r. w stopniu porucznika Dymitr ukończył szkołę. Pragnąc poświęcić swe życiu Bogu, od razu złożył podanie o przejście w stan spoczynku, co okazało się sprawą nieprostą. Rodzice kategorycznie odmówili błogosławieństwa na życie mnisze. Również car Mikołaj I sprzeciwił się jego odejściu. Młodzieniec otrzymał rozkaz: w ciągu 24 godzin stawić się w twierdzy Dyneburg.

Tam młody porucznik wkrótce ciężko zachorował i już jesienią 1827 r. mógł opuścić armię. Od razu wyjechał do Monasteru Aleksandro-Swirskiego, do starca Leonida, za którym przeszedł do Pustelni Optińskiej. Bardzo skromne pożywienie źle wpłynęło na słabe zdrowie nowicjusza. Sam chory, pojechał do pragnącej go ujrzeć umierającej matki. Z domu rodzinnego trafił do Monasteru Kiriło-Nowozierskiego, do słynącego ze świętości życia starca Teofana. Surowy klimat i tu ujemnie wpłynął na jego zdrowie. Chory na febrę mieszkał przez pewien czas u krewnych w pobliskiej Wołogdzie, a później został skierowany do nieodległej pustelni.

MŁODY I ENERGICZNY

W 1831 r., 28 czerwca, wołogodzki biskup Stefan, doceniając trud duchowy młodego nowicjusza oraz pragnienie jego serca, odbiera od niego śluby mnisze i nadaje imię Ignacy, na cześć św. męczennika Ignacego Teofora. Po kilku dniach Ignacy zostaje wyświęcony na hierodiakona, a po kilku tygodniach na hieromnicha.

Doceniając duchową dojrzałość Ignacego władyka Stefan wyznacza go na przełożonego chylącego się ku upadkowi i wcześniej przeznaczonego do zamknięcia Monasteru Łopotowskiego. Mądrość i energia mnicha szybko przynoszą rezultaty. Monaster odradza się duchowo i materialnie, zwiększa się liczba braci. Jego przełożony otrzymuje godność ihumena.

Wieści o młodym i energicznym mnichu szybko dotarły do stolicy. W końcu 1833 r. zostaje podniesiony do rangi archimandryty i wyznaczony na przełożonego położonej nie opodal Petersburga Pustelni Troice-Siergijewej. Miał wówczas zaledwie 26 lat.

Podobnie jak poprzedni kierowany przez Ignacego monaster, tak i ten początkowo znajdował się w krytycznej sytuacji. Do remontu nadawały się praktycznie wszystkie budynki. Niespożyta energia młodego archimandryty ponownie pobudziła duchowe i materialne odrodzenie życia w pustelni. Niesłychana aktywność Ignacego znalazła wyraz w napisanych przez niego w tym okresie utworach "ku pożytkowi duszy". Jednocześnie łączył w jedno to, co z pozoru zdawało się być niepołączalne: był wspaniałym przełożonym -administratorem oraz pobożnym starcem - ojcem duchowym.

Szacunek, jakim archimandryta cieszył się wśród braci, dzieliło wielu mających z nim kontakt ludzi świeckich. Wielkim poważaniem darzył go kompozytor Glinka, organizatorem monasterskiego chóru był kompozytor Lwow, a o. Piotr Turczaninow, również znany cerkiewny kompozytor, dla tegoż chóru skomponował kilka najlepszych swoich utworów.

W 1838 r. zakres działalności archimandryty Ignacego się poszerzył. Został wyznaczony na dziekana wszystkich monasterów diecezji petersburskiej, co pozwoliło mu przyczynić się do rozwoju życia monastycznego, szczególnie Monasteru Wałaamskiego.

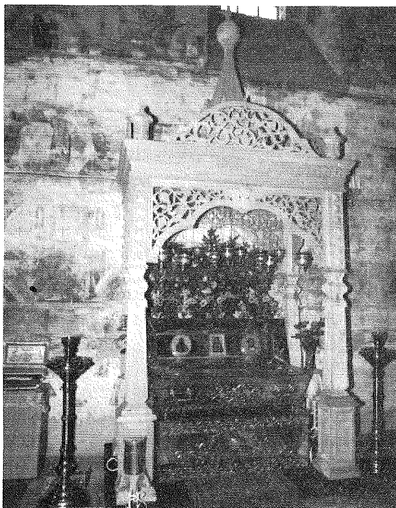
Tymczasem do Pustelni Troice-Siergijewej przybywało coraz więcej duchownych i wiernych, pragnących skorzystać z porad duchowych młodego archimandryty. Z opowiadań mu współczesnych dowiadujemy się, że jego stosunek do każdego z odwiedzających był bardzo indywidualny. Jego doświadczenie duchowe pozwalało widzieć stan duszy osób przybywających po poradę. Dla oziębłych był małomówny, wobec obłudnych - udawał dziwaka, lecz z prawdziwie poszukującymi zbawienia rozmawiał długo i szczerze i nigdy nie zostawiał ich bez pociechy duchowej i porady.

Imię archimandryty Ignacego stało się znane we wszystkich warstwach społecznych. Sprzyjała temu niesłychanie szeroka korespondencja. Prowadził ją m.in. z wieloma biskupami, artystami i pisarzami. Dziś znanych jest ponad osiemset listów, które wyszły spod jego pióra.

Szły lata i stan zdrowia archimandryty pogarszał się. W 1847 r. znużony niekończącymi się chorobami złożył prośbę o przejście w stan spoczynku, jednak otrzymał jedynie zgodę na długotrwałe leczenie w jednym z monasterów diecezji kostromskiej. Spędził tam 11 miesięcy. Zdrowie poprawiło się niewiele, myśli o przejściu w stan spoczynku pojawiały się częściej.



Ikona św. Ignacego.
Poniżej - jego moszczi w Monasterze Tołgskim



WŁADYKA

W 1857 r., w wieku 50 lat, archimandryta Ignacy został wyświęcony na biskupa kaukaskiego i czarnomorskiego. Chirotonia odbyła się w Soborze Kazańskim w Petersburgu. W pierwszym swym kazaniu biskupim nowy hierarcha powiedział: "W młodości dążyłem do otchłannej pustelni, lecz nigdy nie myślałem o służbie Cerkwi z jakimkolwiek tytułem kapłańskim. Być biskupem własnego serca, składać w ofierze Chrystusowi własne myśli i uczucia, oświęcone przez Ducha - oto szczyt, który przyciągał mój wzrok".

Na początku 1858 r. władyka Ignacy przybył do siedziby swej diecezji w Stawropolu. Od razu, jak zawsze z niebywałym zapałem, zabrał się do odnowy życia w powierzonej mu diecezji. W ciągu niespełna czterech lat nie tylko zreorganizował zarząd diecezją i odwiedził większość jej parafii, ale również przeniósł seminarium duchowne do nowego budynku, wzniósł centrum diecezjalne, wyjednał u władz zwierzchnich poprawę sytuacji materialnej podległego mu duchowieństwa. Poza tym przez cały czas nieustannie głosił słowo Boże, "wymagający wobec siebie i pobłażliwy wobec ludzkich ułomności".

Kolejna ciężka choroba w 1861 r. spowodowała, że tym razem prośba władyki o przejście w stan spoczynku została rozpatrzona pozytywnie. Osiadł wówczas w zaniedbanym, położonym na uboczu Monasterze Nikoło-Babajewskim, w którym już wcześniej przebywał na leczeniu.

PISARZ

W ciszy monasteru władyka Ignacy dokonał korekty swoich wcześniej napisanych dzieł. Pisał też nowe. Tu powstały jego najbardziej znane utwory: "Podarunek dla współczesnego monastycyzmu", zawierający skierowane do mnichów i mniszek rady i pouczenia odnośnie prowadzenia życia wewnętrznego i zachowania zewnętrznego oraz słynny "Otiecznik" - zbiór wypowiedzi ponad osiemdziesięciu mnichów oraz opowiadań z ich życia. Ta ostatnia praca ukazała się drukiem już po śmierci autora, jednak wcześniejsze jego dzieła jeszcze za życia władyki rozeszły się w tysiącach egzemplarzy, spotykając się z bardzo przychylnym przyjęciem.

Chociaż w pierwszym roku pobytu w Monasterze Nikoło-Babajewskim stan zdrowia władyki Ignacego poprawił się, jednak później pogorszyło mu się do tego stopnia, że do końca życia nie opuścił już tej ostatniej w swym życiu wspólnoty. Mimo fizycznej niemocy, jak opowiadali odwiedzający go, duchem był rześki i z radością oczekiwał na śmierć. Całe życie poświęcił służbie Chrystusowi i w myśl słów apostoła Pawła "jego życiem był Chrystus, a śmierć zyskiem".

16 kwietnia 1867 r., w pierwszym dniu Paschy, władyka Ignacy z dużym wysiłkiem odsłużył swoją ostatnią Św. Liturgię. Po niej już nie wychodził ze swej celi. Dwa tygodnie później, 30 kwietnia, w niedzielę Niewiast Niosących Wonności, zasnął snem wiecznym. Jego ciało spoczęło pod posadzką małej monasterskiej cerkiewki św. Sergiusza z Radoneża i św. Jana Złotoustego.

ŚWIĘTY

W 1988 r., w ramach obchodów jubileuszu 1000-lecia Chrztu Rusi, wśród innych świętych do ich grona zaliczono św. Ignacego Branczaninowa. Jego nie uległe rozkładowi ciało przeniesiono do Monasteru Tołgskiego koło Jarosławia. Władykę Ignacego kanonizowano za świętość życia, ujawniającą się w jego utworach napisanych w duchu prawdziwej prawosławnej tradycji Świętych Ojców. Do dziś wywierają one dobroczynny wpływ na wszystkich poszukujących drogi zbawienia.

Jarosław Charkiewicz

JESTEŚMY ROBOTNIKAMI W WINNICY PANA

Z biskupem Nicei PAWŁEM rozmawia Ałła Matreńczyk

- "Pierwsze moje wrażenia po przyjeździe do Paryża były dobre" - pisał w 1922 roku były biskup chełmsko-lubelski Eulogiusz, w rok po naznaczeniu go na biskupa diecezjalnego wszystkich zagranicznych parafii rosyjskich w Europie Zachodniej. W ten sposób ustanawiała się szczególna więź między prawosławnymi naszej ziemi i Francji...

- I nie jedyna. W latach 20. Polskę musieli opuścić także biskup bielski Sergiusz i biskup białostocko - grodzieński Włodzimierz. Pierwszy zatrzymał się w Pradze, drugi dotarł do Nicei.

- Czy życie prawosławne w tym znanym kurorcie było, podobnie jak w Paryżu, dosyć dobrze zorganizowane?

- Rosjanie w Nicei pojawili się w latach 1850 - 1860 wraz z bazami swojej floty. Przyjeżdzali tu także, by się leczyć, bogatsi, by przeczekać długie i dokuczliwe rosyjskie zimy. Gdy w 1925 roku przybył tu biskup Włodzimierz, zastał trzy cerkwie i liczną parafię, którą bardzo zasiliła, ale też i strukturalnie odmieniła, porewolucyjna fala migracji. Władyce, który przez 25 lat był biskupem południowo-wschodniej Francji, udało się ekonomicznie i moralnie umocnić nicejską wspólnotę, skupić dobre duchowieństwo, zorganizować bractwo, zjednoczyć parafian, co w emigracyjnych warunkach nie było łatwe. Był wyjątkową osobowością, o niebywałej sile wiary i głębokim życiu ascetycznym. W nim spełniały się słowa apostoła Pawła: "Moc moja ujawnia się w słabości". Jestem jego duchowym następcą. I służę w tej samej cerkwi św. Mikołaja.

- Jednej z głównych pereł Lazurowego Wybrzeża, która pod względem liczby odwiedzających ustępuje jedynie Muzeum Oceanograficznemu w Monako...

- Tak. Naszą cerkiew odwiedza corocznie około stu tysięcy zwiedzających. Większość spośród nich stanowią typowi turyści, ale są też tacy, którzy poszukują życia duchowego. Zazwyczaj nie należą do innych Kościołów, bądź ich związki z nimi są bardzo słabe. Niektórzy z nami zostają.

- Jak władyce, Anglikowi z pochodzenia, udaje się pracować z parafiami rosyjskimi, w których spotykają oprócz wiernych tradycyjnie prawosławnych także konwertyci, oprócz Rosjan także Francuzi, Grecy, Serbowie?

- Odwołam się do przykładu Apostołów, którym nie udało się nic złowić, dopóty nie pozwolił na to Chrystus. Bogactwo ich połowu nie było owocem ich pracy, lecz posłuszeństwa Bogu. Sam więc nie potrafiłbym nic zdziałać. Bóg w sposób tajemniczy i zadziwiający podtrzymuje prawosławie we Francji. I w sposób tajemniczy powołuje ludzi do swojej Cerkwi. Nasze zadanie polega na tym, by ich przyjąć i sprawić, by się ponownie narodzili w Cerkwi. I otworzyć przed nimi ducha prawosławia, ducha nauczania Ojców Kościoła, ponieważ świat zachodni jest silnie rozintelektualizowany.

- I antropocentryczny...

- Tak, stawia człowieka w centrum świata, natomiast prawosławie jest chrystocentryczne. Jest to zasadnicza różnica między prawdą i kłamstwem, dniem i nocą, żeby nie powiedzieć między niebem i ziemią. Nasza Cerkiew prawosławna świadczy o chrystocentryzmie poprzez życie duchowe i liturgiczne. A to, że prawosławie jest prawdziwą Cerkwią, ludzie powinni stwierdzić na przykładzie naszego życia.

- Przypominają się słowa św. Serafina z Sarowa: "Posiądź Ducha Świętego, a tysiąc osób wokół Ciebie będzie zbawionych".

- I to zawsze powtarzam odpowiadając na pytanie, jak bronić się przed sekularyzacją. Zmieniać swoje serce, bo bezpośrednio serc innych nie potrafimy zmienić. Czytać Ewangelię i Ojców Kościoła, zwyciężać zło dobrem, a nienawiść miłością.

- Pamiętając, że w Cerkwi nie masz Greka ani Żyda...

- Tożsamośc prawosławna związana jest z Chrystusem, nie z narodem. W Chrystusie jesteśmy nowym stworzeniem, naszą Ojczyzną jest Niebo. Nacjonalizm jest duchową chorobą, która przeszkadza nam posiąść pełnię życia duchowego, życia według zasad Ewangelii. Oczywiście przychodzimy na świat w określonym narodzie, ale zaraz potem ponownie rodzimy się w Cerkwi. W sieciach zarzuconych przez rybaków w morze, ciągle powracam do Ewangelii św. Jana, znalazły się dokładnie sto pięćdziesiąt trzy ryby.

- Liczba zapewne nie przypadkowa?

- Oczywiście. 153 - bo tyle ich znano w czasach Chrystusa. Tak samo każdy naród ma swoje miejsce w Cerkwi. Najważniejsze, by ryba znalazła się na statku, by każdy naród był w Cerkwi, a nie Cerkiew w narodzie...

- Mnogość jurysdykcji we Francji nie ułatwia zapewne świadectwa prawosławia w tym kraju?

- Z pewnością. Należę do tych, którzy dzień i noc pracują nad połączeniem jurysdykcji, w pierwszym rzędzie zaś nad utworzeniem czegoś w rodzaju zgromadzenia biskupów, gdzie będziemy mogli mówić o naszych problemach. Oczywiście Cerkiew jest jednostką terytorialną, a nie narodową. Kiedy więc Bóg pozwoli i nadejdzie taki dzień, utworzymy Cerkiew lokalną we Francji. Jestem przekonany, że dużą rolę w stymulowaniu tych procesów odgrywa Patriarchat Ekumeniczny.

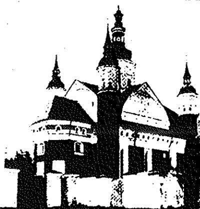
- A Bractwo Prawosławne w Europie zachodniej?

- Bractwo ma swoją własną historię. Może oczywiście pomagać, ale najważniejsza jest współpraca z biskupami. To oni ustanawiani są po to, by budować Cerkiew Chrystusa.

- O konkretnej dacie trudno jest pewnością mówić?

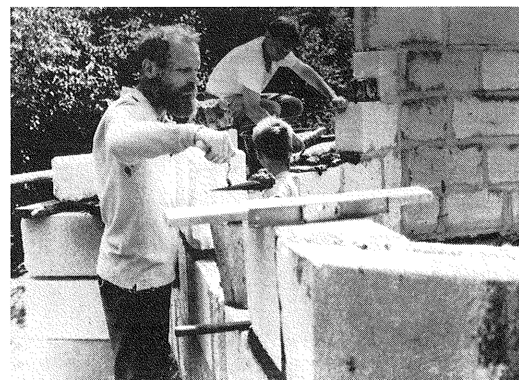
- Tak, bo mówimy o czymś co należy do Chrystusa. Cerkiew nie należy do mnie ani do nas, Cerkiew należy do Chrystusa. My jesteśmy prostymi robotnikami w winnicy Pana. Cerkiew powstanie więc, kiedy Chrystus tego zechce i kiedy ją utworzy poprzez swoją Łaskę i dar Ducha Świętego. W historii Cerkwi czas nie ma znaczenia.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę.



Цяжкі шлях адраджэння

Сказаць, што на Крупцах пад Мінскам адраджаецца Свята-Пакроўскі храм – гэта мала, бо з ім адраджаецца праваслаўнае духоўнае жыццё немалое часткі беларускай сталіцы. 19 снежня мінулага года беластоцкую Свята-Мікалаеўскую парафію наведала група дзеячоў Праваслаўнага Брацтва ў імя Архістраціга Міхаіла, якое ўзначальвае адбудову. Яно прыбыло да нас, каб падзяліцца сваімі радасцямі і цяжкасцямі ды папрасіць духовай і матэрыяльнай падтрымкі ў сваім шляхетным подзвігу. Адзін з галоўных ініцыятараў адбудовы **Алег Дзіхціеўскі**, доктар матэматычных навук, працаўнік Беларускай Акадэміі Навук, разказаў нам пра паўстаючы храм і іхнюю дзейнасць.



Наш размоўца д-р Алег Дзіхцеўскі (на першым плане) пры пабудове тымчасовай царквы.

– Чаму там, у раёне Вяснянкі, каля колішняй вёскі Крупцы вы рашылі адбудоўваць храм?

– Там здаўна быў храм, пабудаваны яшчэ ў 1612 г. Славіўся сваёй святыняй - цудадзейнай іконай Божай Маці Крупецкай. Каля храма біла аздараўляючая крынічка. Яны былі вядомы далёка за межамі Беларусі, да іх прыходзіла мноства паломнікаў.

– Які быў іхні лёс?

– Вядома, што ў сярэдзіне мінулага стагоддзя храм перабудавалі, пашырылі. Пры гэтым прымала ўдзел многа людзей, у тым і неправаслаўных: татары-мусульмане прывозілі дрэва, ахвяраванні ўносілі яўрэі, а маскоўскае купецтва ахвяравала срэбнае панікадзіла і літургічнае начынне. Але ж наступіў бальшавіцкі пераварот. У 1924 г. храм апячаталі, свяшчэннікаў каго пасадзілі, каго пагналі ў ГУЛаг. Але людзі штодзённа ішлі, маліліся пад храмам, бралі цудадзейную ваду. Улады рабілі ўсё, каб спыніць гэты рух: залівалі бетонам крынічку, але яна прабівалася ў іншым месцы, паставілі міліцыянера, але людзі пад пагрозай кары, арышту, а то і смерці пранікалі туды, каб памаліцца і пачарпнуць аздараўляючай вады. Храм зруйнавалі да фундаментаў, пакаранні заваструлі і людзей паменшала, а потым і зусім не стала. Пасля вайны рух адрадзіўся – былі цудоўныя аздараўленні: паралізаванага хлопчыка, які пасля купання ў крыніцы пабег, стала відушчай сляпая жанчына. Але прыйшоў хрушчоўскі час, пачаліся жорсткія праследванні рэлігіі, і людзі перасталі прыходзіць, баяліся.

– І з чаго вы пачыналі?

– З бласлаўлення уладыкі Філарэта на адраджэнне памяці пра нашу святыню. Перш за ўсё над крынічкаю паставілі крыж і адправілі вадасвяцкае набажэнства. Кожную нядзелю святар служыў малебен. Потым прыцягнулі стары вагон. Ён і стаў нашай першай царквою. Прызначылі нам прыходзячага святара, уладыка даў антымінс і ў вагоне пачаліся штонядзельныя св. Літургіі. Але ў цесным няўтульным вагоне было цяжка служыць набажэнствы. І тады мы рашылі брацца за пабудову тымчасовай царквы, але мураванай. Пачалі і будуем мы яе самі: хто з інстытута архітэктуры вядомы будаўнік, хто біёлаг з Акадэміі Навук, а хто і просты рабочы – працуем згодна, зладжана, ахвярна. І храм пачаў, дзякуючы блаславенню Гасподняму, расці, падымацца, харашэць.

– Без аніякіх цяжкасцей?



Пры святой крыніцы ў Крупцах. Фота І.Дзянісава.

– Што вы! Цяжкасцей мноства і то самых разнастайных. Галоўная – гэта нястача сродкаў. У Беларусі цяпер вельмі цяжка з фінансамі. Шукаем мы дапамогі паўсюдна



Вагон – першая царква ў Крупцах.

– **Вашы планы?**

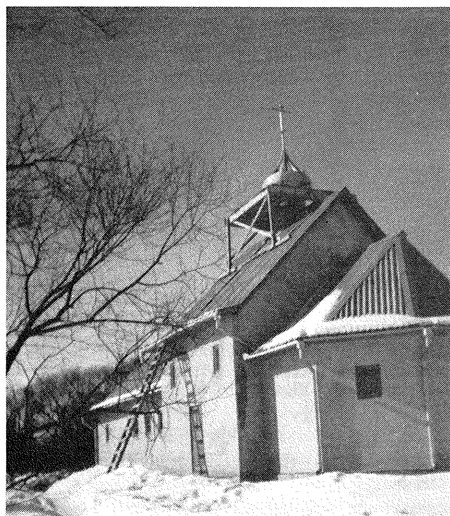
– Гэтую царкоўку, мы ўжо з Божай дапамогай закончваем будаваць. Яе, яшчэ нявыканчаную, крыж на крынічцы і новаяўленую ікону Маці Божай Крупіцкай асвяціў Яго Святасць Патрыярх Маскоўскі і ўсяе Русі Алексій II падчас наведання Беларусі ў 1995 г. Але ў нас планы значна большыя. Гэтую амаль гатовую царкоўку мы хочам прысвяціць св. Афанасію Брэсцкаму і брацца за пабудову асноўнага Свята-Пакроўскага храма, парафіяльнага дома, маленькай царкоўкі-хрысцільні на сажалках, загаспадараванне і добраўпарадкаванне днём і ноччу. Рассылаем у год каля 200 лістоў з просьбай пра дапамогу ў розныя прадпрыемствы, фірмы, арганізацыі. На дзесяць адклікаецца адзін. Часцей за ўсё паабяцае, але нічога не дасць . Але ёсць і такія, якія дапамагаюць увесь час, як браты Ігар і Георгій Чарняўскія, Ірына Чыстапалава, Андрэй Паборцаў і другія. Словам, людзі знаходзяцца, але не столькі, каб можна было будаваць вялікі храм. На сродкі, якія нам цяпер удаецца сабраць, мы зможам усяго толькі закончыць гэтую маленькую царкоўку, абсталяваць яе, упрыгожыць. А ў нас жа планы вялікія.



Макет комплекса Пакрова Прасвятой Багародзіцы ў Крупцах. Аўтар Мікола Капылаў.

– **А як дапамагаюць прыхаджане?**

– Нам даводзіцца не толькі будаваць храм, але і вельмі інтэнсіўна займацца, духовым будаўніцтвам. Яно зусім не лягчэйшае ад узвядзення царквы. Чым болей у нашай царкве службаў, тым болей людзей і тым больш дапамогі. Спачатку былі дні, што на набажэнстве не прысутнічаў ніводзін чалавек: служыў свяшчэннік і прысутнічаў яго памочнік - вось і ўсё. Свяшчэннік вельмі цяжка перажываў гэты стан. Але потым усё ўладкавалася. Прыбыў яшчэ адзін святар і кожны дзень сталі служыць св. Літургію. Людзей всё прыбывала, праўда , збіралася нямнога, але чалавек 20 цяпер прысутнічае штодзень, у нядзелі прыходзіць да 100 чалавек, а ў святы ў некалькі разоў болей.



Цяперашні выгляд тымчасовага храма ў Крупцах.

ўсяго наваколля. Гэта вялікая і нялёгкая справа на цэлыя дзесяцігоддзі. Але мы не трацім надзеі ў Гасподнім благаслаўленні і дапамозе ўсіх людзей добрай волі.

Гутарыў: **Мікола Гайдук**

Падаем конта пабудовы Свята-Пакроўскага храма ў Мінску:

р/с № 301520490019,
код 942 у Мінскім банку
"Белагропромбанк"
з допісам:
"***На пабудову царквы Пакрова***"

Адрас для даведак:
220020 **Мінск**,
вул. Машэрава 82
тэл. (0172) 50-14-18;

PS. У наступным нумары "Беларускай старонкі" пазнаёмім Чытачоў з іншай дзейнасцю Праваслаўнага Брацтва ў імя Архістраціга Міхаіла, якое працуе пры храме ў Крупцах.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Олекса Воропай у книжці "Звичаї нашого народу" перед тим, як представити образ народньо-календарних звичаїв українського народу вводить читачів у тему, пояснюючи значення основних термінів. Отже, кожна нація, кожен народ, а навіт кожна соціальна група має свої звичаї, що виробилися протягом багатьох століть.

ЗВИЧАЇ

- чи надалі це скарб нашого народу?

Звичаї - це втілені в рух і дію світовідчуття, світосприймання та взаємини між окремими людьми. Духовна культура кожного народу побудована саме на тих взаєминах і світовідчуттях. Впливають вони безпосередньо на народню творчість. Тому-то народня творчість нерозривно зв'язана зі звичаями народу.

Звичаї народу - це ті прикмети що характеризують народ не тільки в сучасному, а і в його історичному минулому.

Народні звичаї охоплюють усі ділянки громадського, родинного і суспільного життя.Автор вважає, що народні звичаї- усі неписані закони, якими керуються люди в найменших щоденних і найбільших всенаціональних справах. Отже, звичаї поряд з мовою, це ті елементи, що наймічніше об'єднують окремих людей в один народ, в одну націю.Можемо ще раз сказати що звичаї, як і мова, творилися протягом усього довгого життя і розвитку кожного народу. Це ж тривалий процес у якому й ми приймаємо участь.Тепер від нас самих залежить скільки з того, що надбали предки збережемо для наших нащадків.

Живемо в добу, коли майже усі форми щоденного хиття стають однаковими для людей різних континентів.Наступає хвиля всеохоплюючої уніфікації, людина з Америки й людина з Польщі по однаковому одягаються й харчуються.

> Коли виходити з принципу, що **УСЕ НАЙЦІННІШЕ** полягає в різноманітності, що той хто немає **МИНУЛОГО** той також немає **МАЙБУТНЬОГО** - розуміємо вагу збереження наших звичаїв. Православне віросповідання підкреслює значення традиції в житті людинии.

Тому- то торкаємось сьогодні теми українських народніх звичаїв, з визначеною метою познайомитися з обрядовістю весняного циклу. Де-хто може вважати що це надто рано, але в чергових номерах наближаючих нас до Великодніх Свят розглядатиму не тільки цикл народніх весняних свят, але й намагатисяму вказати, як підготовити до них наших найменших.

> Бо ж, наше майбутнє в наших нащадках!

Коли говоримо про звичаї вказуючи на їхню вагомість у житті кожної людини важко захиститися перед закидом, що хочемо жити у скансені відкидаючи здобутки цивілізації й існуючи на якомусь фольклорному рівні. Особливо часто говориться про це при нагоді творення регіонального білостоцького телебачення Але ж кожне перебільшення шкідливе, своєрідність й особливе багацтво Підляшшя й нас самих полягає в різноманітності мов, віросповідань і звичаїв. Зберегти це усе захищаючись перед уніфікацією, означає жити на високому рівні духового розвитку. Цуратися віросповідання батьків відкинути й забути їхні звичаї присвоюючи собі чуже, нав'язане телебаченням це надто сумно.

Повернемось ще раз до праці Олекси Воропая, автор етнографічного нарису про звичаї українського нроду пригадує, що в усіх народів світу існує повір'я, що той хто, забув звичаї своїх батьків карається людьми і Богом.Блукає та людина по світі й ніде не може знайти собі пристановища.

В українського народу існує повір'я, що від тих батьків, які не дотримуються звичаїв, родяться діти- вовкулаки. Вовкулака - це завжди понура, завжди чимось незадоволена людина Вона до церкви не ходить, з людьми не вітається і звичаїв людських не знає. Розуміємо, що це тільки символічний образ, але в ньому закладений глибокий смисл.

Українці, нація дуже стара, і свою духову культуру створювала протягом багатьох століть.Разом із християнством Візантія принесла свою культуру, ще й тепер українці мають у своїх звичаях і народній усній творчості ознаки зустрічі, поєднання староукраїнської, дохристиянської і християнської культур. Усі так вже до цього звикли, що іноді не можемо розпізнати, де кінчається в народніх звичаях староукраїнське, і де починається християнське.Тепер українці не уявляють собі Різдва без куті, Великодня - без писанки,

продовження на стр. 24

продовження зі стр. 23

ЗВИЧАЇ - чи надалі ...

Святої Тройці- без клечання (гілки з листям, що прикрашають хату), навіть називаємо це останнє свято „Зеленими Святами".Чи то пам'ятаємо, чи навіть відзначаємо свято Купала, на „Введіння" закликаємо щастя на майбутній рік, а на „Андрія" дівчата ворожать про одруження. Варто пригадати, що усе це дуже стара традиція: кутя- це символ урожаю, писанка - це символ народження весняного сонця. Зеленим гіллям наші предки охороняли своє житло від нечистих духів, що прокидаються (так вони вірили) разом із воскресінням природи,- від русалок, мавок, перелесників... Купало- це типове дохристиянське свято з усіма староукраїнськими атрибутами.

На час,у який ми тепер святкуємо Різдво Христове, колись, на Україні припадало свято зимового повороту сонця. Був це час ворожіння на майбутній рік, і тому-то ми і тепер маємо в різдвяних звичаях цілу низку дохристиянських елементів, що малии своїм призначенням накликати добрий урожай у наступнім році, та багацтво і добробут у дім господаря.Про все це співається в колядках, що були відомі далеко ще до початку християнських часів в Україні.Знаходимо це також і у звичаєвих обрядах, як ось: дванадцять святвечерніх страв, закликання на вечерю мороза, вовка, чорної бурі та злих вітрів, дідух на покутті, сіно на столі.

Всі ці рухи, дії і слова, що на перший погляд не мають ніякого значення у житті сучасної людини, віють на серце чаром рідної стихії і є для душі живущим бальзамом, який поряд із нашим православним віросповіданням сповнює її могутньою силою.

Катерина Внучко

Далі в черговому номері

З листів до редакції *З листів до редакції*

ВАРТІСНА ПУБЛІКАЦІЯ

Перемисько-Новосанчівська Єпархія порадувала читачів новим випуском православного "Церковного календаря", на 1997 р. Календар графічно гарно оформлений, багатий на ілюстрації та багатий змістом.

Роздуми над Новим роком Архієпископ Перемиський і Новосанчівський Адам закінчує словами: "Умильно просимо Господа нашого в Трійці Святій і Пречисту Діву Марію, нашу Заступницю і Покровительку, щоби Новий рік 1997 був роком спокійним, мирним, щасливим і повним благодаті та милосердя Божого до нас живучих на землі. Призиваю Боже благословління на вас".

У книжці різні календарні ілюстрації: скорочений календар, церковний календар, календарій на різні місяці, календар на січень 1998 р., Пасхалія до 2005 р. Цей цикл доповнюють Богослужбові вказівки на 1997 р.В тій частині поміщено також тексти колядок з нотами, вірші, молитви, духовні пісні, а серед них "Пісню про святого Афанасія", золоті думки та інше.

Другу частину книжки складають матеріали на загальнохристиянські теми, з історії Православної Церкви в Україні, з боротьби з цекровною унією, з життя Православної Церкви у Польщі в минулому та в наші дні з особливим наголосом на життя в Перемиській і Санчівській та Люблінсько-Холмській єпархіях.

Послушник Маркіян з'ясував відзначування 70-річчя Владики Адама, на його честь створено й надруковано окремі поезії.

У календарі знайшлося чимало відомостей на теми конфліктного характеру, як берестейська унія чи стаття про збройні сили УНР, проте його првідна ідея- це мир, злагола, християнська любов.

Василь Шандрук

ЦЕРКОВНА ТЕРМІНОЛОГІЯ

Пригадуємо вашій увазі, шановні читачі, словничок церковної термінології, сьогодні буква Б:

Багатий вечір- свят-вечір-Wigilia Bożego Narodzenia, wieczór Trzech Króli;

Базиліка - 1.старохристиянська церковна будівля, 2.назва деяких головних соборів-Bazylika;

Батюшка - назва священника (попа) або звернення до нього, панотець-ksiądz prawosławny, dobrodziej, ojciec;

Безсмертність - вічне життя - Nieśmiertelność;

Біс -злобна безплотна істота , злий дух, демон, сатана, диявол, вельзевул, цар або князь тьми, пекла; шалений, лукавий, нечиста сила, спокусник, ненависник роду людського, дідько, чорт, нечистий, лихий- Bies;

Благовірний - сповідаючий істинну віру, православний -Prawowierny;

Благодать - в християнстві Божа сила, яка забезпечує людині позбавлення від гріха- Łaska Pańska;

Благословення - обряд осінення хресним знаком або іконою кого-небудь або що-небудь- Błogosławieństwo;

Бог - Творець, Вседержитель, Всевишній, Всемогутній, Предвічне Створіння, Верхотворець, Творець Всесвіту, Цар (Отець) небесний - Bóg, Wszechmocny, Najwyższy, Stwórca, Król Niebios, Wszechmogący, Pan;

Богоматі - Матір Божа, Богородиця, Пречиста, Пресв'ята, Діва Марія, матір Ісуса Христа, Цариця небесна - Matka Boża, Bogarodzica, Najświętsza Maryja Panna Matka Niepokalana, Królowa Niebios;

Богослів'я - церковне учення про Бога і догмати релігії-теологія- Teologia;

Богослов - людиина, яка присвятила себе на вивчення богослів'я - Teolog. **далі буде...**

Я – РУССКАЯ

С большой радостью мы пряняли появление русского языка на страницах журнала "Православный обзор" № 1/139/1997 г.

С чувством удовлетворения то, что наконец в основном православном журнале в Польше появилась возможность чтения на языке: Достоевского, Бердяева, Булгакова и много–много других - Св. Отцев Православной Церкви, богословов, писателей, композиторов, людей искусства и науки. В Польше многие знают этот язык и с удовольствием читают.

Может словами российских и русских зарубежных поэтов будет нам легче кое-что сказать:

Два чувства дивно близки нам –
В них обретает сердце пищу –
Любов к родному пепелищу,
Любов к отеческим гробам.
На них основано от века
По воле Бога самого
Самостоянье человека,
Залог величия его.

А.С.Пушкин

Надеемся, что появление страницы на русском языке будет постоянным так как белоруские и украинские страницы в "Православном Обзоре".

С уважением члены Русского Культурного-Просветительного Общества в Белостоке

Я - РУССКАЯ

Я - русская! Какая честь и счастье,
Что про себя могу это сказать:
Мне это щит в беде, оплот живой в ненастьи
И крестный путь, где сладко так страдать.

Моя земля - Обитель Святой Девы,
И Богоносец мой больной народ,
А русская душа полна святого гнева
К пороку; к человеку ж лишь любовь несет.

Что мы не поняты во всем подлунном мире,
Нас лишь роднит с страданием Христа.
И твердо мы должны всегда, в войне и мире
Нести завет святой Голгофского Креста.

Елена Коструба

МОЛИТВА

Моленью, Господи, внемли,
На грешных строго не взирай:
Из разных мест родной земли
Пришли мы в этот чудный край.
Но с нашим краем рвется нить,
Коль сохнут корни у лозы.
Позволь, Господь, нам сохранить
Наш русский красочный язык.
Сердца в нас русскостью горят,
В слезах мы молим об одном:
Пусть наши дети говорят,
Хотя бы в храме, на родном...
Позволь детей нам уберечь,
Молитвы нашей не отринь;
Чтобы хранили нашу речь.
И пра-пра-правнуки. Аминь.

Виктор Б.

Почему в наше время становится
На земле безотрадно всем жить? -
Потому что престали заботиться
Мы спасеньем своим дорожить.

Мы забыли про счастье вечное;
Перестали друг друга любить.
Житие наше стало беспечное -
И разврат между нами царит.

При погоне за жизнью счастливою
Мы средь лжи и обмана идем,
Суетой увлечены бурливою
И пленены коварством и злом.

Мы в ничто уж вменяем насилия
И спокойно взираем на кровь...
Напрягаем безумно усилия
Все создать здесь по-своему вновь.

Позабыли мы Бога веления,
Извратили мы жизни сей суть -
И напрасны все наши стремления
Среди зла проложить к счастью путь.

Наше счастье есть истина вечная,
Она к благу все с нами творит,
И по правде живущим сердечное
И в сем мире довольство дарит.

Ф.И.

ТЯЖКИЕ ВРЕМЕНА

Пора призадуматься. Пора поразмыслить,
Душою и сердцем глубоко понять,
И всю современную накипь осмыслить

И зову Апстолов искренне внять.
Почти что две тысячи лет
Нагорная Проповедь дана человеку,
Христос заповедывал ближних любить,
А что принесли мы XX-му веку?!

Обман, лицемерье, вражду, разделенье,
В погоне за благами мира сего...
И лучшее в жизни предали забвенью:
Забыта вся Правда ученья Его...

Забыта молитва, забыты заветы,
И ложный всех стыд обуял...
Его - отвергают... И жизнь беспросветна:
Потерян рассудок - Бог разум отнял.

Апостола Павла сбылись предсказанья,
От слова до слова все к нам применимо,
Писал для потомства и нам в назиданье,
Чтоб Истина в сердце была бы хранима...

Не вняли потомки ученью Христову,
Своею дорогой, без Веры, без Бога,
Идут уж столетья... Страдают народы:
Куда приведет нас ЛЖИ та дорога?!

И тяжкое бремя всему человечеству,
Как крест за грехи суждено нам нести,
И только молитвой, постом, покаянием -
Грешную душу возможно спасти!!

Г.Е.Р

ŚLADAMI STULECI (55)

EWANGELIA PRZEPOWIADANA BARWAMI

My, prawosławni, ze szczególnym szacunkiem odnosimy się do ikon. W naszym odbiorze ikona to Ewangelia przepowiadana barwami. *Za pomocą cielesnych oczu oglądających ikonę, moje życie duchowe przenika tajemnicę Wcielenia* - wyznaje św. **Jan Damasceński**. Ikona prowadzi nas do poznania Boga poprzez swe piękno, nasze nabożne rozmyślania prowadzi do postaci przedstawionych na niej i pobudza nas do ich naśladowania. *Ikona łączy niebo i ziemię* - konstatuje **Jerzy Nowosielski**. Ikony uszlachetniają człowieka modlącego się przed nimi. Utwierdzają w nadziei i dodają otuchy.

W czasach ucisku i prześladowań prawosławnych, zwłaszcza w okresie bolszewickiego terroru, przechowywana w wielkiej tajemnicy ikona była największą rodzinną świętością. Dlatego nawet w najtrudniejszych dla prawosławnych latach nie zaprzestano pisania nowych ikon.

Ikonopisanie na wschodniosłowiańskich ziemiach powstało i rozwijało się już w pierwszych stuleciach przyjęcia chrześcijaństwa. *Paterykon Pieczerski* w słowie czwartym relacjonuje istnienie w Monasterze Pieczerskim ikon św. Antoniego i Teodozjusza, które zapewne powstały w Kijowie. Tu znajdujemy również potwierdzenie, że pierwszymi nauczycielami sztuki tworzenia ikon byli izografowie bizantyńscy.

Początkowo była to kontyuacja tradycji bizantyńskich. Z biegiem czasu jednak coraz wyraźniejsze stawało się oddziaływanie rodzimych tradycji i narodowych cech.

Prześledźmy rozwój twórczości ikonowej na przykładzie Białorusi.

Rozkwit sztuki ikonowej na białoruskich ziemiach nastąpił w XIV-XVI stuleciach - w okresie kształtowania się białoruskiej szkoły izograficznej. Wówczas pracowało tu wielu twórców. Cieszyli się oni wielkim szacunkiem, a ich prace ceniono wysoko. W 1482 r. archimandryta Monasteru Leszczyńskiego koło Pińska, o. **Wassijan**, wydatkował 100 rubli izografom, którzy *pisa czudno wielmi Deisus s prazdnikami i prorokami*. W niektórych monasterach, np. w Kutejnie pod Orszą, funkcjonowały szkółki pisania ikon. **Nadzieżda Wysocka**, autorka albumu "Sztuka ikonowa Białorusi XV-XVIII ww." (Mińsk 1992) pisze, że *w miastach białoruskich w okresie rozkwitu renesansu, ruchu reformacyjnego, rozwoju drukarstwa, działali izografowie - Nowosza, któremu książę piński Fiodor Jarosławowicz w 1526 r. "dał dwa dworzyszcza w siole Sernikach i dwór w mieście Pińskim", w Grodnie w latach 1539-1540 pracował Afanasij Antonowicz. W okresie 1570-1580 zasłynęła grupa* (siedmiu - MH) *malarzy mohylewskich, a to pozwala przypuszczać, iż w tym mieście działał cech malarski (...) Dotychczas doliczono się w XVI w. blisko 26 malarzy, 44 rzeźbiarzy, 105 złotników działających na Białorusi.*

W owych czasach panował zwyczaj kierowania początkujących izografów na peregrynacje po sąsiednich krajach, celem zapoznania się z różnymi nurtami w malarstwie i doskonalenia swego warsztatu. Zaowocowało to w białoruskiej sztuce ikonowej XVI w. oddziaływaniem sztuki niemieckiej, niderlandzkiej, zwłaszcza mocnym wpływem malarstwa bałkańskiego. W większości jednak twórcy białoruscy dbali o zachowanie kanonów ikony bizantyńskiej, wzbogacając je o elementy sztuki renesansowej i ludowej tradycji.

W stylu bizantyńskiego "renesansu Paleologów" została napisana słynna ikona Matki Boskiej, która cudem uchowała się w Małorycie nad Brześciem. *Zachwyca niezwykłą majestatycznością kompozycji, monumentalnością obrazu oraz mocno zaakcentowaną ekspresywnością* - pisze białoruski historyk sztuki **E. Wiecier** o ikonie z piętnastego wieku "Hodegitria Jerozolimska" z cerkwi św. Barbary w Pińsku. To dzieło, a także inne *dają podstawy wnioskować o bardzo wysokim poziomie rozwoju sztuki średniowiecznej na ziemiach białoruskich* - stwierdza ta sama autorka.

Za panowania ostatnich Jagiellonów następuje zwrot w sztuce ikonopisania. Izografowie dążą do wyrażania wzniosłych uczuć i wyobrażeń poprzez pospolite zjawiska i rzeczy. Oznaki przejścia od średniowiecza do renesansu obserwuje się w wielu białoruskich ikonach, m.in. w "Matce Boskiej Jerozolimskiej" ze Zdzitowa, "Świętym Mikołaju Cudotwórcy" z Lachowców (obie miejscowości położone w powiecie brzeskim), "Świętej Paraskiewie" ze Słuckiego czy "Madonnie" z cerkwi św. Mikołaja w Wilnie (powstała około 1518 r.). Na ogół jednak prawosławni izografowie dość sceptycznie odnosili się do renesansowych innowacji. Podchodzili selektywnie, przyswajając z nowych prądów elementy najwartościowsze, nie roniąc przy tym nic z wypracowanej przez stulecia rodzimej tradycji. Wzbogacali swe dzieła motywami ludowymi, lokalnymi, dzięki czemu sacrum stawało się zrozumiałe i bliskie każdemu człowiekowi.

Powstawały także ikony w całkiem nowym, renesansowym stylu, np. w ikonostasie cerkwi św. Szymona w Kożan-Gródku w obwodzie brzeskim. Monumentalne i majestatyczne postacie apostołów zostały przedstawione w sposób naturalny, jak gdyby wzięte z codziennego życia. Nie umniejsza to jednak ich uduchowionej godności.

W taki oto sposób z zespolenia tradycji bizantyńskich, renesansowego widzenia świata i wpływów sztuki ludowej w XIV - XVI wiekach powstał białoruski nurt twórczości ikonowej. Wniósł on do kultury prawosławnej liczące się wartości duchowe i artystyczne.

Podobne procesy odbywały się także na ziemiach ukraińskich.

Jeżeli poganin pyta ciebie o twoją wiarę, zaprowadź go do cerkwi i postaw przed ikonami - radzi św. Jan Damasceński.

Mikołaj Hajduk

JĘZYK NASZEJ LITURGII

TROPARIONY I KONDAKIONY NIEDZIELNE

TON (HŁAS) 6

TROPARION

[1]А҆нгельскїѧ си҄лы на гро́бѣ твое́мъ, и҆ стрегꙋ́щїи ѡ҆мертвѣ́ша, и҆ стоѧ́ше марі́а во гро́бѣ, и҆щꙋ́щи пречи́стагѡ тѣ́ла твоегѡ̀. Плѣни́лъ є҆сѝ а҆́дъ, не [2]и҆скꙋси́всѧ ѿ негѡ̀: срѣ́тилъ є҆сѝ дѣ́вꙋ, да́рꙋѧй живо́тъ: воскресы́й и҆з̾ ме́ртвыхъ, гдⷭ҇и, сла́ва тебѣ̀.

Przekład

Anielskie moce (dom. były, stanęły) na Twym grobie, i strzegący zamarli, i stała Maria wewnątrz grobu (dosł. w grobie), szukając przeczystego Ciała Twego; wziąłeś w niewolę (dosł. zniewoliłeś) piekło, nie będąc przezeń doświadczonym; spotkałeś dziewicę, Darujący życie; który powstałeś (z martwych), Panie, chwała Tobie.

Komentarz i cytaty

Przedmiotem treści troparionu jest, jak to miało już miejsce w poprzednio omawianych przez nas utworach, Zmartwychwstanie Pańskie. Co jednak odróżnia Troparion tonu 6 od poprzednich utworów, to podany kolejny, inny splot wydarzeń towarzyszących powstaniu z martwych Chrystusa. A zatem troparion ten nawiązuje do epizodu poszukiwań przez zrozpaczoną Marię Magdalenę Ciała pogrzebanego Mistrza, a następnie do spotkania jej ze zmartwychwstałym Zbawicielem:

"Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy (tak) płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa - jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: «Niewiasto, czemu płaczesz?» Odpowiedziała im: «Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono». Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: «Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?» Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: «Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę». Jezus rzekł do niej: «Mario!» A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: «Rabbuni», to znaczy: Nauczycielu! Rzekł do niej Jezus: «Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca...»" (Jan 20,11-17; Biblia Tysiąclecia).

Elementy nawiązujące do treści poprzednich Troparionów to odniesienie do epizodu ze strażą strzegącą grobu Zbawiciela:

"Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli" (Mat 28,1-4; Biblia Tysiąclecia).

To także zwycięstwo Syna Bożego nad piekłem. O zwycięstwie tym i o wzięciu piekła w niewolę przez Zbawiciela opowiada w przepiękny, wzniosły sposób św. Jan Złotousty (Chryzostom) w swej "Homilii na Święto Paschy": "Niech nikt nie boi się śmierci, bowiem wyzwoliła nas śmierć Zbawiciela; zgasił ją, który przez nią trzymany był. Wziął do niewoli piekło Ten, który zstąpił do Piekła; zasmucił to (tzn. piekło), które skosztowało Ciała Jego".

Co oznacza zwrot: "nie będąc przezeń (tj. przez piekło) doświadczonym"? Otóż w słowach tych może zawierać się myśl, że ludzka natura Syna Bożego - Bogoczłowieka, pomimo usilnych zabiegów mocy piekielnych: "Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła" (Mat 4,1; Biblia Tysiąclecia, por. wersety do 11 włącznie) nie uległa ich pokusie, tj. nie doświadczyła grzechu. Znamienne są tu i wielce pouczające słowa Pisma Świętego:

"Chrystus przecież również cierpiał za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami. On grzechu nie popełnił, a w Jego ustach nie było podstępu" (1 Piotr 2,21-22; Biblia Tysiąclecia), a także "Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, a w Nim zaś nie ma grzechu. Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał" (1 Jan 3,5-6; Biblia Tysiąclecia).

Wiadomości z zakresu języka

ad.1. А҆нгельскїѧ си҄лы на гро́бѣ твое́мъ - to równoważnik zdania z elipsą (opuszczeniem) orzeczenia: biachu - były, względnie stasza - stanęły Należy więc rozumieć: А҆нгельскїѧ си҄лы (бѧ́хꙋ, ста́ша) на гро́бѣ твое́мъ

ad. 2. И҆скꙋси́тисѧ (w tekście - imiesłów czasu przeszłego и҆скꙋси́всѧ - dosł. znaczy: skusić się, być skuszonym, ale też - być doświadczonym (przez kogoś czymś), doświadczyć się.

KONDAKION

[1]Живонача́льною дла́нїю, ᲂу҆ме́ршыѧ ѿ мра́чныхъ ᲂу҆до́лїй, жизнода́вецъ воскреси́въ всѣ́хъ хрⷭ҇то́съ бг҃ъ, воскресе́нїе пода́де человѣ́ческомꙋ ро́дꙋ: є҆́сть бо всѣ́хъ спаси́тель, воскресе́нїе и҆ живо́тъ, и҆ бг҃ъ всѣ́хъ.

Przekład

Życiodajną dłonią umarłych z mrocznych padołów podniósłszy (wskrzesiwszy), Dawca życia (Życiodawca) wszystkich (dom. istot), Chrystus Bóg zmartwychwstanie podarował rodzajowi ludzkiemu; jest bowiem Zbawicielem wszystkich, Zmartwychwstaniem i Życiem, i Bogiem wszystkich (dom. stworzeń, tj. wszystkiego).

Komentarz i cytaty

Kondakion opiewa Osobę Syna Bożego jako Sprawcę uwolnienia z więzów piekła starotestamentowych sprawiedliwych (por. opisy i cytaty poprzednio omawianych utworów) oraz jako przyczynę zmartwychwstania całego rodzaju ludzkiego - całej ludzkości, a cały końcowy werset Kondakionu to uzasadnie-

ciąg dalszy na str. 28

JĘZYK NASZEJ LITURGII

ciąg dalszy ze str. 27

nie, dlaczego właśnie Syn Boży mógł dokonać tego wielce radosnego i zbawczego dla nas dzieła. Jest On bowiem, jak głoszą słowa kondakionu, Zbawicielem wszystkich - całego świata:

"... a do tej kobiety mówili: «Wierzymy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata»" (Jan 4,42; Biblia Tysiąclecia).

Zmartwychwstaniem i Życiem:

"I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni" (1 Kor 15,22; Biblia Tysiąclecia).

"Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale" (Kol 3,3-4; Biblia Tysiąclecia) oraz

Bogiem wszystkich:

"Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznawali Prawdziwego. Jesteśmy w prawdziwym Bogu, w Synu Jego, Jezusie Chrystusie. On zaś jest prawdziwym Bogiem i Życiem wiecznym" (1 Jan 5,20; Biblia Tysiąclecia).

Jest On także dawcą życia wszystkiego stworzenia, czyli Stworzycielem Świata, co uwydatnia jeszcze bardziej atrybut Jego prawdziwej absolutnej Boskości, gdyż właśnie świat jest dziełem Boga:

"Albowiem w nim wszystkie rzeczy są stworzone na niebie na ziemi, widzialne i niewidzialne, choć trony, choć państwa, choć księztwa, choć zwierzchności (trony, itd. to nazwy mocy niebieskich - przyp. własny), wszystko przezeń i w nim jest stworzono. A on jest przed wszystkimi, a wszystko w nim stoi" (Kol 1,17-18, Biblia Wujka z zachowaniem archaicznych form; por. także Jan 1;1-3).

Wiadomości z zakresu języka

ad. 1 **Жизноначáльнаѧ (длáнь)** - przymiotnik rodzaju żeńskiego; oznacza dosł. "dająca początek życia", ewentualnie "zawierająca w sobie początek życia".

ks. prot. **Stanisław Strach**

DO KOGO PO PIENIĄDZE?

Lata dziewięćdziesiąte to lawinowy wzrost aktywności i ilości organizacji społecznych - pozarządowych, zwanych również NGO's, od angielskiego Non Government Organization.

Mają one różny charakter, cele i zadania, zasięg, strukturę i są różnej wielkości - np. ZHP ma około sześciuset tysięcy członków, a przeciętne stowarzyszenie - piętnastu.

Wśród około dwudziestu tysięcy działających w Polsce NGO są również organizacje zrzeszające wyznawców prawosławia. Są to bractwa cerkiewne i młodzieżowe, organizacje sportowe i charytatywne oraz coraz liczniejsze stowarzyszenia mniejszości narodowych - białoruskie, łemkowskie, rosyjskie i ukraińskie. Wszystkie mają podobny problem - brak pieniędzy. Szczególnie boleśnie odczuwają to organizacje mniejszości narodowych.

Taki stan rzeczy w wielu przypadkach wynika z braku informacji o możliwościach uzyskania funduszy. Staramy się zapełnić tę lukę - oto trzy konkretne możliwości uzyskania wsparcia finansowego:

PROGRAMY DLA MŁODZIEŻY

Program "Młodzi Partnerzy"

Celem programu jest wspieranie młodych ludzi działających na rzecz środowiska, w którym żyją. W tym konkursie mogą startować młodzi skupieni w grupach pozarządowych (samorządy uczniowskie, grupy formalne i nieformalne działające na rzecz społeczności lokalnych, organizacje młodzieżowe - lub młodzieżowe filie organizacji).

Aby uzyskać pieniądze należy złożyć wniosek o dotację na wykonanie konkretnego zadania w środowisku lokalnym, na około osiem - dziesięć tygodni przed rozpoczęciem realizowania projektu.

Kryteria wobec wnioskodawcy i wniosku:

- działania powinny być zaplanowane i realizowane samodzielnie przez młodzież
- grupa liczy co najmniej osiem osób w wieku 15 - 22 lat wraz z pełną listą (nazwiska, adresy, daty urodzenia, gdzie się uczą)
- wskazane wcześniejsze doświadczenia wspólnej pracy
- kwota dotacji - do 3000 PLN
- proponowane działania powinny trwać w granicach 2 - 4 miesięcy (ale może to być np. dzień dziecka, choinka)
- pieniądze nie mogą być przeznaczone na inwestycje trwałe (np. zakup sprzętu, remonty)
- wskazany wkład własny grupy.

Jeżeli uważcie, że spełniacie te kryteria, to bliższe informacje uzyskacie pod adresem:

Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży, Program "Młodzi Partnerzy", koordynator **Anna Brzezik**, ul. Jasna 22 (drugie piętro), 00-950 Warszawa, tel. 022 26 44 73 i 26 44 74, fax 022 26 43 23.

Małe dotacje programu "Młodzi i Edukacja"

- jeśli wydajecie lub chcecie wydawać gazetkę szkolną, gminną itd.
- jesteście samorządem uczniowskim
- jesteście grupą młodych i aktywnych ludzi, robiących coś na terenie szkoły, gminy, dzielnicy, parafii lub miasta
- działacie na rzecz lokalnej społeczności
- organizujecie wymianę z inną szkołą w Polsce
- pomagacie potrzebującym
- macie 13 - 22 lata.

Mamy coś dla was: Fundacja Stefana Batorego, program "Młodzi i Edukacja", ul. Flory 9 (IV piętro), 00-586 Warszawa (dotacje do 3000 PLN, czas rozpatrywania projektu 4 - 8 tygodni).

GRANTY - DUŻE WNIOSKI

Konkurs "Szkoła - miejsce otwarte"

Fundacja dla Polski ogłasza konkurs dla szkół i organizacji pozarządowych, działających w dziedzinie szeroko pojętej edukacji i oświaty w gminach wiejskich i małych miejscowościach.

Fundacja wspiera projekty organizowania świetlic, klubów środowiskowych i zainteresowań, różnego typu zajęć pozalekcyjnych - co jest szczególnie istotne na wsiach i w małych miejscowościach.

Fundacja wspiera konkretne projekty dotyczące szkół publicznych i społecznych - poza programem nauczania.

Fundacja dla Polski wspiera:

- inicjatywy nowatorskie i projekty modelowe
- dotacje na konkretne cele
- pomaga NGO działającym co najmniej jeden rok
- pomaga tylko raz tym samym organizacjom i szkołom.

Termin składania wniosków upływa 15 marca 1997 r.

Kontakt i informacje: Fundacja dla Polski, ul. Flory 9 (V piętro), 00-586 Warszawa.

Andrzej Romańczuk

W czasie tej wojny wydarzyło się zbyt wiele zła. Może następne pokolenia Serbów, Chorwatów i Muzułmanów będą mogły żyć razem, my już nie.

KAŻDY SWEGO

Dary, zebrane przez prawosławnych w Polsce, zawieźliśmy do Serbii w listopadzie 1995 roku. Był to gest solidarności z ofiarami bałkańskiej wojny. W roku ubiegłym Prawosławny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w byłej Jugosławii prowadził zbiórkę z myślą o dzieciach - sierotach wojny. Na konto komitetu wpłynęło blisko 250 milionów starych złotych. Już wkrótce kupimy za te pieniądze przybory szkolne, żywność i środki czystości i zawieziemy do Bośni.

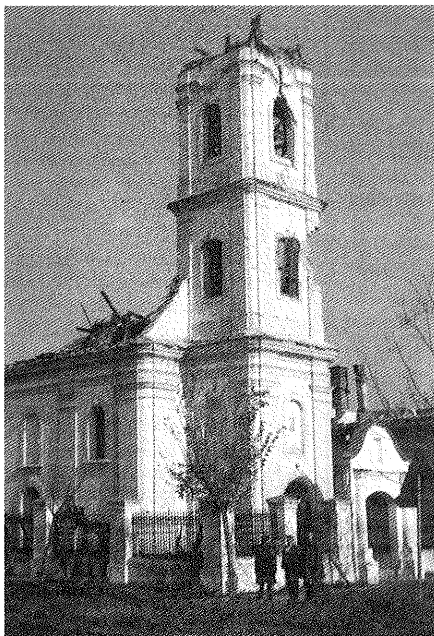
Wcześniej jednak, 4 stycznia, wysłaliśmy 20-tonowym TIR-em ładunek towarów otrzymanych od przedsiębiorstw państwowych, a przekazanych Jugosłowiańskiemu Czerwonemu Krzyżowi. Kierowcą TIR-a był **Jovan**, Serb ze Slawonii. Jovan walczył na froncie chorwackim. Ciężko ranny, dwa lata spędził w szpitalu. Porusza się z trudem, miał strzaskaną miednicę. Wojna odcisnęła też piętno na jego twarzy. Rzadko się uśmiecha. Ma 30 lat, ale wygląda na znacznie starszego.

Pytam o początek, o przyczyny wybuchu konfliktu. Jovan mówi o działaniach polityków, o roli, jaką w rozpadzie Jugosławii odegrali Niemcy i Watykan. Przerywam mu, prosząc, by opowiedział o sobie, o tym jak on po raz pierwszy odczuł, że dzieje się coś niedobrego.

- Mieszkałem - mówi - w małym miasteczku w Slawonii. Połowa ludności to byli Serbowie, połowa Chorwaci. Żyliśmy w zgodzie. Chodziliśmy do jednej szkoły, graliśmy w piłkę, przyjaźniliśmy się. Pracowałem w Wiedniu, dobrze zarabiałem, miałem dziewczynę. Gdy Chorwacja ogłosiła się niezależnym państwem, przyjechałem do domu i wieczorem poszedłem do baru. Siedział tam mój przyjaciel z dzieciństwa, Chorwat. Powiedziałem: "Cześć kolego". W odpowiedzi usłyszałem: "Kompanami to byliśmy kiedyś". Rodzina i znajomi opowiadali o coraz częstszych przejawach wrogości Chorwatów wobec Serbów. Nikt jednak nie myślał o wojnie.

Niebawem Chorwacja przyjęła swoje nowe symbole narodowe - godło, flagę, wprowadziła nowe pieniądze. Wszystko w sposób oczywisty nawiązywało do symboliki faszystowskiego państwa chorwackiego z okresu II wojny światowej. I to był przełomowy moment.

Jovan tłumaczy mi czym był obóz zagłady w Jasenovac, że dla Serbów ustaszowskie symbole to to samo co swastyka dla Żyda czy Polaka. Wciąż jednak nie dopuszczał myśli o wojnie nawet wtedy, gdy wszystkich Serbów usunięto z policji. Pytam, czy ich zwolniono. - Nie, postawiono im ultimatum - odpowiada. - Albo włożą odznaki chorwackie, albo zwolnią się z pracy. Jovan znów przekonuje mnie, że żaden Serb nie mógł tego zrobić. Przecież Chorwaci spod tych znaków wymordowali blisko milion Serbów. To tak, jakbyś kazał polskiemu policjantowi przyczepić swastykę - dodaje, jakbym wątpił w sens jego słów. Na miejsca serbskich policjantów przyjęto Chorwatów, głównie nieodpowiedzialnych, zarażonych chorwackim nacjonalizmem ludzi. Serbowie poczuli się zagrożeni. Rozpoczęły się aresztowania. Serb jeśli nie podawał się za Chorwata, nie miał żadnych szans na załatwienie sprawy w urzędzie. Wreszcie wojsko chorwackie otoczyło kilka wsi, tłumacząc że poszukują zbiegłych z aresztu dwóch Serbów. Dla Serbów nie było ważne, jaka była prawda. Oczekiwali najgorszego - powtórzenia wydarzeń z II wojny światowej. Już w trakcie działań wojennych zrozumieli, że Chorwaci, przewidując rozwój wypadków, chcieli oczyścić teren z Serbów, gdyż przez ich miasto przebiegała droga do Vukovaru.



XVIII-wieczna cerkiew św. Jerzego w Gornjim Tovarniku w pobliżu Vukovaru, zniszczona w 1991 roku

Wycofująca się armia jugosłowiańska zaczęła rozdawać broń. Wybuch wojny był już tylko kwestią czasu. Jovan wcześniej wyjechał jednak do Wiednia. Pewnego dnia zatelefonował do znajomych i usłyszał, że jest wojna. Co mam robić? - pyta, jakby to wówczas rozmawiał ze mną. Postanowił wracać. Przecież swego domu trzeba bronić. Przez Belgrad dotarł w rodzinne strony.

Jovan jest przekonany, że wojnę wywołali politycy świata zachodniego. Współdziałał z nimi Watykan. Oni też w momencie, kiedy uznali to za stosowne, wojnę zakończyli. Miloszewicz zdradził Serbów, godząc się na warunki Amerykanów.

- Przez pierwsze pół roku wierzyliśmy, my, prości żołnierze - mówi - że możemy obronić swą ziemię. Szybko zrozumieliśmy, że to gdzie będą mogli żyć Serbowie, nie zależy od nas. Na moją uwagę, że chyba rzeczywistość bałkańska jest bardziej skomplikowana, pyta mnie, po co Amerykanie przybyli do jego kraju.

ciąg dalszy na str. 30

KAŻDY SWEGO

ciąg dalszy ze str. 29

- Przyjechali - sam sobie odpowiada - by bronić pokoju. A co robili? Bombardowali nasze miasta.

Pytam o przyszłość, o szanse na pokój, czy jest możliwe współżycie w jednym bośniackim państwie Serbów, Chorwatów i Muzułmanów. Porozumienie z Dayton przewiduje przecież prawo powrotu uchodźców do swoich domów.

- W te porozumienia nikt nie wierzy - mówi zirytowany Jovan. - Przecież już po ich podpisaniu blisko sto tysięcy Serbów musiało uciekać z Sarajewa. Dziś w ich domach, jeśli nie zostały doszczętnie splądrowane, mieszka około pięciu tysięcy mudżahedinów - ochotników z krajów muzułmańskich walczących od początku wojny z Serbami.

Pytam, czy chciałby wrócić do swego domu w Chorwacji. - Powroty - mówi - formalnie są możliwe. Powracający Serb musi jednak złożyć dokładną informację, gdzie był w czasie wojny. Jeśli walczył, a przecież prawie wszyscy mężczyźni walczyli, dostaje dziesięć, dwadzieścia lat ciężkiego więzienia. Nie, nigdy tam nie wrócę.

- Czy pogodziłeś się - dalej pytam - z utratą swego domu, swojej małej ojczyzny? - Rozpocząłem nowe życie - usłyszałem w odpowiedzi - założyłem rodzinę w nowym miejscu, o przeszłości staram się nie myśleć. Jednak tacy ludzie jak mój ojciec nigdy się z tym nie pogodzą. Przecież tam zostało jego całe życie, a najważniejsze - grób jego żony a mojej matki, którego przez pięć lat nie mogliśmy odwiedzić.

- Dużo przeżyłeś - mówię na koniec. - Co teraz czujesz, spotykając niedawnych wrogów?

- Niedawno na przejściu na granicy węgierskiej stały obok mnie dwie ciężarówki. Kierowcą jednej był Muzułmanin, drugiej - Chorwat. Obaj żyli przed wojną w Vukovarze. Poszliśmy na piwo. Rozmawiając ja kląłem Miloszevica, oni Tudjmana i Izedbegovicia - każdy swego. W czasie tej wojny wydarzyło się jednak zbyt wiele zła. Może następne pokolenia będą mogły żyć razem, my już nie.

Eugeniusz Czykwin

Po jednym z egzaminów na historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim egzaminatorzy narzekali na bardzo niski poziom absolwentów szkół średnich. Tamtego roku - było to w latach osiemdziesiątych - tylko jeden z kandydatów otrzymał ocenę bardzo dobrą z języka polskiego. Był to Białorusin z prowincjonalnego liceum w Hajnówce. Pisała o tym zdarzeniu prasa centralna. Wycinki z gazet są w kronice tego liceum.

SZKOŁA

Ta szkoła to II Liceum z Białoruskim Językiem Nauczania w Hajnówce. Budynek liceum jest nowy i znajduje się przy ulicy Józefa Piłsudskiego. O historii szkoły powstało kilka prac magisterskich na różnych uczelniach w Polsce.

Białoruskie szkolnictwo w Hajnówce zaczęto organizować w 1944 roku. Do 1947 roku, jak można przeczytać w różnych opracowaniach, ten czas "to nowy etap w rozwoju białoruskiej oświaty w Hajnówce. W tym okresie szkoła swym poziomem nauczania dorównuje gimnazjum". Ale już w latach 1947/48 i 1948/49 język białoruski "zostaje wycofany z nauczania z przyczyn politycznych".

Potem nastają nowe przyczyny polityczne i w roku szkolnym 1949/50 w Hajnówce otwarto publiczną Szkołę Podstawową i Liceum Ogólnokształcące z Białoruskim Językiem Nauczania. Przez dwa lata, 1951 i 1952, istniało w Hajnówce także liceum z białoruskim językiem nauczania dla pracujących.

W 1965 roku zlikwidowano szkołę podstawową. Pozostało liceum, które istnieje do dziś. Ale nie ma już starego budynku. Po sześciu latach starań (od września 1986 roku) nauczycieli i rodziców Ministerstwo Edukacji Narodowej pozwoliło na wzniesienie nowego gmachu szkoły.

Budowanie rozpoczęto w 1992 roku. W tym też roku nowym dyrektorem został mgr **Eugeniusz Saczko**.

Dyrektor jest absolwentem liceum, którym przyszło mu kierować. Potem ukończył geografię na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Pracował od 1986 roku w jednej z hajnowskich podstawówek. Od 1990 roku uczył w liceum geografii.

Dyrektor, jak każdy dobry gospodarz, szczyci się tym, co ma w swoim gospodarstwie.

A więc nowy budynek.

- Wznieśliśmy go w ciągu czternastu miesięcy - opowiada Eugeniusz Saczko. - W starym budynku mieliśmy tylko osiem sal lekcyjnych. Tu szesnaście. Kończymy budowanie przy szkole sali gimnastycznej, a przy niej jeszcze dwóch sal lekcyjnych. W chwili przystępowania do budowy szkoły mieliśmy plany na dwadzieścia sal lekcyjnych. Niestety, kuratorium w Białymstoku nie zezwoliło na tyle. "Przecież nie będziecie mieli tylu chętnych do nauki w waszym liceum" - argumentowano.

Po kilku latach nauki nowy budynek szkoły jest już za ciasny. Przed 1990 r. było w liceum dziewięć klas. Teraz - siedemnaście. W całej szkole jest 491 uczniów. Pracuje z nimi 33 nauczycieli.

- Skąd tak wielkie zainteresowanie waszą szkołą? - pytam dyrektora.

- Polepszyły się w naszym liceum warunki pracy i nauki - słyszę w odpowiedzi. - Są pracownie, laboratoria. Mamy trzy profile nauczania: biologiczno-chemiczny, matematyczno-fizyczny i humanistyczny. Coraz więcej absolwentów dostaje się na studia. Wszystko to powoduje, że liceum nasze staje się popularne.

W dwudziestosześciotysięcznej Hajnówce są dwa licea. Jedno jest "polskie", drugie "białoruskie". Tak popularnie te szkoły się określa. Ale jest to rozróżnienie błędne.

W hajnowskim liceum przy ulicy Józefa Piłsudskiego język białoruski jest jednym z wielu przedmiotów. Prawdą jest to, że języka białoruskiego jest tu tyle godzin (cztery) tygodniowo, co języka polskiego. Wszystkich innych przedmiotów naucza się po polsku.

- W Polsce mówi się - uzupełnia dyrektor Eugeniusz Saczko - o istnieniu w naszym kraju szkół białoruskich. Nie ma takich. Ale przepisy pozwalają na ich tworzenie.

- Dlaczego zatem one nie powstają?

- Z różnych przyczyn. Trzeba sobie wyobrazić, że potrzebne byłyby wszystkie podręczniki do wszystkich przedmiotów w języku białoruskim. Oczywiście, nie ma i nie byłoby przez wiele lat nauczycieli do nauczania tych przed-

miotów po białorusku. Myślę, że nasza szkoła lepiej przygotowuje naszych absolwentów do życia w Polsce. Cztery godziny tygodniowo białoruskiego, religia prawosławna - w szkole jest zatrudnionych trzech katechetów prawosławnych i jeden rzymskokatolicki, podtrzymywanie obyczajów naszych ojców, wystarcza do zachowania tradycji, kultury i języka. Owszem, zastanawiamy się nad pewnymi zmianami w szkole. Może dojdzie do nauczania geografii i historii w języku białoruskim, może będzie w przyszłości jedna klasa z nauczaniem tylko

TAKA JAK INNE?

po białorusku. W każdym bądź razie nie mamy takich sygnałów od rodziców i dzieci, aby nasze liceum nauczało tylko w języku białoruskim.

- W jakim języku młodzież rozmawia w szkole?

- W takim jakim chce. Tu jest pełna tolerancja.

Do hajnowskiego "białoruskiego" liceum przychodzi uczyć się nie tylko młodzież białoruska. Zresztą większość młodzieży białoruskiej w Polsce nie uczy się języka białoruskiego w szkołach podstawowych. Według dyrektora Eugeniusza Saczko teraz uczy się języka białoruskiego w Polsce nie więcej niż cztery i pół tysiąca dzieci i młodzieży. W Hajnówce, łącznie z liceum "białoruskim", około tysiąca dzieci pobiera naukę tego języka.

- Nawet Białorusini, przynajmniej wielu z nich, myślą, że w naszym liceum uczymy tylko po białorusku. U nas są obowiązkowe trzy języki: polski, białoruski (w statucie szkoły widnieje zapis, iż wstąpienie do naszego liceum oznacza obowiązkową naukę języka białoruskiego) i wybrany jeden z trzech - niemiecki, angielski, rosyjski. Najwięcej młodzieży wybiera język niemiecki.

Liceum "białoruskie" przyciąga młodzież także tym, że po zdanej tu maturze i rozmowie kwalifikującej absolwent może studiować wybrany kierunek na każdej z uczelni białoruskich. Dużo absolwentów z Hajnówki studiuje na różnych uczelniach Białorusi.

Profesor **Bazyli Sakowski** uczy w liceum już 34 rok. Zmieniło się przy nim sześciu dyrektorów. Profesor skończył liceum w Bielsku Podlaskim, studiował w Mińsku. Od 1963 roku w liceum uczy języka białoruskiego.

- Kiedyś uczniowie - mówi - znali język białoruski o wiele lepiej. Mówiono w tym języku w domach na wsi, jak i w Hajnówce. Teraz nie rozmawia się w domu po białorusku ani na wsi, ani w Hajnówce. Młodzież uczyła się obowiązkowo języka rosyjskiego, a to język bliski białoruskiemu. Nie jest dobrze z nauczaniem języka białoruskiego w naszej szkole. Nie mamy podręczników (uczniowie wypożyczają je w szkolnej bibliotece), nie ma gramatyk, słowników. Książki do literatury sprowadzamy z Białorusi. Młodzież, która tu przychodzi, w większości nie uczyła się białoruskiego w podstawówce. Czasami jest bardzo dziwne podejście rodziców. Słyszałem niejednokrotnie wypowiedzi: "Posłalibyśmy naszą córkę do tego liceum. Ale ludzie będą się śmiać, że uczy się w białoruskiej szkole".

- Jednak młodzież w starszych klasach nabiera świadomości białoruskiej - z nutą optymizmu zauważa profesor.

Rozmawiam z **Katarzyną Sachacką** i **Pawłem Timofiejukiem** z klasy IVa.

Paweł nie uczył się w szkole podstawowej języka białoruskiego. Urodził się w Czeremsze. Mówi, że nie uważa się za Białorusina. Pochodzi z kręgu języka białoruskiego, ale bliższy mu jest język polski.

Kasia nie uczyła się białoruskiego w szkole podstawowej. W jej domu, w Hajnówce, także nie rozmawia się po białorusku. O sobie mówi - jestem Białorusinką. To, co związane z białoruskością, jest mi najbliższe.

Paweł chciałby studiować coś humanistycznego, Kasia - informatykę. Oboje narzekają na nadmiar zajęć w szkole i dużo pracy zleconej przez wszystkich nauczycieli.

Czyli w liceum "białoruskim" jest tak, jak w każdej szkole.

Wychodząc ze szkoły słyszałem na korytarzu i poza budynkiem rozmowy w języku polskim, białoruskim i "domowym" Białorusinów z Hajnówki i okolic. Pełna tolerancja.

Michał Bołtryk

NA BUDOWĘ KAPLICY - POMNIKA

Cerkiew i monaster św. Mikołaja przez pięć wieków trwały w krajobrazie - tak dosłownym jak i duchowym - Bielska Podlaskiego. Spośród innych świątyń obrządku wschodniego w mieście wyróżniała je wierność prawosławiu, mimo iż ściągało to na zakonników i parafian upokorzenia, a niekiedy wręcz fizyczne cierpienia. Monaster, który przetrwał okres unii, cerkiewne władze zlikwidowały w 1825 roku. Cerkiew spłonęła w czerwcu 1941, po zbombardowaniu miasta przez niemieckie samoloty. Po wojnie jej nie odbudowano. Pocerkiewny plac przejęły władze państwowe. Założono na nim park, a na pozostałej części stanęły budynki liceum i szkoły podstawowej z białoruskim językiem nauczania.

W 1993 roku Bractwo Młodzieży Prawosławnej zaproponowało upamiętnienie stojącej w tym miejscu przez stulecia świątyni poprzez wzniesienie obok szkoły kaplicy - pomnika. W maju 1996 r. poświęcono kamień węgielny pod budowę czasowni. Jej projekt formą wprost nawiązał do spalonej cerkiewnej dzwonnicy.

Realizacja tej szlachetnej inicjatywy wymaga nie tylko zapału, ale i pieniędzy. Młodzież zdobywa je w różnorodny sposób.

Niedawno ukazała sie broszura o. **Grzegorza Sosny i Doroteusza Fionika**, zatytułowana "Cerkiew i monaster św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim", będąca przedrukiem fragmentu ich książki "Dzieje cerkwi w Bielsku Podlaskim", wydanej w 1995 r. przez Białoruskie Towarzystwo Historyczne. Całkowity dochód ze sprzedaży książeczki przeznaczony jest na budowę kaplicy - pomnika.

Warto, by kupowali ją nie tylko mieszkańcy Bielska. Opowieść o *Mikołajewskim* monasterze i świątyni oprócz tego, że przybliża fragment lokalnych dziejów, daje szansę zrozumienia, jak powikłane bywały losy prawosławia w Rzeczypospolitej. Przede wszystkim jednak stwarza okazję przyjścia z pomocą ludziom, którzy robią co mogą, by nasza wspólna historia nie poszła w zapomnienie.

Przypominamy numer konta, na które można wpłacać ofiary: PKO BP O/Bielsk Podlaski 5614-36663-136 Bractwo Młodzieży Prawosławnej Diecezji Warszawsko - Bielskiej, z dopiskiem "Czasownia".

Dorota Wysocka

O. Grzegorz Sosna, Doroteusz Fionik, Cerkiew i monaster św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim, Bractwo Młodzieży Prawosławnej, Bielski Podlaski 1996

RADUJTIESIA WSI LUDIJE...

- To nie starość jest straszna lecz samotność - mówi matka pięciorga dzieci tuż przed zajęciem miejsca przy wigilijnym stole Bractwa. Płoną świece, migocze choinka, świąteczny nastrój ogarnia wszystkich... - Niech Bóg da Wam zdrowie, że o nas nie zapomnieliście.

I w tym roku cerkiewne Bractwo św. Mikołaja w Białymstoku pamiętało o samotnych. Przyszły dwadzieścia trzy osoby, głównie kobiety, ale także mężczyźni i dzieci.

- Przed nami święto szczególne, pełne duchowej radości. I oby ta radość stała się udziałem nas wszystkich - serdecznie witał gości proboszcz parafii św. Mikołaja, o. **Stefan Żeleźniakowicz**. Do bożonarodzeniowych życzeń dołączył się o. **Michał Chomczyk**.

Nie zabrakło ani kolęd - pięknie intonowanych przez diakona **Aleksandra Łysynkiewicza** - ani dzielenia się prosforą i kutią. Tradycyjne dania wigilijne dostarczyli całkowicie bezpłatnie **Maria Matwiejuk** i **Helena Burak** z baru "Słoneczko" oraz **Tatiana Nesteruk** i **Mikołaj Syczewski** z baru "Nicola". O prezentach - pięknych kalendarzach z reprodukcjami ikon - nie zapomniało wydawnictwo Orthdruk.

Także Bractwo przy parafii Świętej Trójcy w Hajnówce zorganizowało wigilię dla samotnych. Przyszło dwadzieścia pięć osób. Niektóre zgłosiły się same w odpowiedzi na cerkiewne apele - zaproszenia, do innych organizatorzy docierali indywidualnie.

O tradycyjne dania, sfinansowane z parafialnej zbiórki, zadbały parafianki - kucharki, o świąteczną atmosferę - o. **Michał Niegierewicz** i o. **Witalis Gawryluk**. Nad całością niezwykle sprawnie czuwali liderzy hajnowskiego bractwa: **Jan Fiedoruk**, zastępca dowódcy jednostki wojskowej w Nurcu oraz **Nela Szczuka** i **Mikołaj Jewdosiuk** - nauczyciele Zespołu Szkół Zawodowych w Hajnówce.

(am)



KONKURS GWIAZD KOLĘDNICZYCH

W konkursie, po raz pierwszy zorganizowanym przez Bractwo św. Mikołaja, a zainicjowanym przez **Jana Grygoruka**, oceniano siedem gwiazd, w tym dwie z Ryboł (*Batiuszka zachęcał nas do udziału w konkursie. We wsi mamy pięć gwiazd*).

Gwiazdy wielobarwne, ogromne i niewielkie, misternie wykonane, oceniali najpierw ludzie wychodzący po Liturgii z cerkwi św. Mikołaja, potem jurorzy: ks. mitrat **Michał Chomczyk**, **Bazyli Chomicz**, **Bazyli Dąbrowski**, **Halina Leszczyńska**, **Barbara Sidoruk** i **Jarosław Werdoni**.

Drugie miejsce (pierwszego nie było) wraz z nagrodą pieniężną i dyplomami przyznano **Sergiuszowi Kunie** i jego rodzinie ze wsi Mikłasze koło Orli oraz **Janowi Mordaniowi** z rodziną z Ryboł. Trzecie przypadło gwiazdom: **Jakuba Bogacewicza** z Krewiatycz, **Damiana Łukaszuka** z Ryboł i gwieździe z parafii Jana Teologa w Augustowie.

Wyróżnienie otrzymał Jan Mordań z rodziną z Ryboł i dwunastoletni **Tomasz Jemieliańczuk** z Białegostoku.

Dodajmy, że Sergiusz Kuna z Mikłasz prezentował swoją gwiazdę (inną) na konkursie Cepelii w Warszawie. Został laureatem I nagrody.

Mamy nadzieję, że piękna tradycja, tworzenia często przez całe rodziny, kolędniczych gwiazd będzie się rozwijać, a Bractwo św. Mikołaja, chociażby przez organizowanie konkursów, będzie ją podtrzymywało.

Może w następnym roku finał konkursu odbędzie się w Filharmonii Białostockiej podczas wieczoru kolęd? **(ar)**

KTO WCZEŚNIEJ WIDZIAŁ

Już po raz szósty prawosławne kolędy zabrzmiały za więzienną bramą Aresztu Śledczego w Białymstoku.

- I one, i słowa molebnia z bożonarodzeniowym troparionem wprowadziły nas w świąteczny nastrój - powiedział do aresztowanych i ich rodzin arcybiskup **Sawa**. Za kilka dni Cerkiew wspominać będzie przyjście na ziemię drugiej osoby Trójcy Świętej. Za kilka dni nadejdzie Boże Narodzenie, święto miłości, braterstwa i wzajemnego przebaczenia. I tę bożonarodzeniową radość przynieśliśmy także Wam, którzy, jak mówi Apostoł Paweł "odbywacie nagrodę za swoje grzechy".

Na prawosławną wigilię, zorganizowaną z inicjatywy więziennego kapelana o. **Włodzimierza Cybulińskiego**, w tym roku przyszło około 20 osób. Głównie Rosjan, Białorusinów, Ormian, choć byli też aresztowani z Polski.

- Czy takie spotkania są potrzebne? - powtarza z pewnym niedowierzaniem zadane pytanie trzydziestoletnia **Swietlana** z Krymu. - Ależ oczywiście, wnoszą tyle ciepła i radości.

Siedzi tuż u szczytu świątecznego stołu i długo wpatruje się w płomień świec. Na białych obrusach, wśród okolicznościowych stroików, stoją talerze z ciastem i słodyczami, także napoje. Czteroosobowy chór białostockich diakonów śpiewa

NIECH PRZYPOMNI WAM OJCZYZNĘ

Pielgrzym - tęsknię za ojczystym gniazdem
Zawsze sam - wśród obcych dookoła
Choćby słowo doszło mnie przyjazne:
Ale cicho, pusto - nikt nie woła.

Avetikh Isahakian

Udaną choinkową zabawę dla pięćdziesięciorga ormiańskich dzieci w trzeci dzień Bożego Narodzenia zorganizował Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia przy współudziale Biura do spraw Uchodźców i Migrantów przy białostockim Caritasie.

Pierwsi goście zjawili sie w parafialnym domu przy cerkwi Świętego Ducha punktualnie o siedemnastej. Podczas gdy **Marta Janowska** i **Katarzyna Żyżel** z Bractwa Młodzieży Prawosławnej wspaniale zajęły się dziećmi, organizując im zabawy i konkursy, dorośli spotkali się przy herbacie. Wszystkim *Nową radost'* wyśpiewał chór dziewcząt przygotowany przez matuszkę **Allę Dubec**. A dzieci z wielkim utęsknieniem czekały na Mikołaja. Ten przybył prosto z Erewania z pełnym workiem upominków.

- I kredki dostałam, i książeczkę, długopis i puzzle, i jeszcze słodycze, owoce - mała **Ani** z zapałem przeszukiwała świąteczną paczkę.

O jej zawartość zatroszczyło sie Biuro do spraw Uchodźców i Migrantów, Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia, także prywatni sponsorzy, m.in. kupcy z Zespołu Handlowo - Usługowego Lider przy ulicy św. Rocha.

- Niech to spotkanie z kolędą i Mikołajem przypomni Wam Ojczyznę i bardziej Was zintegruje - powiedział o. **Jerzy Boreczko**, proboszcz parafii Świętego Ducha, witając gości. - I oby nadchodzący rok był dla Was łaskawszy.

Alla Matreńczyk



Zdjęcie z ormiańskim Świętym Mikołajem chciał mieć każdy

Fot. autorka

Ojciec **Gabriel** zaprosił 10 stycznia na choinkę do supraskiego monasteru studentów, z którymi każdego wtorku spotyka się w Białymstoku po akatyście do św. Gabriela.

Studenci wypełnili po brzegi duży, odremontowany pokój w przekazanym monasterowi budynku, pokój udekorowany ogromną choinką.

Było słowo o. Gabriela o Świętach Bożego Narodzenia, św. Mikołaju, kolędowaniu. Były wiersze **Łarysy Gieniusz** i były zespoły kolędnicze.

CHOINKA W MONASTERZE

Pierwsza grupa, którą tworzy supraska młodzież, a która jest prowadzona przez **Andrzeja Borkowskiego**, wykonała z młodzieńczą werwą kolędy. Druga - "Żurawinki" z Ogrodniczek, prowadzona przez **Ninę Augustynowicz**, poszerzyła swój repertuar o białoruskie pieśni ludowe.

- Wszak mamy teraz czas radości nie tylko dla ducha, ale i dla ciała - zachęcał do śpiewania kolęd i białoruskich piosenek o. Gabriel. A chórem, który potem tworzyli wszyscy, dyrygował diakon **Jarosław Makal**.

Były też prezenty. Wszyscy otrzymali między innymi ikonki Bogarodzicy, "Przegląd Prawosławny" i coś dla ciała - czekoladę.

Mroźny, ośnieżony, świąteczny wieczór w monasterze był bardzo ciepły.

(ar)

TAKIE WIGILIE?

kolędy, władyka dzieli się prosforą z zebranymi, konsul Białorusi **Michail Slemniou** rozmawia z rodakami.

- Jestem tu od trzech miesięcy - powraca do rozmowy Swietłana. - Jak trafiłam? Przez spirytus.

Choć budynek aresztu, typowe carskie więzienie etapowe, pamięta odległe czasy, Swietłana nie skarży się na warunki. - Kuchnia dobra, jest telewizor, każdego dnia łaźnia, prysznic... Tylko do domu daleko - mówi. - Dobrze, że nie mam dzieci.

Pan Andrzej ma. Ośmioletnia córka z mamą i babcia przyjechała do taty. Widzenia są dwa razy w miesiącu, jednak spotkań z rodziną nigdy za wiele.

- To dzięki żonie trzymamy się wszyscy razem - mówi. - A taka wigilia, chociaż różni się od domowych, pomaga znieść rozłąkę. Sprawia, że gdy okres kary mija, jest do kogo wracać.

Sąsiad pana Andrzeja nie miał takiego szczęścia. Żona nie wytrzymała dwunastoletniego rozstania, znalazła innego męża. Małe kiedyś dzieci już wyrosły i niełatwo znaleźć wspólny język... Jakby ktoś przeciął nić.

- Kto tam wcześniej w więzieniu widział takie wigilie - mówi z perspektywy swoich długoletnich doświadczeń. A i zatrzymanych tu, na Kopernika, zawsze było więcej.

I rzeczywiście, w tej chwili w białostockim areszcie przebywa 550 osób, o 120 mniej niż rok temu.

- Nie wynika to, niestety, ze zmniejszającej się liczby przestępstw, lecz ze zmiany sposobu realizacji prawa w zakresie tymczasowego aresztowania - wyjaśnia zastępca naczelnika **Aleksander Bazyluk**. - A to wpłynęło na skrócenie okresu przebywania i większą rotację zatrzymanych.

O często zmieniających się twarzach mówi także o. Włodzimierz Cybuliński. Na regularne spotkania duszpasterskie z batiuszką przychodzi około dwudziestu mężczyzn i piętnaście kobiet.

- Przyszliśmy do was, braci w wierze, by życzyć Bożego błogosławieństwa w tych trudnych momentach waszego życia. Oby jak najszybciej upłynęły dni waszego odosobnienia, obyście jak najszybciej wrócili do swoich domów i rodzin - życzył arcybiskup Sawa.

Alla Matreńczyk

● Komisja Konstytucyjna Zgromadzenia Narodowego przyjęła projekt ustawy zasadniczej. W ten sposób zakończył się, trwający ponad trzy lata, etap prac nad nową konstytucją.

● Ministerstwo Kultury i Sztuki zapowiada, że utrzymane zostaną dotacje dla wszystkich czasopism społeczno - kulturalnych mniejszości narodowych. Ale nadal będzie brakować środków na konserwację zabytkowych ośrodków kulturalnych i sakralnych. Stoi pod znakiem zapytania organizacja w 1997 roku Festiwalu Kultury Białoruskiej w Warszawie.

● 25 lat temu odbył się pierwszy publiczny (poza cerkwią) występ chóru prawosławnego pod dyrekcją ks. **Jerzego Szurbaka**. Było to 2 i 3 lutego 1972 roku w kościele ewangelickim Świętej Trójcy w Warszawie. Ostatnio, 14 stycznia, dziesięcioosobowy chór męski ks. Szurbaka śpiewał w księgarni "Slawica" w Warszawie kolędy i pieśni narodów słowiańskich.

● W Polsce utrzymuje się jeden z najwyższych w Europie wskaźników religijności. Ale większość społeczeństwa wyraża poparcie dla zliberalizowanej ustawy aborcyjnej. Prawie 95 procent Polaków to katolicy. Ale jedyna codzienna gazeta katolicka "Słowo. Dziennik Katolicki" w dni powszednie była sprzedawana w 8 - 9 tysiącach egzemplarzy, w weekendy - około 45 tysiącach. Rocznie dziennik przynosił około czterech milionów złotych deficytu.

● W końcu 1996 roku ludność Polski osiągnęła liczbę 38 643 tysięcy. Pod tym względem Polska zajmuje 29 miejsce wśród krajów świata i ósme w Europie. W 1996 r. przyszło na świat około 430 tys. dzieci, o około 117 tys. mniej niż w roku 1990. Według prognozy GUS, w końcu tego stulecia Polska będzie liczyła prawie 39 mln ludności; w roku 2020 liczba ta zwiększy się do 40,7 miliona.

● W Polsce jest około 159 tys. punktów sprzedaży alkoholu. Jeden punkt obsługuje około 250 obywateli. Na przykład w Przemyślu obok 64 świątyń jest 70 lokali z wyszynkiem. Zgodnie z ustawą o zwalczaniu alkoholizmu, punkt serwujący alkohol musi być oddalony od szkoły, przedszkola lub kościoła o co najmniej 100 metrów.

● W Homlu prezydent Ukrainy **Leonid Kuczma** spotkał się z bojkotowanym na arenie międzynarodowej prezydentem Białorusi **Aleksandrem Łukaszenką**. W Homlu produkuje się maszyny rolnicze, do których podzespoły wytwarza dziewięćdziesiąt ukraińskich przedsiębiorstw. Prezydenci podpisali protokoły w sprawie uproszczenia ruchu osobowego i towarowego między Ukrainą i Białorusią.

● Przygotowywana jest deklaracja dwustronna Ukrainy i Polski, która sprzyjałaby pojednaniu między narodami. Deklaracja ma potępić akcję "Wisła" oraz zbrodnie UPA wobec Polaków na Wołyniu podczas drugiej II światowej.

● Ukraińscy grekokatolicy wystąpili z inicjatywą kanonizowania przywódców OUN - **Stefana Bandery**, **Jewhena Konowalca** i ich towarzyszy. "Moskowskije Nowosti", pisząc o tym fakcie, informują, że jedna z prawosławnych parafii we Lwowie oświadczyla, że gdyby Kościół grekokatolicki kanonizował przywódców OUN, to należałoby wynieść na ołtarze ofiary terroru
Liczne partie i organizacje Lwowszczyzny uznały to oświadczenie za prowokację i pohańbienie pamięci ofiar bolszewickiego reżimu.

● Według **Aleksandra Sołżenicyna** (tekst w "Le Monde" i "Obszczaja Gazieta") w Rosji panuje dziś oligarchia o charakterze zamkniętym, składająca się ze 150-200 osób. Oligarchia dla swych interesów stworzyła **Dudajewa**, potem wywołała wojnę w Czeczenii, a teraz ciągnie korzyści z tzw. odbudowy Czeczenii. Skupiła w swoich rękach władzę, kapitał i kpi sobie z materialnej sytuacji ludzi. Sołżenicyn potępił **Jelcyna**, **Gorbaczowa**, reformy **Jegora Gajdara** i prywatyzację **Anatolija Czubajsa**. Tę ostatnią określił jako największą katastrofę w światowej historii. Tylko powrót do wielowiekowych tradycji duchowych narodu - uważa Sołżenicyn - może odwrócić od Rosji nadciągającą katastrofę.

● **Igor Czubajs**, starszy brat Anatolija, szefa Administracji Prezydenta Rosji, - opublikował w książce "Od idei rosyjskiej do idei Nowej Rosji" swoje poglądy na rolę Cerkwi prawosławnej w historii i współczesności Rosji. Brat najbardziej wpływowego polityka na Kremlu obawia się bardzo "politycznego zaangażowania" Cerkwi, wypomina jej "grzechy" - ekskomunikę **Lwa Tołstoja** i chrzest generała **Pawła Graczowa**, byłego ministra obrony Rosji. Jest też przekonany, że "w kraju wielowyznaniowym, w którym przestrzega się równouprawnienia, żadne wyznanie nie może być główne i dominujące". Bardzo życzliwie wyraża się o katolikach, buddystach, protestantach, a neopoganie - według Igora Czubajsa - wspomagają proces powrotu do kulturowych korzeni narodu.

● Niezwykłym zainteresowaniem polityków i mediów cieszył się w Niemczech, podczas kilkudniowego pobytu, **Aleksander Lebied'**. Mówił publicznie, czym Niemców zaskakiwał, że Rosja jest w stanie rozpadu i katastrofy, wszelkie rozważania na temat reform demokratycznych i rynkowych są mrzonką, zaś gospodarką rządzą kryminaliści.

● W ciągu roku, jaki minął od podpisania układu w Dayton, społeczność międzynarodowa przekazała Bośni-Hercegowinie 1,8 mld dolarów USA. Dzięki temu dochód narodowy kraju wzrósł o 35 proc., wskaźnik bezrobocia zmalał z 90 do 60 proc., a przeciętna płaca zwiększyła się czterokrotnie - do 160 DEM brutto. 89 proc. całej pomocy międzynarodowej otrzymali Muzułmanie.

● W czasie Świąt Bożego Narodzenia 1996 roku Watykan uruchomił w internecie stronę "Holy See". Jej pracą zarządzają trzy potężne komputery (nazwano je Raphael, Gabriel i Michael). "Holy See" oferuje treść wszystkich oficjalnych oświadczeń Watykanu, plan zajęć **Jana Pawła II** i jego wszystkie pisma w sześciu wersjach językowych.

● Blisko czternaście tysięcy katolickich misjonarzy wyruszy dokonać dzieła ewangelizacji Rzymu, zagrożonego - zdaniem konferencji episkopatu włoskiego - dechrystianizacją. Do pracy ewangelizacyjnej, polegającej na chodzeniu od drzwi do drzwi, zmobilizowano dwa tysiące sióstr wybranych przez parafie spośród dwudziestu jeden tysięcy zakonnic Wiecznego Miasta.

● Kilkadziesiąt lat trwała renowacja kopuły w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Kopuła była trzykrotnie niszczona: w 1808 roku - pożar, w 1927 - trzęsienie ziemi, w 1948 - bombardowanie w czasie pierwszej wojny izraelsko-arabskiej. Odrestaurowanie kopuły kosztowało pięć milionów dolarów.

● W Bazylice Narodzenia Pańskiego w Betlejem katolikom przypada 17 procent powierzchni świętych miejsc. Słynnych srebrnych łampad jest 53. Dziewiętnaście z nich należy do łacinników.

KALENDARZ KALENDARZ

6 lutego - rozgrywki w badmintona w ramach międzyparafialnych zawodów bractwa, Białystok
11 lutego - "Mniejszości w integrującej się Europie - przeszkoda czy szanse", dyskusja panelowa w Klubie Inteligencji Katolickiej, Warszawa, ul. Kopernika 34, godz. 17.00
15-16 lutego - szkolenie liderów obozowych Bractwa Młodzieży Prawosławnej, Białystok
22 lutego - "Pięć minut nad Biblią", audycja prawosławna, pr. II, godz. 8.00
23 lutego - "Znaczenie Błogosławieństw z kazania na Górze w życiu chrześcijan", odczyt prof. Michała Małofiejewa, świetlica parafialna przy ul. Lipowej, po nabożeństwie wieczornym
23 lutego - 10-minutowa audycja prawosławna, radio BIS, godz. 8.45

LUTY LUTY

RODZICE KASI DZIĘKUJĄ

Za pośrednictwem "Przeglądu Prawosławnego" pragniemy poinformować o postępach w rehabilitacji naszej córeczki Kasi Ignatowicz - obecnie ośmioletniej dziewczynki, cierpiącej na mózgowe porażenie dziecięce.

Kasia kontynuuje program usprawniania w Instytucie Terapeutycznym w Toruniu. Postępy są duże. Kasia coraz lepiej mówi, poprawiła się jej sprawność fizyczna. Jest objęta nauczaniem indywidualnym i realizuje pierwszą klasę. Zrobiła się na tyle dojrzała, że może codziennie być na lekcji ze swoją klasą. Dostała w Instytucie już dwa dyplomy: jeden za postępy w mówieniu, drugi za integrację z klasą i za pokaz rutyny. Wiemy, że wszystko to byłoby niemożliwe bez Waszej ofiarności. Wszystkim ofiarodawcom jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać.

W związku ze zmianami numerów kont, wprowadzonymi przez banki PKO, informujemy o nowym numerze konta leczenia Kasi:BP PKO II Oddział w Toruniu 10205011-19464-270-1 z dopiskiem "Na leczenie Kasi Ignatowicz".

Prosimy o dalszą ofiarność darczyńców, o Dar Serca i wpłatę, która pomoże realizować program niezbędny do zdrowienia naszego dziecka.

o. **Jerzy Ignatowicz** z matuszką **Ireną**

NA PASCHĘ DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Uradowałem się, gdy mi powiedziano: Do domu Pana pójdziemy. Stanęły stopy nasze w bramach twych, o Jeruzalem.

Słowami psalmu Dawida informujemy Państwa o organizowanej w dniach 16 - 28 kwietnia 1997 r. paschalnej pielgrzymce do Ziemi Świętej. Jej uczestnicy odwiedzą miejsca związane z życiem Chrystusa, modląc się i wspominając wydarzenia Wielkiego Tygodnia w miejscu ich faktycznego zaistnienia. Uwieńczeniem 12 - dniowego pobytu będzie modlitwa w Wielką Sobotę przy Grobie Pańskim, kiedy to - jak co roku - ma miejsce cud *Zejścia Błahodatnoho Ognia* oraz Paschalne Nabożeństwo w miejscu Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa.

Przewidywany koszt pielgrzymki wynosi około 980 dolarów USA plus kieszonkowe.

Termin zgłoszeń upływa 15 marca 1997 roku. Ilość miejsc ograniczona.

Wszelkie informacje można uzyskać pod numerem telefonu w Białymstoku 619 - 729.

ks. diakon **Sławomir Ostapczuk**

Kilka zdań

Policjanci i kierowcy

Jeśli chodzi o tradycyjną już przyjaźń polsko - białoruską, to przez pierwsze dwa tygodnie 1997 roku na topie był Jakub Ż., polski kierowca TIR-a.

1 stycznia na granicy białorusko - polskiej w Kozłowiczach białoruscy milicjanci bardzo chcieli skontrolować Jakuba Ż. Jakub tak samo bardzo nie chciał tego. Potem była tradycyjna szamotanina, a nawet strzał (w powietrze).

Jakub Ż. zostawił swój TIR i ukryty w innej ciężarówce został przemycony do Polski, konkretnie do przygranicznego zajazdu.

I wtedy zaczął się horror prasowo - radiowo - telewizyjny. Recepcjonistka zajazdu zamieniła się w sekretariat kierowcy TIR-a.

Jakub Ż. opowiadał dziennikarzom, jak wbiła mu się kula w plecy, pokazywał bąble na nogach. Wszystko zostało opisane i sfotografowane. W gazetach zaroiło się od "rozjuszonych" Białorusinów i "białoruskich psów" - to o milicjantach, a także "gnomów", "fufajek" i onuc wyglądających z butów - to o celnikach. Jednym słowem - zderzenie kultury zachodniej i azjatyckiej w wydaniu bizantyjskim.

W prawicowym "Życiu" redaktora Wolka, prawicowy polityk Stefan Niesiołowski (ZChN - AW "S") zasugerował nawet zerwanie stosunków dyplomatycznych z Białorusią.

A potem komendant polskiej policji w Łomazach (przedstawiciel kultury zachodniej) zastrzelił zwyczajnie przesłuchiwanego przez siebie na komendzie delikwenta (nie Białorusina) i z prasy polskiej zniknęli żądni krwi białoruscy milicjanci.

Znów na łamy powrócił prezydent Białorusi.

Michał Bołtryk

AUSTRALIA

Pierwsza wizyta patriarchy

- *Wyjeżdżam z jak najlepszymi wrażeniami* - oznajmił **Bartolomeusz I** po dwudziestodniowym pobycie w Australii. Była to pierwsza duszpasterska wizyta patriarchy ekumenicznego w tej części globu. Zarówno wspólnoty prawosławne jak i władze państwowe nadały tej podróży szczególny wymiar, co jest zrozumiałe w kraju, w którym prawosławni stanowią ponad pięć procent ludności. Pobyt hierarchy szeroko komentowała prasa.

W drodze do Australii Bartolomeusz I, któremu towarzyszyli metropolici Derka **Konstanty**, Filadelfii **Meliton** oraz Heliopolisu **Atanazy**, zatrzymał się na dwa dni w Hongkongu. Po odczycie wygłoszonym na chińskim uniwersytecie w tym mieście hierarcha spotkał się z brytyjskim gubernatorem **Chrisem Pattenenem**, z którym omówił możliwości utworzenia prawosławnej diecezji w Azji południowo - wschodniej. Następnego dnia odwiedził szkołę dla dzieci niepełnosprawnych oraz wziął udział w modlitwie ekumenicznej, gromadzącej różne wspólnoty chrześcijańskie tego miasta.

Tuż po przybyciu do Australii zachodniej, w Perth, patriarcha został przyjęty przez premiera **Johna Howarda** i arcybiskupa **Stylianosa**. Dostojny gość odwiedził dwie cerkwie prawosławne w tym mieście oraz spotkał się z jego władzami.

Także w Adelajdzie, stolicy Australii południowej, patriarsze zgotowano serdeczne przyjęcie, wręczając mu klucze do miasta i przyznając tytuł doktora honoris causa tamtejszego uniwerytetu.

Podczas przyjęcia wydanego na cześć gościa przez władze federalne w Canberze, premier Australii zwrócił uwagę na *dynamiczną obecność* wspólnoty prawosławnej w Australii, która *wnosi swój wkład do narodu australijskiego*, zwłaszcza poprzez pracę swych instytucji edukacyjnych i charytatywnch. Patriarcha z kolei poruszył problematykę pluralizmu kulturowego, tolerancji, dialogu między wspólnotami i religiami, podkreślając, że sposoby rozwiązywania tych kwestii w Australii mogą stać się przykładem dla innych.

Z Melberne, w którym program pobytu obejmował wizyty w greckich parafiach, szkołach i domach starców, hierarcha udał się z trzydniową wizytą do Nowej Zelandii.

Ostatnie sześć dni pobytu patriarcha całkowicie poświęcił Sydney. Oprócz parafii odwiedził Instytut Teologii prawosławnej św. Andrzeja, gimnazjum św. Spyridona i św. Eufemii, należący do archidiecezji dom starców i szkołę dla dzieci niepełnosprawnych. Towarzyszący hierarsze premier stanu Nowa Południowa Walia, **Bob Carr**, obiecał przeznaczyć na potrzeby szkoły dla kalekich dzieci trzysta tysięcy dolarów. W uroczystej Liturgii św., odprawionej przez patriarchę Bartolomeusza pod gołym niebem, wzięło udział ponad siedemnaście tysięcy wiernych. Gość spotkał się także z członkami Narodowej Rady Kościołów Australii, ekumenicznej instytucji, która skupia hierarchów głównych wspólnot chrześcijańskich kraju.

Według najświeższych statystyk archidiecezja australijska Patriarchatu Ekumenicznego skupia ponad milion prawosławnych, w tym siedemset tys. pochodzenia greckiego. Kieruje nią od 1975 roku arcybiskup Stylianos. Archidiecezja liczy około stu duchownych. Należy do niej także Instytut św. Andrzeja, który od 1986 roku funkcjonuje w ramach uniwersytetu w Sydney i jest jedyną prawosławną placówką teologiczną w tej części świata oraz miesięcznik "Voice of Orthodoxy", wydawany w dwóch wersjach językowych - po grecku i angielsku. Archidiecezja organizuje także kongresy młodzieży prawosławnej, w których bierze udział zwykle około trzystu osób. Inni prawosławni na tym kontynencie należą do Patriarchatu Antiocheńskiego, diecezji Patriarchatu Serbskiego i diecezji Rosyjskiej Cerkwi poza granicami. Od 1980 roku istnieje Stała Konferencja Biskupów Prawosławnych Australii, której przewodniczy arcybiskup Stylianos.

FRANCJA

Otwarty na tchnienie Św. Ducha

Wieczór wspomnień o metropolicie **Eulogiuszu** (1868 - 1946) w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci zorganizowano w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu. Po panichidzie przypomniano osobę i pracę metropolity na emigracji. Prelekcje uzupełniono projekcją filmów, ilustrujących ważne momenty z życia instytutu i Chrześcijańskiego Ruchu Studentów Rosyjskich w latach trzydziestych oraz wystawą zdjęć poświęconych hierarsze. Wieczór zamknął koncert śpiewów liturgicznych w wykonaniu chóru cerkwi św. Sergiusza pod dyrekcją **Mikołaja Ossorgina**.

Tragicznym i heroicznym nazwał życie metropolity Eulogiusza władyka **Sergiusz**, obecny zwierzchnik arcybiskupstwa parafii prawosławnych pochodzenia rosyjskiego w Europie zachodniej w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego. Roli metropolity w powstaniu i życiu Instytutu św. Sergiusza, którego w latach 1925 - 1946 był pierwszym rektorem, poświęcił swój wykład o. **Borys Bobrinskoj**. Osobiste wspomnienia o zmarłym hierarsze przywołał także **Andre Schmemann**, który w latach 1930 - 1940 przysługiwał w katedrze św. Aleksandra Newskiego w Paryżu.

Nikita Strouve, profesor na paryskim uniwersytecie i dyrektor wydawnictwa YMCA - Press nazwał metropolitę *jednym z najwybitniejszych biskupów prawosławnych XX wieku, wybitnego nie dzięki swym pracom teologicznym czy życiu ascetycznemu, lecz poprzez swą otwartość na tchnienie Świętego Ducha*. A nic nie predystynowało metropolity Eulogiusza do tej roli, ani jego skromne pochodzenie, ani jego zaangażowanie polityczne jako deputowanego do przedrewolucyjnej Dumy. Jego *wewnętrzne nawrócenie*, które dokonało się w nim w następstwie sześciu miesięcy spędzonych w areszcie podczas wojny domowej, sprawiło, że posiadł *bardziej uniwersalną wizję Cerkwi*. Emigrację pojmował jako szansę, usiłował ochronić wolność Cerkwi, która była dla niego dowodem duchowej żywotności.

Metropolita Eulogiusz, syn duchownego z tulskiej diecezji, absolwent Moskiewskiej Akademii Teologicznej, był przed rewolucją biskupem chełmskim, następnie arcybiskupem wołyńskim. Wyemigrował podczas wojny domowej. W 1921 roku patriarcha moskiewski **Tichon** wyznaczył go do zorganizowania życia cerkiewnego emigracji rosyjskiej, rozproszonej po całej Europie Zachodniej. Podniesiony do rangi metropolity, osiadł najpierw w Berlinie, później w Paryżu, skąd czuwał nad tworzeniem setek parafii, zwłaszcza we Francji, ale także w Belgii, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Skandynawii, Czechosłowacji. To właśnie z myślą o brakujących duchownych utworzył

w 1925 roku szkołę teologii prawosławnej w Paryżu, Instytut św. Sergiusza. Przybywali tu jako wykładowcy główni myśliciele emigracji rosyjskiej, filozofowie, teologowie, historycy Cerkwi, których metropolita podtrzymywał i osobiście zachęcał, także do kontaktów ekumenicznych

Nieporozumienia dotyczące problemów natury kanonicznej, spory natury politycznej, przyczyniły się niebawem do podziału emigracji rosyjskiej na trzy równoległe jurysdykcje. Jedna, która nazwała się Cerkwią Rosyjską poza granicami wybrała w 1926 roku drogę całkowitej niezależności, która doprowadziła ją do izolacji z większością lokalnych Cerkwi prawosławnych. Druga, najsilniejsza liczebnie i najbardziej dynamiczna w tamtych czasach - dzięki Instytutowi św. Sergiusza i Rosyjskiej Organizacji Chrześcijan Studentów - postanowiła pod kierownictwem metropolity Eulogiusza przejść w 1931 roku pod jurysdykcję Patriarchatu Ekumenicznego. Trzecia pozostała w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego. W końcu drugiej wojny światowej metropolita Eulogiusz postanowił ustanowić ponownie łączność z Patriarchatem Moskiewskim, ale jego śmierć, która nastąpiła niebawem, położyła kres tym staraniom. Nie popierała ich większość duchownych i wiernych z jego diecezji, nie otrzymały też sankcji Patriarchatu Ekumenicznego. Ta sytuacja przetrwała do dziś.

INDIE

Zmarł metropolita

W wieku 74 lat zmarł metropolita **Paulos Mar Grigorios (Paul Verghese)**, główny przedstawiciel Cerkwi Prawosławnej Indii (dochalcedońskiej) w ruchu ekumenicznym. Urodził się w chrześcijańskiej rodzinie hinduskiej, studiował na Uniwersytecie w Oxfordzie (Wielka Brytania), Princeton i Yale (USA). W 1962 roku, po czterech latach pracy w charakterze doradcy cesarza Etiopii **Haile Selassie**, wszedł do sekretariatu Światowej Rady Kościołów w Genewie. Później kolejno był członkiem komisji Wiara i Ustrój oraz Kościół i Społeczeństwo. Zawsze opowiadał się za większym udziałem Kościoła w programach socjalnych, czemu dawał wyraz m.in. w czasie wystąpień na zgromadzeniach generalnych ŚRK w Vancouver i w Canberze. W ciągu ostatnich pięciu lat metropolita Mar Grigorios zajmował się rozwojem Ośrodka Teologii Prawosławnej w New Delhi, mieście, którego był biskupem od 1975 roku. Napisał wiele książek (m.in. "The Joy of Freedom" i "Eastern Worship and Modern Man") i artykułów. Był doktorem honoris causa Akademii Teologicznej w Sankt Petersburgu.

JUGOSŁAWIA

Uznać wolę narodu

- *Poszanowanie prawa i sprawiedliwości zobowiązuje nas wszystkich do przestrzegania woli narodu i uniemożliwia stosowanie arbitralnych posunięć oraz przemocy* - stwierdzili biskupi prawosławni w bożonarodzeniowym posłaniu do narodu. Tak uroczysta deklaracja nastąpiła w czasie, gdy Belgrad był miejscem niekończących się demonstracji przeciwko anulowaniu wyników wyborów manicypalnych, które przyniosły zwycięstwo przeciwnikom prezydenta **Miloszevicia**. Posłanie, opublikowane w prasie 13 grudnia, a więc zaledwie w kilka dni po odrzuceniu przez sąd odwołania złożonego przez demokratyczną opozycję, zostało odczytane we wszystkich cerkwiach w pierwszy dzień Bożego Narodzenia.

Boża prawda i sprawiedliwość są ponad wszystko to co ziemskie i ta prawda i ta sprawiedliwość musi być układem odniesienia naszej własnej prawdy i naszej sprawiedliwości - oświadczyli biskupi. - *O tym wszystkim wiedzieli i do tego stosowali się nasi przodkowie całe stulecia. Woleli znosić ciężkie doświadczenia jako lud Boży niż cieszyć się efemerycznymi przyjemnościami grzechu (...); zarówno na wolności jak też w niewoli, czy też walcząc z agresorami potrafili obronić w sobie człowieka, pewni że przed sprawiedliwością Boga nie ma nic "ukrytego, co by nie miało być ujawnione , ani nic tajnego, o czym by się dowiedzieć nie miano"* (Mt. 10,26), świadomi, *że stawimy się wszyscy przed Jego sądem sprawiedliwym, przed którym nie będzie można bronić się kłamstwem, niesprawiedliwością i zbrodnią* - stwierdzili.

Kiedy w XIV wieku, w swoim kodeksie ustawodawczym, car **Stefan Duszan** położył podwaliny pod państwo prawa, inspirując się najwznioślejszymi zasadami Bizancjum, umieścił normy prawne ponad swą własną wolą. W ten sposób pokazał, że władca i system autokratyczny nie oznaczają bezgranicznej władzy. W dwóch artykułach tego kodeksu unieważnił jedną ze swych poprzednich decyzji, w których, kierując się sympatią do obdarowywanego, ofiarował mu dobra, podczas gdy innego poddanego przez nieżyczliwość swą ich pozbawił. Ten sam kodeks stanowi, że sędziowie winni orzekać zgodnie z prawem, nie biorąc pod uwagę *stanowiska i stanu tych, którzy są sądzeni* - przypomnieli biskupi.

- *Zasady te, które pozwoliły stworzyć państwo prawa i ustanowić sądy opierające się na prawdzie i sprawiedliwości, zasady te, które weszły w życie w naszym kraju sześćset lat temu, powinny obowiązywać także dzisiaj, kiedy proklamuje się prawa demokracji i wolności* - dodali. - *Dlatego też poszanowanie prawa i sprawiedliwości zobowiązuje nas wszystkich do uszanowania wolno wyrażonej woli narodu, nie pozwalając ani na samowolę, ani na stosowanie przemocy, które nigdy nie przynoszą nic dobrego ani narodowi, ani państwu.*

Patriarcha **Paweł I** wraz z pozostałymi biskupami wyraził po raz kolejny swoje zażalenia pod adresem władz państwowych: - *Od lat Serbska Cerkiew Prawosławna usiłuje wprowadzić lekcje religii w szkole dla dzieci, których rodzice wyrażą na to zgodę i domaga się także zwrotu swego majątku, bezprawnie zagarniętego przez komunistów. W związku z tragiczną wojną domową i dodatkowymi cierpieniami wywołanymi sankcjami międzynarodowymi, realizacja naszych próśb nie była łatwa. Ale dzisiaj te bardzo ważne dla naszej Cerkwi kwestie powinny doczekać się spełnienia.*

W związku z kryzysem w Jugosławii już 27 listopada 1996 roku patriarcha serbski wystosował osobiste posłanie do narodu: - *Kierujemy nasz apel do członków wszystkich partii politycznych, do tych, którzy są przy władzy i tych z opozycji, by przestrzegali zasad Bożej i ludzkiej sprawiedliwości i zachowywali się jak bracia, na bok odkładając swą przynależnosc polityczną* - oświadczył. - *Wzywamy ich, by stosowali się do zasad demokracji, uznali wolno wyrażoną wolę narodu i zachowali się jak ludzie odpowiedzialni, wierni pamięci naszych przodków.*



 Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

ROSJA

Patriarchat Moskiewski - Watykan

Po ponad dwuletniej przerwie doszło w Moskwie do roboczego spotkania delegacji Watykanu z przedstawicielami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Posłużyło ono analizie problemów, które od czasu ustanowienia wolności religijej w Europie środkowej i wschodniej zakłócają stosunki między obydwoma Kościołami. Obie strony rozmawiały więc o trudnych kwestiach związanych z ukraińskimi wspólnotami unickimi oraz nieporozumieniach wywołanych powstaniem katolickiej struktury kościelnej na terytorium samej Rosji, co Patriarchat Moskiewski uważa za przejaw prozelityzmu.

W związku z tym, że sytuacja na Ukrainie Zachodniej i Zakarpaciu pozostaje nadal *skomplikowana, jeśli nie krytyczna*, uczestnicy spotkania uznali, że przeszkodą w poszukiwaniu modus vivendi (sposobu ułożenia wzajemnych stosunków) jest nadal kwestia unicka. Przeanalizowali przy tym konkretne przykłady fanatyzmu religijnego, który w połączeniu z nacjonalizmem niejednokrotnie doprowadził do otwartej przemocy, co jest całkowicie sprzeczne z postanowieniami konferencji z Balamand. Delegacja rosyjska wyraziła także swoje zaniepokojenie ekspansją uniatyzmu do Kijowa i na Ukrainę wschodnią.

Do przyszłych rozmów postanowiono zaprosić przedstawicieli Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej oraz Ukraińskiego Kościoła Katolickiego obrządku bizantyjskiego, co być może ułatwi znalezienie rozwiązania. Pierwsza seria czterostronnych spotkań odbyła się już w 1990 roku, ale w kilka miesięcy później została zerwana przez biskupów unickich.

W Moskwie obie delegacje wyraziły także zaniepokojenie ekspansją *nowych ruchów religijnych i sekt* na terytorium byłego ZSRR. Podobne zjawisko występuje także w wielu krajach Ameryki Łacińskiej.

Wspólna konferencja ekumeniczna na ten temat, z udziałem teologów, historyków i specjalistów do spraw misji, stanowiłaby *znaczący wkład obydwu Kościołów w zachowanie integralności i pełni ich życia religijnego*, podkreślili uczestnicy spotkania w komunikacie końcowym. Stwierdzili także, że obie strony powinny współpracować w przygotowaniu obchodów dwutysięcznej rocznicy istnienia chrześcijaństwa.

RUMUNIA

By wróciły wiara, miłość i nadzieja

Błogosłowieństwo patriarchy **Teoktysta** otrzymał podczas uroczystego zaprzysiężenia nowy prezydent rumuński **Emile Constantinescu**. Po uroczystym odczytaniu wyników wyborów prezydenckich hierarcha odprawił molebień, w którym modlił się o to, by wróciły *wiara, miłość i nadzieja* oraz prosił o *Boże błogosłowieństwo na to czego w tej chwili dokonujemy*. Nowy prezydent złożył przysięgę na Biblię, obiecując *wszystkie swe siły poświęcić dla dobra narodu rumuńskiego*. Uroczystość odbyła się w siedzibie parlamentu w obecności jego dwóch izb. Podczas pierwszej konferencji prasowej prezydent Contantinescu zapowiedział odbudowę cerkwi byłego monasteru w Cotroceni. Klasztor ten został założony w 1679 roku przez księcia **Serbana Cantacuzene** i początkowo pozostawał w zależności od wspólnoty monastycznej Góry Atos. W końcu XIX wieku zamieniono go na królewską rezydencję, która od 1947 roku była wykorzystywana przez przywódców państwa rumuńskiego. Cerkiew monasteru w Cotroceni została zniszczona w 1984 roku na polecenie komunistycznego dyktatora **Nicolae Ceausescu**.

TURCJA

Ochronić przed wpływami tego świata

W klimacie wzajemnego zrozumienia i woli znalezienia rozwiązania istniejących problemów przebiegło spotkanie delegacji wspólnoty monastycznej Góry Atos z patriarchą Bartolomeuszem. W rozmowach, do których doszło w grudniu ubiegłego roku w Stambule, wziął udział także nowy cywilny gubernator Góry Atos, **Stawros Psycharis**, jego zastępca **Aristos Kasmirogiou** oraz metropolita Filadelfii **Meliton**. Bartolomeusz I przypomniał, że patriarchat nie pragnie wtrącać się w wewnętrzne sprawy Góry Atos, ale chce, by respektowano jego władzę duchową. Wezwał mnichów do kontynuowania ich historycznego powołania w łonie prawosławia i ochrony Atosu przed wpływem *rzeczy tego świata*. Czternastu mnichów, reprezentujących dwanaście spośród dwudziestu monasterów atoskiego półwyspu, pozytywnie oceniło przebieg spotkania, podkreślając, że jasno zostały określone prerogatywy obydwu stron. Osiem monasterów, trzy słowiańskie i pięć greckich, nie przysłały swoich delegatów. Wspólnota Góry Atos od czasu swego powstania znajduje się w jurysdykcji Patriarchatu Ekumenicznego, korzystając ze statutu szerokiej autonomii administracyjnej. Z punktu widzenia prawa stanowi ona niezależną enklawę terytorialną, znajdującą się pod opieką państwa greckiego.

UKRAINA

O powrót całej Ławry do wiernych

Zwrotu Cerkwi prawosławnej wszystkich budynków Kijowsko - Pieczerskiej Ławry domagali się uczestnicy marszu protestacyjnego, którzy przeszli ulicami stolicy w końcu listopada ubiegłego roku. Monaster ten, którego początki sięgają XI wieku, został częściowo zwrócony Cerkwi w 1988 roku. Pod jego dach ponownie wprowadziła się wówczas wspólnota mnichów oraz, dwa lata później, Kijowska Akademia Teologiczna. Ponad dwa tysiące osób uczestniczących w marszu dało wyraz swemu zaniepokojeniu losem trzech cerkwi i pięciu budynków, które są zajęte przez ambasadę Włoch oraz kilka firm handlowych. Manifestujący przeszli od monasteru aż do siedziby administracji prezydenckiej. Ich delegacja została przyjęta przez bliskiego współpracownika prezydenta. Zdaniem katolickiej agencji ukraińskiej ARI, metropolita **Włodzimierz**, zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej w jurysdykcji Patriarchatu Moskiewskiego, przyznał, że manifestacja nie otrzymała jego błogosłowieństwa, chociaż *plany jej zorganizowania krążyły w środowisku cerkiewnym już od pewnego czasu*. - *Za naszą cerkwią* - oświadczył - *nie ma ani ruchów, ani partii politycznych, jedynie miliony wierzących. Ta procesja wyrażała jedynie wolę naszych wiernych*. Ze swej strony ambasador Włoch, **Vittorio Surdo**, poinformował, że jest gotów przenieść swoją ambasadę w inne miejsce. Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że także ukraińskie Cerkwie dysydenckie żądają, by przyznano im prawo własności.

Na podstawie "Service Orthodoxe de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Bielsk Podlaski - serce pogranicza

W świecie bez granic zostaną nam prawdopodobnie tylko małe ojczyzny
Wiesław Myśliwski

Z AUTOSTRADY NA GOŚCINIEC

Wielopasmowa autostrada z pędzącymi po niej modami, wielkimi karierami, namiętnościami i gościniec, na którym jak w lustrze można przejrzeć się w tradycji, zatrzymać się na nim, spotkać się ze znajomym.

Pędząc po pierwszej wybierzemy zunifikowaną kulturę masową, powstającą w ogromnej ilości w wielkich centrach cywilizacyjnych, wybierzemy nagrania anglojęzycznych idoli, strzyżone trawniki, egzotyczne drzewa przed nowobogackimi willami, coraz to nowsze i łatwiejsze doznania.

Idąc gościńcem miniemy chatę, stare drzewo, cerkiew, usłyszymy i pieśń miejscową i gwarę lokalną. Pójdziemy od jednego, do drugiego dobrze nam znanego miejsca.

Gościniec wybrali **Doroteusz Fionik** i **Eugeniusz Wappa** ze Związku Białoruskiego Rzeczypospolitej, realizując swój projekt "Bielsk Podlaski - serce pogranicza". Autorom chodziło o pokazanie kultury zamieszkujących te ziemie Podlaszuków, mocno osadzonej w tradycji, z jej językiem, folklorem, piśmiennictwem. Kultury bogatej, którą interesują się badacze również z zagranicy, a z którymi autorzy tego projektu utrzymują kontakty.

"Bielsk Podlaski - serce pogranicza" - to nie tylko pokazywanie i badanie kultury mniejszości narodowej, to również zabieganie o jej rozwój, a tym samym próba zachowania niepowtarzalnego klimatu tej ziemi - ziemi Polaków i Białorusinów, na której od stuleci w żywym codziennym dialogu bądź starciach spotykały się wpływy Wschodu i Zachodu.

Projekt został w ubiegłym roku zgłoszony na konkurs "Małe ojczyzny - tradycja dla przyszłości", organizowany po raz trzeci przez Akademię Małych Ojczyzn w Toruniu, związaną z Fundacją Kultury.

Wpłynęło 114 projektów. Bielski zakwalifikowano we wrześniu do półfinału. Znalazł się on wśród 12 najlepszych. 8 grudnia ogłoszono wyniki konkursu - bielski został wyróżniony.

Jakie to były projekty? Między innymi takie, w którym architekt zabiera się za ratowanie przyrody, starej architektury i tradycji Kaszubów w Borach Tucholskich, absolwentka białostockiej szkoły teatralnej zamienia zapomnianą stację w Szamocinie w teatr wypełniony - można by rzec - ludowymi aktorami, ktoś młyn koło Szczecina zamienia w prywatny ośrodek wielonarodowej kultury albo zakłada skansen na Zamojszczyźnie.



Jeden z czterech ustawionych na Białostocczyźnie krzyży z ikonami malowanymi przez dzieci

Co zrobiono w ubiegłym roku w pogranicznym mieście Bielsku? - bo przecież na podstawie dokonań oceniano wartość projektu.

W kwietniu zakończyła się trwająca prawie pół roku w bielskim ratuszu, pierwsza tego typu, wystawa "Bieżeństwo". Jej organizator, Doroteusz Fionik, sięgnął po eksponaty do Muzeum Historii i Kultury Białorusi, Muzeum im. Bahdanowicza i zbiorów prywatnych. Przybliżył gehennę Białorusinów, która rozpoczęła się w 1915 roku.

W kwietniu odbyło się seminarium dyskusyjne w Bielsku na temat Białorusinów tego miasta.

W maju rozpoczęto budowę czasowni przy Liceum z Białoruskim Językiem Nauczania, upamiętniającą miejsce, na którym istniał monaster.

Stulecie urodzin najwybitniejszego pedagoga, związanego z liceum białoruskim, **Jarosława Kostycewicza**, uczczono w październiku międzynarodową konferencją naukową i ustawieniem krzyża obok domu, w którym żył. Ikony na krzyżu malowały dzieci pod kierunkiem słuchaczy Szkoły Ikonograficznej w Bielsku. Inicjatorem malowania takich krzyży był **Leon Tarasewicz**. Czy będą one uświęcać krajobraz Białostocczyzny? Miejmy nadzieję. Stoją już cztery takie krzyże.

I jeszcze rozstrzygnięto konkurs na białoruską poezję i prozę, który też odbył się w Bielsku, w mieście znanych poetów - **Jana Czykwina** i **Nadziei Artysiewicz**.

Anna Radziukiewicz

Doroteusz Fionik jest technikiem rolnikiem. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne. Studiuje obecnie historię na Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i muzealnictwo w Mińsku. Jest psalmistą w Augustowie koło Bielska, autorem książek historycznych i artykułów zamieszczanych w periodykach białoruskich i polskich, założycielem zespołu teatralnego "Parnas", bardem i rolnikiem na swoich pięciu hektarach w rodzinnych Studziwodach, w których założył również muzeum rodzinne.

Eugeniusz Wappa uczy historii w Liceum z Białoruskim Językiem Nauczania w Hajnówce. Inicjator białoruskiego ruchu studenckiego i wielu działań kulturotwórczych, autor książek i licznych publikacji. Jest przewodniczącym Związku Białoruskiego.

Z OJCEM GABRIELEM DO SANKT PETERSBURGA

Pod duchową opieką ojca Gabriela z supraskiego monasteru wyruszyliśmy w ostatniej dekadzie grudnia na pielgrzymkę do Sankt Petersburga. Było nas czternaście osób, głównie studentów. To już nie pierwsza nasza tego typu wyprawa.

Trasa prowadziła przez Grodno i Psków. W Grodnie pokłoniliśmy się m.in. *mirrotocziwoj* ikonie Matki Bożej Włodzimierskiej w monasterze Narodzenia Bogarodzicy, w Pskowie cudownej ikonie Matki Bożej Czyrskiej z 1420 roku i ikonie św. Mikołaja Cudotwórcy z XVII wieku. Odwiedziliśmy monaster Pskowo - Pieczerski Zaśnięcia Matki Bożej, istniejący od pięciu wieków w miejscu, które wybrała, jak głosi monasterski latopis, Bogarodzica, miejsce błogosławione. Tu spowiadaliśmy się i przyjęliśmy *priczastije* i modliliśmy się przed cudownymi ikonami: Zaśnięcia Bogarodzicy, "Odigitrii", "Umilenija", pokłoniliśmy się świętym relikwiom ihumena Korneliusza, św. Wassy, które wydzielają niezwykle przyjemny zapach.

W monasterze otrzymaliśmy dar szczególny - błogosławieństwo starców, dziś tak rzadko spotykanych - o. archimandryty **Ioana (Kriestiankina)** oraz o. ihumena **Adriana (Krisanowa)**.

Pokrzepieni modlitwami w świętej *obitieli* wyruszyliśmy do Sankt Petersburga.

W dawnej stolicy Rosji uczestniczyliśmy w liturgii z okazji 50-lecia wznowienia działalności Akademii Teologicznej, ale przede wszystkim chodziliśmy do miejsc świętych - Ławry św. Aleksandra Newskiego, w której po długiej przerwie odradza się życie monastyczne, soboru św. Izaaka i soboru Kazańskiego. W monasterze na Karpowce, założonym przez św. Jana Kronsztadzkiego, prosiliśmy przy grobie Batiuszki o duchowe wstawiennictwo i przebudzenie w nas miłości do wszystkich ludzi.

W wielu cerkwiach pokłoniliśmy się cudownym ikonom, m.in. Matki Bożej Kazańskiej.

Skłanialiśmy czoła przed grobem przedziwnej *molitwiennicy* i *ugodnicy* Bożej, błogosławionej Kseni Petersburskiej na Cmentarzu Smoleńskim.

Gdy wracaliśmy, jedni z nas mówili o cudownych uzdrowieniach, jakie następowały po pomazaniu olejem świętym, inni skrywali głęboko swoje duchowe przeżycia.

Spotkaliśmy wielu ludzi, którzy nas karmili, użyczali dachu nad głową, byli naszymi przewodnikami. A wszystko to w imię miłości.

My zaś dziękujemy Bogu, że posłał nam Ojca Gabriela, prawdziwego ojca duchowego. Zjednoczył on nas w modlitwie i przyjaźni.

Pielgrzym

OJCIEC EUGENIUSZ O UNII

Ojciec **Eugeniusz (Vaillant**, Holender) z monasteru w Supraślu jest autorem napisanej po holendersku książki "Unia nie mostem, lecz przeszkodą" z podtytułem "400 lat unii brzeskiej".

- Zagrożenie ze strony unitów w moim kraju - mówi o. Eugeniusz - jest nadal aktualne. - Unici mówią, że są obrządku wschodniego, że są prawosławni, potem okazują się katolikami. Tym deklaracjom sprzyja niska wśród Holendrów świadomość problemów unii, zarówno przyczyn jej zawarcia, jak i następstw. **(ar)**

GDZIE KUPIĆ KSIĄŻKI ORTHDRUKU?

Wydawane przez Orthdruk książki najłatwiej kupić można wysyłając na adres oficyny zamówienie. Sposób ten dostępny jest jednak tylko czytelnikom "PP" i tym, którzy już o naszych pracach słyszeli. Wszyscy inni zainteresowani prawosławną literaturą szukają jej w księgarniach.

Książki Orthdruku znaleźć można w kilkunastu z nich. **W Białymstoku** w księgarniach: Akcent przy Rynku Kościuszki 17, MPiK - ul. Sienkiewicza 1, ORPAN - Skłodowskiej 9, Księgarni Dewocjonalia - Dąbrowskiego 1, w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury - Kilińskiego 9. **W Warszawie**: Liber - Krakowskie Przedmieście 24, Bolesława Prusa - Krakowskie Przedmieście 7, ORPAN - Pałac Kultury i Nauki, Rusałka - Foksal 10, Gryf - Foksal 10, Salon Wydawnictw - Mazowiecka 2/4, Slavica - Gagarina 15. **W Krakowie**: Nestor - Kanonicza 15, Antykwariat Bibliofil - Szpitalna 19. **W Bydgoszczy**: - Księgarnia św. Hieronima - Plac Kościuszki 7 i Śniadeckich 1. **(ota)**

UCHOWAJ BOŻE OD TAKICH NAUCZYCIELI

Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wydało książkę "Ku chrześcijaństwu jutra. Wprowadzenie do ekumenizmu". Redaktorem publikacji, obok cieszącego się autorytetem wśród prawosławnych ks. prof. **Wacława Hryniewicza**, jest ks. **Jan Sergiusz Gajek MIC**.

Księdza Gajka spotkałem ostatnio w Mińsku. Z trudem go poznałem. Był ubrany w prawosławną *riasę*, z brodą i z prawosławnym, charakterystycznym dla duchownych Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, *krestom z ukraszeniami*. Zdobyte na KUL ekumeniczne doświadczenia wykorzystuje teraz jako apostolski wizytator parafii unickich na Białorusi. Mówi po białorusku i wręczył mi białoruską wersję papieskiej encykliki "Un unum sint".

Ojciec **Witalij Borowoj**, zapytany co sądzi o nowej roli księdza Gajka, odpowiedział, że doskonale pamięta czasy, gdy katoliccy księża z Polski zapuszczali brody, wkładali ubrania upodabniające ich do prawosławnych i z wielką energią występowali na Białorusi w obronie kultury... rosyjskiej. Mówili po rosyjsku i starali się białoruski naród nakłonić do tzw. neounii.

Licząca ponad osiemset stron publikacja - jak napisała Katolicka Agencja Informacyjna - mogłaby pełnić rolę podręcznika ekumenicznego. Uchowaj nas, Boże, od takich nauczycieli ekumenizmu.

Eugeniusz Czykwin

PRZEWODNIK PO ZIEMI ŚWIĘTEJ

Nie ma na świecie miejsca bliższego chrześcijanom niż Ziemia Święta. Ziemia ta, uświęcona stopami Bogoczłowieka, Matki Bożej i apostołów, ziemia, na której miało miejsce większość wydarzeń biblijnych, jest nie tylko ziemską ojczyzną Jezusa Chrystusa, lecz również duchową ojczyzną wszystkich chrześcijan. O niej właśnie opowiada najnowsza książka wydana przez hajnowskie wydawnictwo "Bratczyk" - "Ziemia Święta, cud ognia i chwała obłoków". Tym tytułem autorka - siostra **Maria (Jurczuk)** - próbowała oddać podstawową treść książki.

Jest to swego rodzaju skrócony przewodnik po najważniejszych miejscach Ziemi Świętej. Oprowadzani po Jerozolimie, górach Tabor, Karmel i Oliwnej, docieramy do Góry Synaj i zagubionego tam monasteru św. Katarzyny, wraz z autorką myślami stąpamy po kamieniach, które pamiętają niejedno z czasów życia na ziemi Jezusa Chrystusa. Aby jeszcze bardziej przybliżyć nam tamtą epokę przywołuje ona wiele cytatów ze Starego i Nowego Testamentu. Słowa odnoszą się i do współczesności. Poprzez tragiczne losy Ziemi Świętej czytelnik dociera do dnia dzisiejszego. Oto nad Grobem Pańskim w Jerozolimie z roku na rok powtarza się "cud ognia", cudowna ikona Matki Bożej Bolejącej w cerkwi Zmartwychwstania płacze. Zdarzenia te i im podobne mogą dać się wytłumaczyć jedynie za pomocą serca.

Siostra Maria, już od kilku lat mieszkająca w Ziemi Obiecanej, wzbogaca swą pracę kolorowymi ilustracjami. Jest też ogólna mapka Palestyny za czasów Chrystusa.

Jeśli czegokolwiek w przewodniku brakuje, to może niewielkich szkiców sytuacyjnych Jerozolimy, które pozwoliłyby zbłąkanemu pielgrzymowi odnaleźć drogę w mieście. Bo przecież wciąż tak wielu pragnęłoby, aby droga życiowa doprowadziła ich kiedyś do Ziemi Świętej. **(Jach)**

Siostra Maria (Jurczuk), Ziemia Święta, Cud Ognia i Chwała Obłoków, Bratczyk, Hajnówka 1996, ss. 63, wkł.

CERKWIE I PARAFIE MIŃSKA

Bogaty dorobek wydawniczy białoruskiego prawosławnego Bractwa Trzech Męczenników Wileńskich wzbogaciła ostatnio wyjątkowa pozycja - napisana po rosyjsku książka "Cerkwie i parafie Mińska".

Wydawnictwo to łączy w sobie cechy pracy popularnonaukowej i przewodnika. Zawiera podstawowe dane na temat historii Cerkwi prawosławnej w Mińsku oraz dotyczące współczesnej sieci parafii prawosławnych w stolicy Białorusi.

Rzetelnie opracowane dane zawierają adresy parafii oraz wykazy ich duchowieństwa, krótką historię parafii, wykaz nabożeństw, numery telefonów oraz fragmenty planu miasta z zaznaczoną lokalizacją świątyni parafialnej. Z tej części książki dowiadujemy się m.in., iż w Mińsku działa obecnie szesnaście parafii, czynnych jest sześć cerkwi, cztery świątynie są budowane, a osiem miejsc jest wyznaczonych pod budowę nowych cerkwi.

Kolejne rozdziały przewodnika opisują stan szkolnictwa cerkiewnego na Białorusi oraz dostarczają podstawowych wiadomości na temat prawosławnych sakramentów i obrzędów. Pracę zamyka aneks, w którym znajdujemy m.in. informacje o działających na Białorusi monasterach, Mińskim Zarządzie Diecezjalnym, działających w Mińsku prawosławnych organizacjach społecznych, miejscach sprzedaży prawosławnej literatury oraz wykaz białoruskich programów radiowych i telewizyjnych o prawosławiu. Dla czytelników szczególnie zainteresowanych tematem, książka oferuje również bogaty wykaz literatury.

Publikację wzbogacają liczne ilustracje, kolorowe zdjęcia i mapy. **(Jach)**

Cerkwi i prichody Minska, Minsk 1996, ss. 102

Odcinek dla poczty	Odcinek dla posiadacza rachunku	Odcinek dla wpłacającego
zł	zł	zł ....
(słownie złotych)	(słownie złotych)	(słownie złotych)
Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego	Dokładny adres wpłacającego ....
ORTHDRUK, sp. z o.o. **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**	**ORTHDRUK, sp. z o.o.** **ul. Składowa 9, 15-399 Białystok** **PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136**
Datownik / Opłata zł ...... / .... (podpis przyjmującego)	Datownik / **Wypełnić czytelnie na odwrocie**	Datownik / Opłata zł ...... / .... (podpis przyjmującego)

Z ORTHDRUKIEM W TWOIM DOMU

KSIĄŻKI	c. detaliczna (wraz z przesyłką)	c. hurtowa
Marek Dolecki - Święta Góra Grabarka (album)	30,20	27
A.Radziukiewicz, M.Bołtryk - Precz z mnichami	10	7,50
J.Łabyncew, Ł.Szczawińska - W mieście zwanym Zabłudowem	7,30	6,80
Św. Paisjusz Wieliczkowski - O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej	6	4,50
Mikołaj Bierdiajew - Filozofia wolności	9	6,50
Sergiusz Bułgakow - Prawosławie	9	6,50
O. Grigorij Krug - Myśli o ikonie	6	4,20
Frank Kmietowicz - Kiedy Kraków był trzecim Rzymem	6	4,20
Aleksander Schmemmann - Za życie świata	2,60	1,70
Aleksander Schmemmann - Wielki Post	4	3
Dorota Gil - Hymnografia serbska	9	7
Aleksander Schmemann - Symbol wiary	6	5

BROSZURY		
Sergiusz Bułgakow - Życie za grobem	2,60	1,70
Olivier Clement - Ojcze nasz	2,60	1,70
Sobór świętego Mikołaja	1,60	1,20
Molitwiennyje wozdychanija duszi	2,30	1,70

KALENDARZE I INNE		
Liturgia do kolorowania	1,60	1,20
Pomiannik	1,60	1,20
Krestnaja Pieśń	3	2,50
Katechizm	1,60	1,20
Posledowanije ko Światomu Pricząszczeniju	1	0,80
Grzegorz Sosna - Wstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego	6	5
Grzegorz Sosna - Suplement II	5,50	4,50

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w PLN	Prenumerata kwartalna w PLN	Prenumerata półroczna w PLN	Prenumerata roczna w PLN
Polska	2,30	6,90	13,80	27,60
Europa	4,10	12,30	24,60	49,20
USA i Kanada	6,50	19,50	39	78

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

"Przegląd Prawosławny"
ilość egz. .... Okres prenum. ....

KSIĄŻKI

Tytuł	egz.	Cena jedn.	Kwota
1.			
2.			
3.			
4.			

Suma ogółem:

W ŚWIECIE STAREJ FOTOGRAFII

W Lesnoj nam sia objawiła, o Maryje,
Prostoj narod polubiła, Aliłuja!

Tę pieśń śpiewają jeszcze dzisiaj w niejednej nadbużańskiej cerkwi. My jej słowa przypominamy też nie bez powodu.

Dziś w "Świecie starej fotografii" leśniański rozdział naszej historii przełomu wieków. A właściwie lat nieco późniejszych. Oba zdjęcia pochodzą bowiem z serbskiego etapu tułaczej wędrówki mniszek z Leśnej po, bez mała, całej Europie.

Rozpoczęły ją w 1915 roku, na rozkaz władz wojskowych pospiesznie opuszczając zabudowania rodzimego monasteru. Cudowna ikona Leśniańskiej Matki Bożej została przewieziona do Petersburga, w ślad za nią ruszyło pięćset leśniańskich sióstr. W 1917 r. część z nich, na zaproszenie byłego biskupa chełmskiego **Anastazego**, trafiła do Bessarabii. Ale i tutaj, w Szapkinowskim Monasterze, zatrzymały się tylko cztery lata. Liczne grabieże klasztoru, a także żądania władz, by nabożeństwa odprawiać po rumuńsku, sprawiły, że wiosną 1920 r. postanowiły skorzystać z zaproszenia króla Serbii, **Aleksandra**.

Władze cerkiewne tego kraju przyjęły Leśnianki niezwykle serdecznie. Nie ukrywały przy tym nadziei, że przyczynią się one do rozwoju w Serbii żeńskiego życia monastycznego, które po długich wiekach tureckiej niewoli niemal całkowicie zamarło.

Siostry na krótko zatrzymały się w Kowiedżynie, by do 1943 roku osiąść w Chopowskim Monasterze. Także i tutaj, podobnie jak w Leśnej, szeroko otworzyły drzwi dla sierot, chorych i cierpiących.

Oto grupa leśniańskich mniszek na serbskiej ziemi, z ihumenią **Niną** w środku.

Dzieciństwo matuszki nie należało do najłatwiejszych. Wcześnie utraciła matkę i musiała ją zastąpić młodszemu rodzeństwu. Do klasztoru wstąpiła wbrew woli ojca. W młodości ukończyła felczerskie kursy, co bardzo przydało się jej przy organizowaniu punktów pomocy medycznej, zarówno w Leśnej jak i w Chapowie. Matuszka Nina była słabego zdrowia, całe życie zmagała się z gruźlicą, przeszła kilka ciężkich operacji. Mimo to kipiała energią i wolą działania, a w trudnych momentach podtrzymywała na duchu cały monaster. Zmarła w Belgradzie w 1949 roku.





Piąty w górnym rzędzie z prawej strony stoi protoijerej **Aleksiej Nielubow**, długoletni opiekun duchowy leśniańskich monaszek.

Ten sam batiuszka jest także na zdjęciu obok, tym razem z rodziną. Mimo upływu wielu lat dedykacja na odwrotnej stronie pozostała całkowicie czytelna: *Miłoj Julie na dobruju pamiat' ot Nieliubowych, 1922 goda 9 marta, Serbia.*

Oba zdjęcia należały do archiwum śp. **Julii Zwierzyńskiej** z Mielnika, która uczęszczała do monasterskiej szkoły w Leśnej i wraz z mniszkami dotarła do Serbii. **(am)**

Na str. 44 - Grabarka zimą
Fot. Marek Dolecki

